

LISKÓW

8.VI-4.VII.1937

Biblioteka Publiczna
CZYTELNA
w Opolu

Kolekaja
Emila Kornasia



W IARWY

ROK VI
Nr 2

L I S K Ó W



7-klasowa szkoła powszechna, wzniesiona w roku 1925



Szkoła Hodowlana



Nowy gmach piekarni



Gmach urzędu pocztowego



Fronton gmachu żeńskiej Szkoły Zawodowej



Zabudowania gospodarcze Szkoły Hodowlanej



Szpital na 30 łózek, przeznaczony głównie dla dzieci i młodzieży



Sypialnia w nowym pawilonie sierocińca

LISKÓW. WZOROWA WIEŚ I POLSKA

Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, posiadający 73% ludności rolniczej, musi specjalnie interesować się wsią i jej życiem, bo wieś dobrze zorganizowana i odpowiednio eksploatowana powinna być podstawą życia gospodarczego. Nasze wsie — pozostawiają jednak jeszcze wiele do życzenia pod każdym względem. Jedynie województwa centralne i zachodnie mogą się poszczycić wsią, która stoi na pewnym poziomie, choć jej jeszcze dużo brakuje do doskonałości. Natomiast jeśli weźmiemy północno-wschodnią i wschodnią część kraju, a szczególnie Polesie — to nawet mianem wsi nie można nazwać tych skupień nędznych lepiank czy domków, a wogóle mowy nie ma o jakiejś organizacji czy dochodach, bo ludność ledwo sama się utrzymuje. Taki stan rzeczy wywołany jest w tym wypadku li tylko niepomyślnymi warunkami geograficznymi i terenowymi.

Nie ma jednak reguły bez wyjątku — takim wyjątkiem, który może być naszą chlubą, jest wieś wzorowa Lisków.

Lisków jest dziełem księdza prałata Wacława Błazińskiego i jest dowodem, co może zrobić jednostka, obdarzona dobrą i nieugiętą wolą i sercem miłującym naród. Dzięki niespożytej wprost energii i wytrwałości, mimo wielu przeszkód i przeciwności, potrafił dopiąć celu — zapadłą i nędzną wioskę zamienił w słynną w całej Polsce, zamożną i zasobną we wszystkie potrzebne instytucje, świetnie zorganizowaną i uspołecznioną placówkę życia wiejskiego.

Lisków przed czterdziestu laty był podobny do wiosek poleskich, niewielką osadą w powiecie kaliskim, uosobieniem biedy i ciemnoty. Grunta nieurodzajne, zdrobniałe gospodarstwa rolne zmuszały tamtejszą ludność do emigracji za pracą do sąsiednich Prus, skąd przynoszono niewielkie zarobki, które musiały wystarczać na ciężki okres zimowy i przednówka. 87% ludności było analfabetami. Chaty porozwalane nie przypominały domów mieszkalnych. Drogi były niemożliwe do przebycia, a kościół składał się tylko z prezbiterium, nakrytego dachem z desek oraz szopy. Ówczesny proboszcz staruszek, nie mogąc sobie dać rady ze swymi parafianami, poprosił sam o zwolnienie.

Wyznaczono wtedy młodego, pełnego energii księdza W. Błazińskiego, nie znającego zupełnie stosunków wiejskich. Lecz młody duszpasterz od razu wytknął sobie cel, do którego zdążał energicznie i uparcie.

Przed wszystkim postanowił wpoić w swoją gromadę przekonanie, że tylko przez samopomoc i oświatę może dojść do dobrobytu. Już po upływie dwóch lat, poświęcając wiele czasu swym parafianom, skupił ich koło siebie przy wykończaniu świątyni. Zaprenumerował kilka pismek ludowych, bardzo chętnie czytanych przez ludność, założył ochronki, które w istocie były tajnymi szkołami, sam uczył starszych czytać i pisać. Aby dzieci przyzwyczaić do poszanowania cudzej własności i otaczania opieką drzew i krzewów, urządzał uroczyste sadzenia drzewek, to też wszystkie drogi wiodące do wsi, obsadzone są drzewami, a cały Lisków od wczesnej wiosny do jesieni tonie w zieleni.

Z kolei ksiądz Błaziński bierze się do podniesienia wsi pod względem ekonomicznym, uważając, że tam, gdzie jest

bieda o spokoju i kulturze nie może być mowy. Zakłada więc stowarzyszenie spóżywców pod nazwą „Gospodarz“, które jest pierwszą spółdzielnią wiejską w całej byłej Kongresówce. „Pragnąłem tak pracować — pisze ksiądz Błaziński w księdze protokołów — aby swym parafianom przychylić nieba i chleba“. Następną placówką było „Wzajemne Ubezpieczenie od Ognia“.

W 1904 roku dzielny duszpasterz wykupuje dom od Żyda sklepikarza na potrzeby parafialne, następnie dzięki ogromnemu rozwojowi życia społecznego wsi, a gdy dom okazał się za ciasny — proboszcz na zebraniu „Gospodarza“ występuje z wnioskiem budowy Domu Ludowego. Pierwsze pieniądze, które są jakby kamieniem węgielnym — osiąga ze sprzedaży pary koni, wolantu i innych przedmiotów. Ten początek pobudza ducha otoczenia, tworzy się komitet, sypią się ofiary.

W 1906 roku zakłada ksiądz Błaziński kółko rolnicze, które było już zapoczątkowane od roku 1902 na terenie „Gospodarza“. Organizuje Koło Polskiej Macierzy, mające na celu podniesienie oświaty w parafii i zakłada szereg szkół, które zostały zamknięte po pewnym czasie przez Moskali. Uruchamia więc ochronki, które są w istocie szkołami i w razie nacisku ze strony władz rosyjskich przenosi je z powiatu tureckiego do kaliskiego i na odwrót — lecz to nie podobało się Moskalom, którym to dało wiele do myślenia i ostatecznie kazano zamknąć i ochronki, a księdzu wytoczono sprawę. W tym czasie z inicjatywy księdza Błazińskiego zapada uchwała wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego do gminy i ograniczenia bezprawi rosyjskich. Wywołuje to jednak fatalne skutki. Następują ciągle, niespodziewane rewizje, liczne aresztowania, wreszcie ksiądz Błaziński zmuszony jest opuścić na pewien czas Lisków.

Gubernator kaliski, chcąc pozbyć się raz na zawsze niebezpiecznego budziela ducha narodowego, zwraca się do general-gubernatora warszawskiego Skalona z prośbą o wywiezienie księdza Błazińskiego w głąb Rosji. Na szczęście, przy pomocy kilku urzędników polskich, udało się całą sprawę zażegnać.

W czasie ewakuacji Białegostoku podczas wojny światowej ksiądz Błaziński przyjmuje 800 sierot polskich, pozabawionych schronisk — część dzieci zostaje na stałe w Liskowie i tak powstaje nowa instytucja: „Sierociniec imienia św. Wacława“. Obecnie sierociniec jest dużą, wzorową instytucją, gdzie młodzież otrzymuje ogólne i zawodowe wykształcenie.

Na terytorium sierocińca znajdują się warsztaty szewsko-krawieckie, których wychowankowie uczęszczają na kursy dokształcające, aby zdobyć dyplom. Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa kształci głównie wychowanków sierocińca, ale przyjmowana jest również młodzież z bliższej i dalszej okolicy. W 1935 roku kosztem ćwierć miliona złotych wzniesiono nowy pawilon sierocińca, urządzone według ostatnich wymagań techniki i higieny. Gmach otoczony jest ogrodem, boiskami i placami do zabaw. Nadzór nad sierocincem sprawują siostry służebniczki ze Starej Wsi. Charakterystyczną cechą sierocińca jest wesołość i swoboda, jaka panuje wśród dzieci, co dowodzi o umiejętnie stosowanym programie wychowawczym.



Dn. 29 IV 37 r. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Liskowa w osobach: ks. prałata Błazińskiego, starosty Ostaszewskiego, gospodarza Jana Brusia i członka towarzystwa rolniczego Piętkowskiego. Delegację przedstawił P. Prezydentowi p. premier gen. Składkowski

W Domu Ludowym, wzniesionym w 1904 roku, mieszczą się siedziby licznych organizacji: Akcji Katolickiej, Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, Przysposobienia Wojskowego, Katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego, Czerwonego Krzyża itp.

Obecnie wzniesiono obok Domu Ludowego salę odczytowo-teatralną na 1000 osób, konieczną wobec licznych zjazdów i zebrań, jakie się często odbywają w Liskowie. Poza domem ludowym wznoszą się: gmach i zabudowania gospodarcze Szkoły Hodowlanej, obecnie odbywają się w niej rolnicze kursy społeczne. Ze szkołą sąsiaduje spółdzielnia mleczarska, instytucja posiadająca przeszło 2000 członków i 15 filii w okolicy, które dostarczają mleko, śmietanę, do wyrobu słynnych przetworów liskowskich.

Wzniesione w 1918 roku gimnazjum przy ogólnej reorganizacji szkolnictwa zostaje zamienione na żeńską szkołę zawodową. Szkoła ta przygotowuje dziewczęta do przyszłego życia praktycznego, ucząc kroju, szycia, haftów, trykotarstwa, prowadzenia gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, hodowli itd.

W części gmachu mieszczą się liczne organizacje higieniczne: Sejmikowy Ośrodek Zdrowia, „Stacja Opieki nad Dzieckiem i Matką“, połączona z „Kroplą Mleka“. Istnieje również przedszkole, prowadzone przez Koło Gospodyń Wiejskich. 7-oddziałowa szkoła powszechna, wzniesiona

w 1925 roku, należy do najbardziej wzorowych w całej okolicy, a młodzież prowadzi sama liczne organizacje młodzieżowo-społeczne.

Obecnie Lisków, jak już zaznaczyliśmy na początku, jest wzorową wsią polską, posiada elektryczność, wodociągi, kanalizację, doskonale bruki i chodniki, a cała wieś poprzecinana jest sadami. Najrozmaitsze instytucje zaspokajają wszelkie potrzeby ludności, dziś już zamożnej i oświeconej, a łącznikiem wszystkiego i wszystkich jest pismo „Liskowianin“.

W dniu 29 kwietnia bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Liskowa na czele z księdzem prałatem Błazińskim, którego działalności w głównej mierze zawdzięcza Lisków zdobycie tytułu wsi wzorowej. Delegację przedstawił Panu Prezydentowi pan premier general Składkowski, protektor wystawy: „Praca i kultura na wsi“, którą organizuje Lisków w dniach od 8 czerwca do 4 lipca. Wystawa liskowska budzi coraz większe zainteresowanie i prawie we wszystkich powiatach potworzyły się komitety, które zajmą się organizacją wycieczek zbiorowych do Liskowa. Naturalnie na wystawie dominować będzie rolnictwo. Organizację tego działu objęła Łódzka Izba Rolnicza, oprócz tego jednak buduje swój własny pawilon Izba Wielkopolska. Wytwórnice nawozów sztucznych urządziły bardzo ciekawe półka pokazowe. Obok pomieszczą się stoiska firm, związanych z rolnictwem, a w pierwszym rzędzie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Do działu rolniczego zaliczymy również ogrodnictwo i pszczelarstwo, które zainteresują z pewnością każdego, kogo wogóle interesują te zagadnienia.

Kobiety, zorganizowane w kołach gospodyń wiejskich i ziemianek, pochwalą się rezultatami swej wszechstronnej działalności, zarówno na polu gospodarczym, jak i społecznym. Szereg firm, związanych z gospodarstwem kobiecym, weźmie w tym dziale udział, aby uzupełnić go swymi eksponatami.

Spółdzielczość odnosić będzie na wystawie prawdziwe triumfy, gdyż sam Lisków jest niezmiernie ciekawym eksponatem spółdzielczym. Poza tym wszystkie centrale spółdzielcze wystąpią na wystawie bardzo bogato. Bogato reprezentować będzie wojskowe spółdzielnie Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych.

Wystawa liskowska pokaże więc, jak pracuje wieś polska, by kraj cały stopniowo zamienił się na jedną wielką wieś zbiorową.

Przewidziane są liczne wycieczki do Liskowa, również wielu żołnierzy w specjalnych wycieczkach zapozna się z urządzeniami tej wzorowej wsi.

H. W.

Widok ulicy w Liskowie



Ogólny widok dawnych zabudowań sierocińca z tarasu nowoczesnego pawilonu sierocińca dla dziewcząt w Liskowie



Z Polski

Staraniem okręgu stołecznego Związku Legionistów odbył się w dniu 26.V bieżącego roku na ratuszu warszawskim uroczysty wieczór legionowy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Akademii zaszczylił swą obecnością premier generał Sławoj-Skladkowski.

Uroczystość zagrał prezes okręgu stołecznego Związku Al. Rutkowski, który wygłosił przemówienie, podkreślając rolę Marszałka Piłsudskiego, jako wychowawcy narodu. Następnie, po przemówieniu posła Pochmarskiego, artysta dramatyczny T. Białkowski odtworzył wyjątki rapsodu K. Wierzyńskiego pod tytułem „Wolność tragiczna“.



Dnia 27.V.1937 roku. Uroczystość Bożego Ciała w Spale. Podczas procesji, celebranta ks. prałata Humpole prowadził Pan Prezydent Rzeczypospolitej i minister Kwiatkowski

Dochody budżetowe w kwietniu roku bieżącego wyniosły ogółem 190.680.000 złotych, co w porównaniu z dochodami w kwietniu roku ubiegłego daje nadwyżkę 15.217.000 złotych, to jest 8,67%.

Rozpatrując poszczególne pozycje dochodów, stwierdzamy, że daniny publiczne wykazały wzrost wpływów o 13,89%, monopole dały więcej o 4,24%, inne dochody administracyjne wzrosły o 1,81%.

Do Krakowa przybyła wycieczka Szkoły Podchorążych Lotnictwa w liczbie około 100 osób. Podchorążowie po złożeniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu, wzięli udział w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

W Katowicach zawiązano został komitet obchodu uroczystości, związanych z 15 rocznicą objęcia górnictwa na Śląsku przez władze polskie. Obchód urządzony będzie zaraz po uroczystościach 15-lecia objęcia Śląska przez Polskę.

Organizacją obchodu, w którym wezmą udział wszystkie sfery górnicze, zajął się Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach. Uroczystości te połączone zostaną z poświęceniem sztandaru Państwowej Szkoły Górniczej.

Zarząd miejski miasta stołecznego Warszawy uzyskał zgodę Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski na nazwanie mostu przy ul. Karowej imieniem Józefa Piłsudskiego. Oficjalna nazwa wspomnianego mostu będzie brzmiała: „Most Józefa Piłsudskiego“.

Ministerstwo Oświaty wydało wyjaśnienie do kierowników szkół powszechnych, iż wcześniejsze zakończenie roku szkolnego może nastąpić wyłącznie w ostatnich klasach szkół powszechnych.

Zamknięcie roku szkolnego w ostatnich klasach szkół w dniu 16 czerwca bieżącego roku umożliwi kończącym szkoły powszechne na przystąpieniu w terminie do egzaminów, bądź też złożeniu w terminie świadectw przy ubieganiu się o przyjęcie do pierwszej klasy gimnazjalnej. W pozostałych oddziałach szkół powszechnych rok szkolny będzie zamknięty dopiero 21 czerwca.

Dnia 27.V bieżącego roku pułk plechoty ziemi krakowskiej obchodził swoje doroczne święto pułkowe, związane z historyczną bitwą tego pułku z r. 1920. Przed koszarami pułku odbyła się uroczysta msza św. polowa, w której wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, z p. wicewojewodą dr. Małaczyńskim, prezydent miasta dr Kaplicki, delegacje oficerskie i podoficerskie korpusu krakowskiego, delegacje oddziałów przysposobienia wojskowego z pocztami chorągwanymi oraz liczna publiczność. Po mszy św. nastąpiło uroczyste wręczenie odznak pułkowych oficerom i podoficerom oraz p. Wandzie Dąbrowskiej, nauczycielce w dokształcającej szkole żołnierskiej, zorganizowanej przez Polski Biały Krzyż.

W południe odbył się obiad żołnierski, po południu zaś zawody sportowe oraz konne, zakończone wręczeniem nagród zwycięzcom.

W Żułowie, miejscu urodzenia Józefa Piłsudskiego, bawił w dniu 27.V bieżącego roku komitet odbudowy Żułowa z ministrem Kościalkowskim na czele, celem zapoznania się ze stanem robót.

Inżynier architekt Gutt przedstawił dokładnie plan zadzwienia, szczegółów architektonicznych i pejzażowych.

Punktem centralnym całości stanie się miejsce, na którym stał dom urodzenia Marszałka. Zostanie ono wyniesione nad otoczenie pewnego rodzaju tarasem, do którego prowadzić będzie kilka stopni.

Do właściwego Żułowa prowadzić będzie aleja, wysadzona brzoźami i lipami.

W związku z międzynarodowym kongresem ku czci Chrystusa - Króla, jaki odbędzie się w Poznaniu w dniach 25 — 29 czerwca bieżącego roku, J. E. ks. prymas Hlond otrzymał od Ojca św. obszernie pismo, przeznaczone na inaugurację kongresu.

Pismo to jest utrzymane w tonie nader serdecznym w stosunku do Polski. Zostanie ono odczytane wprawdzie dopiero na uroczystości otwarcia kongresu, ale już teraz wiadomo, że serdeczność, z jaką Papież Pius XI odnosi się w nim do Polski, nie ma sobie równej wśród pism Ojca św., który zwykle o Polsce wyraża się z wielką miłością.

W dniu 28.V bieżącego roku minister spraw wojskowych przyjął delegację Centralnego Związku Młodej Wsi w osobach pp.: Stanisława Gierata, prezesa związku, Jana Kultysa, Romualda Tyczyńskiego i Haliny Brzoskowskiej.

Delegacja prosiła pana ministra o przyjęcie godności członka honorowego i wzięcie udziału w kongresie, który odbędzie się w dniach 19 i 20 czerwca roku bieżącego.

Na kongresie zostanie ogłoszona deklaracja związku.

Protęktorat honorowy nad kongresem raczył objąć pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Z uroczystości wręczenia chorągwi gimnazjum im. pułkownika Lisa - Kuli. Matka ś. p. pułkownika Lisa - Kuli, patrona szkoły, wbija gwóźdź w drzewce chorągwi



Dnia 30.V.1937 roku. Odbyła się uroczystość wręczenia chorągwi w gimnazjum im. ś. p. pułkownika Lisa - Kuli, w Warszawie. Na zdjęciu: Marszałek Śmigły-Rydz wręcza chorągiew dyrektorowi gimnazjum



Sprawy zagraniczne

Zainteresowanie europejskich kół politycznych skierowało się niemal natychmiast po zakończeniu uroczystości koronacyjnych w Londynie na Warszawę, dokąd przybył następca tronu Rumunii w celu zaproszenia Prezydenta Rzeczypospolitej do Bukaresztu. Wprawdzie większość dzienników nie analizowała politycznego znaczenia mającej nastąpić w dniu 8 czerwca bieżącego roku wizyty Prezydenta Mościckiego w Bukareszcie, jednak należy zwrócić uwagę na artykuł, jaki ukazał się w jednym z pism paryskich, pióra Paul Boncoura, który dopatruje się w ostatnim czasie ofensywy polskiej na Bałkany. Artykuł ten nie jest dla Polski przychylny, gdyż francuski mąż stanu chce widzieć w zbliżeniu polsko-rumuńskim pierwszy etap „marszu Polski” na Bałkany, gdzie Francja ma swoje interesy. Paul Boncour jest zdania, że interesy Francji i Polski na Bałkanach są rozbieżne, i że Polska popiera w sposób wyraźny i zdecydowany akcję, mającą na celu osłabienie Małej Ententy, która dla Francji jest bardzo ważnym związkiem państw. Z pism polskich z artykułem Paul Boncour'a polemizował jedynie „Mały Dziennik”.

Wizyta włoskiej pary królewskiej w Budapeszcie nie wywołała specjalnych komentarzy prasowych.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu międzynarodowym jest wizyta, jaką w tym tygodniu odbył w Paryżu dr Schacht. W czasie swego pobytu w stolicy Francji dr Schacht miał przeszło godzinną konferencję z ministrem Auriolem, oraz dłuższą rozmowę z premierem Blumem. Dr Schacht oświadczył, że zarzuty stawiane Niemcom w chwili obecnej są niesłuszne. Zarzuty te na forum międzynarodowym dotyczą przede wszystkim żądań Niemców. „Żądają zawsze głodni” — powiedział dr Schacht. Z okazji pobytu w Paryżu dr Schacht „Intrasigeant” zamieścił ciekawy artykuł, w którym twierdzi, że oś Rzym—Berlin jakoś nie popłaca, albowiem Berlin wciąż zerka w stronę Londynu i Paryża, gdy Rzym tymczasem nawołuje Roosevelta, by jak najprędzej zwołał konferencję rozbrojeniową. Tak samo wszystkie kraje, grawitujące dokola osi Rzym—Berlin, cierpią na niedostatek i nędzę, czyli, że całe przedsięwzięcie to jest wybitnie deficytowe. Przeciwnie oś Londyn—Paryż, jak również państwa skupione w tym bloku odznaczają się wysoką pomyślnością gospodarczą. Przedsięwzięcie to jest w pełni powodzenia i wypłaca sute dywidendy. Pomimo licznych wystąpień słownych dr Schachta w Paryżu, rokowania francusko-niemieckie posuwają się naprzód bardzo wolno. Prasa francuska wyraża przypuszczenie, że podpisany zostanie jedynie prowizoryczny traktat. Prasa francuska potwierdza przypuszczenie, wyrażone już poprzednio, że Niemcy domagają się redukcji stopy procentowej z pożyczek Dawesa i Younga z 7 procent na 4%.

Jak donosiła prasa już od kilku tygodni, ustąpił premier Baldwin. Miejsce jego zajął Neville Chamberlain, dotychczasowy minister skarbu. Rekonstrukcja gabinetu objęła kilka tek, zasadniczych jednak zmian nie wprowadzono.

Minister Goebbels wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone zagadnieniu polityki ideowo-religijnej Trzeciej Rzeszy. Po stwierdzeniu, że naród niemiecki żyje dzisiaj w ciasnym obszarze, min-

ster propagandy wystąpił w gorącej obronie dotychczasowej polityki religijno-ideowej Rzeszy Niemieckiej. „Nie chcemy, aby obywatele uważali się w pierwszym rzędzie za katolików lub protestantów, lecz za Niemców przede wszystkim” — oświadczył minister Goebbels. Minister Goebbels ostro zaatakował duchowieństwo katolickie, zapowiadając zastosowanie jak najsurowszych środków nawet przeciw najwyższemu dostojnikowi kościoła.

Prasa została poruszona, a wraz z nią cała opinia europejska atakiem samolotów rządowych w Hiszpanii na pancernik „Deutschland”. Według informacji Agencji Reutersa, do Gibraltaru przybył pancernik niemiecki „Deutschland” z 20-ma trupami na pokładzie, oraz 60 rannymi spośród załogi. Pancernik stał na kotwicy u hiszpańskiego wybrzeża. W odpowiedzi na atak pancerniki niemieckie zbombardowały port w Almerii. Ofiarami bombardowania padło 19 osób zabitych i około 55 rannych. Ogień artylerii zniszczył doszczętnie 39 domów. Akcja odwetowa Niemiec wywołała w Berlinie wielkie podniecenie. Korespondenci pism polskich w Berlinie donoszą o podkreślaniu przez prasę niemiecką stanowiska Włoch, które solidaryzują się z akcją odwetową Niemiec.

JEDNOCZMY SIĘ DO WALKI Z KOMUNIZMEM

W całym kraju odbywa się wielka mobilizacja sił społecznych do walki z komunizmem jako elementem rozkładu, nienawiści, elementem zniszczenia, oraz tendencji poddania Polski obcej jej duchowi i tradycji woli, woli zbiorowej.

Ujawnienie rozkazów Moskwy, dotyczących postępowania komunistów w Polsce, kazało wzmóc czujność i wrażliwość na przejawy rewolucyjnych dążeń i działań. Wiemy bowiem dobrze, że równoległe z doktryną komunistyczną, będącą obecnie środkiem imperialistycznej polityki Moskwy, postępuje bolszewizm, a nawet doktrynę tę wprowadza. Niesie on z sobą zabicie wszelkiego wierzenia, poderwanie autorytetów, zasad, wiary w zdolność i możliwość samodzielnego polskiego wysiłku, w uczciwość, rzetelność wszelkiego kierowniczego czynnika.

To zduszenie wszelkiego zaufania i wszystkich ma na celu spowodowanie chaosu, w którym człowiek na człowieka wilkiem patrzy, każdego podejrzewa, unika wszelkiego działania pozytywnego. W takiej atmosferze zdecydowana grupa może swobodnie realizować swe zaborce i przewrotne zamierzenia.

Niebezpieczeństwo jest zatem poważne, a stawka wysoka, najwyższa, jest nią bowiem nie co innego, jak niepodległość. „Polska komunistyczna przestałaby być Polską”, podkreśla deklaracja pułkownika Koca. „Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli”. Ta wola pod wpływami Kominternu przestałaby być polską. — to nie ulega żadnej wątpliwości.

A skoro tak, skoro w grę wchodzi sama podstawa życia niepodległego, to godzi się zastanowić i z zastanowienia tego praktyczne a obowiązujące w codziennym działaniu wnioski wyciągnąć, kto, jak, jakimi siłami powinien tworzyć ten szeroki i gęsto obsadzony front, by działalność obcego, wrogiego i zaborczego w istocie rzeczy czynnika została osadzona na miejscu w sposób zdecydowany i skuteczny.

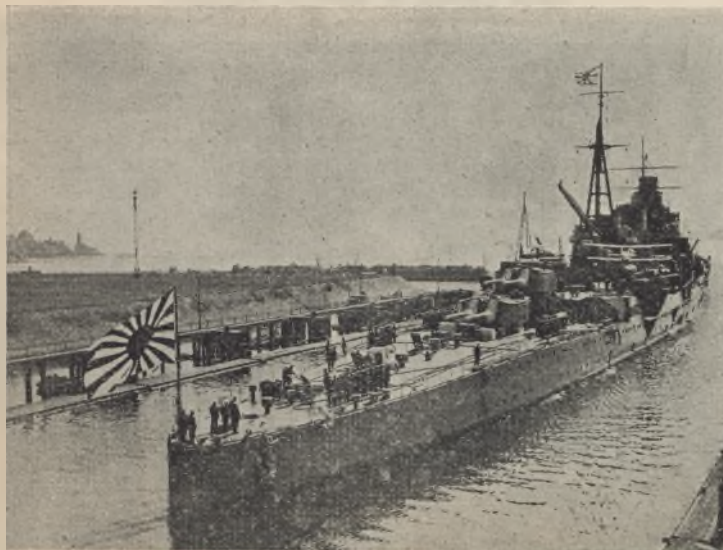
Wiemy, że bolszewizm postanowił wcielić się w nasze życie, w każdą organizację, partię, w każdą część aparatury społecznego życia. I na taktykę tę odpowiedzieć musimy nakazem powszechnej kontrakcji, zbiorowej czujności i zbiorowej ofensywy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że skomplikowane warunki życia społecznego i gospodarczego mogą dostarczyć dość bogatej pożywki dla podszepców bolszewizmu, budującego na niezadowoleniu, nędzy ludzkiej i ciemnocie. Ale wolą naszą jest, byśmy rozwiązali mogli te zagadnienia gospodarcze i społeczne zgodnie z naszą naczelną ideą, którą jest siła i potęga Państwa.

„Cel ten — mówi deklaracja pułkownika Koca — może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pozytywne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających Państwo w groźną sytuację”.

To stwierdzenie wskazuje na rozmiar i charakter walki z komunizmem. Otwiera ono bramy dla zajęcia postawy w szeregach i udziału w aktywnej walce. Powołany do życia na zasadach deklaracji ideowej pułkownika Koca Obóz Zjednoczenia Narodowego, podejmując trud o wzmoczenie potęgi Polski, o usunięcie wszelkiego, co wnosi rozstrój i słabość, wzywa do harmonijnego współdziałania wszystkich obywateli. Jest tak wiele spraw i tak są rozmaite i tyłu wymagają wysiłków, że aby im podolać, trzeba się połączyć w zorganizowaną, codzienną współpracę, we wspólnym froncie.

Na odcinku walki z komunizmem front ten musi być szczególnie zespolony, czujny i wrażliwy. Tu każdy szeregowiec jest ważny i potrzebny.

Wizyta japońskiego krążownika „Ashigara” w Kilonii. Przejazd przez szluzę na kanale Kilonijskim





OR - OT

C Z E R W I E C

Jabłoni wonny pachnie kwiat,
Idzie wieczorny, cichy czas,
I taki jasny, złoty świat
Dokola nas.

Listek po listku spada z drzew,
Różową ścieżkę ściele ci —
Czy słyszysz pieśń? Czy słyszysz śpiew?
Odpowiedz mi!

Czy słyszysz pieśń, co w sercu mem
Dla ciebie dzwoni noc i dzień:
Tyś jest mem życiem, moim snem,
A reszta — cień!

A reszta cień — i mrok — i nic,
A z tobą czar — i szal — i raj, —
Ach, nachyl ust i nie broń lic,
I rączkę daj!

Aleja tam przez długi sad
Kędyś do słońca ciągnie się —
Chodź ze mną wraz za słońcem w ślad,
W marzeniu.... w śnie....

Chodź ze mną wraz do kraju snów,
Gdzie ludzie wchodzą tylko raz —
Zbudzim się znów, ockniem się znów,
Gdy przyjdzie czas.

Jak widma dwa z zaziemskich stref
Będziemy szli w tę dal... w tę dal...
Pośród kapiących kwieciami drzew,
Nad brzegi fal.

I siądziem tam i będziem śnić,
Wpatrzeni w blask gasnących zórz,
Aż pryśnie czar i pęknie nieć:
Węzeł dwu dusz...

O pójdz, o pójdz, bo choćby lat
Tysiące żyć wśród ziemskich stron,
Raz tylko kwitnie serca kwiat,
Raz rwie się on!....

Listek po listku spada z drzew,
Różową ścieżkę ściele ci —
Czy słyszysz pieśń? Czy słyszysz śpiew?
Odpowiedz mi!....



Poborowi w świetlicy Polskiego Białego Krzyża w Klewaniu, powiat Równe — Wołyń



Zespół żołnierskiego teatru oraz panie z Polskiego Białego Krzyża w Równem z okazji wystawienia komedii „Symche Szmil na froncie“

POLSKI BIAŁY KRZYŻ PRZY PRACY

Energicznie i wydatnie pracuje Polski Biały Krzyż w Równem. W ostatnich dniach, z okazji zakończenia nauki w początkowej szkole żołnierskiej, zespół miejscowego pułku strzelców konnych wystawił w „Domu żołnierza“ komedię pod tytułem „Symche Szmil na froncie“, która cieszyła się dużym powodzeniem wśród żołnierzy. Zespół amatorski, który odegrał wspomnianą komedijkę, reprodukuje.

Niezależnie od działalności swojej na terenie oddziałów wojskowych, Koło Polskiego Białego Krzyża rozwija żywą akcję wśród poborowych, urządzając dla nich ciekawe i pożyteczne zajęcia w świetlicach.

Reproduujemy fotografię, przedstawiającą poborowych w jednej ze świetlic garnizonu Równe.

Książki nadesłane

Dr J. Świłalska - Fularska: **WSPOMNIENIA LEKARKI LEGIONOWEJ**. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Stron 109. Złoty 2.50.

Książka dr. J. Świłalskiej - Fularskiej jest żywym dokumentem z okresu pracy pierwszego w Polsce załóżka Sanitariatu Wojskowego. Autorka nie opisuje, lecz przeżywa po raz wtóry owe chwile, tak ściśle związane z dziejami naszych walk o niepodległość, przedstawiając w nowym świetle nieznane szerszemu ogółowi momenty z okresu tworzenia się naszej własnej armii.

Wrodzone autorce poczucie humoru pozwoliło tragiczne nierzaz wspomnienia wojenne zamienić w pogodną lekturę, którą do ręki weźmie z przyjemnością zarówno stary legionista, jak i każdy inteligentny czytelnik i młodzież, ciągle żądna nowych dokumentów owych ofiarnych chwil. Podana w treści garść nazwisk ludzi, zapisanych chwalebnie w historii polskiego Sanitariatu Wojskowego, jest tym cenniejsza, że wielu z nich zginęło już na polu chwały lub umarło po wojnie, a wielu utonęło w szarym tłumie zapomnianych. „Wspomnienia lekarki“, pisane sercem i owiane duchem patriotyzmu, są żywe, pełne akcji i tego „sentymetu legionowego“, który cechował wszystkich żołnierzy spod znaku Komendanta.



„Przeprawa“

I nagroda

chorąży N. Witczak - Witaczyński

1 Wystawa Fotografiki Wojskowej Sukces współpracowników „Wiarusa“

Do niedawna jeszcze fotografia w Polsce była tylko zabawką lub rzemiosłem zarobkowym. Zmianę tego stanu rzeczy zawdzięcza fotografia nie uczonym i fachowcom, lecz utalentowanym amatorom, którzy w rzemiosło fotograficzne wszczepili treść nową i twórczą. Fotografia a fotografika — to nie wszystko jedno. Fotografika zaczyna się tam, gdzie fotografię przestajemy traktować jako zabawkę lub rzemiosło i zaczynamy stawiać dla niej wysokie wymagania artystyczne, szukając równocześnie dla niej ideałów w malarstwie, a wzorów w grafice.

Pierwszym warunkiem zewnętrznym fotografiki jest estetyczna forma. Polega ona na tym, że treść odbitki fotograficznej, niezależnie od swej wartości artystycznej, albo od swego przeznaczenia użytkowego, powinna być skomponowana zawsze podług zasad estetycznych, właściwych sztukom plastycznym. Bez znajomości stosowania prawideł kompozycji nie może być dzieła fotografiki. Zapomina jednak o tym w pracy swojej wielka ilość początkujących fotografów amatorów i dlatego z olbrzymiej rzeszy fotografujących tylko nieliczni dostępują tego zaszczytu, że prace ich są umieszczane na wystawach fotografiki.

Na licznych krajowych wystawach fotograficznych tematy wojskowe nie były jeszcze dotąd reprezentowane. Początek zrobiła redakcja „Podchorążego“ (organu Szkół Podchorążych), która z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, a pod pro-

tektoratem I wiceministra spraw wojskowych przystąpiła do zorganizowania I Wystawy Fotografiki Wojskowej. Wystawa ta miała na celu zwiększenie w wojsku zainteresowania fotografią artystyczną i spopularyzowanie fotografiki wojskowej w społeczeństwie oraz skierowanie uwagi fotografów cywilnych na tematy, związane z życiem i pracą wojska.

Ilość 107 autorów, którzy zgłosili na wystawę ogółem 1094 prac, świadczy, że inicjatywa „Podchorążego“ była celowa i spotkała się z wielkim zainteresowaniem fotografów amatorów. Trzeba też podkreślić życzliwy stosunek i czynne poparcie szeregu instytucyj wojskowych i firm fotograficznych, które nadesłały znaczną ilość nagród, wartości ponad 2.600 złotych.

W dniu 23 maja, w salonach oficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, nastąpiło otwarcie wystawy przez szefa WINO pułkownika dyplomowanego W. L. Koca.

Jury wystawy w składzie: podpułkownik dyplomowany Zgłobicki, podpułkownik dyplomowany Krzanowski, kapitan Wojciechowski, profesor Neuman i inżynier Dederko zakwalifikowało następujące prace do nagrody:

I nagroda — „Przeprawa“ chorążego Narcyza Witczak - Witaczyńskiego, sekretarza Redakcji „Wiarusa“; II — „Tymczasem w spoczynku“ podporucznika rezerwy J. Wierzbickiego; III — „Natarcie“ kapitana L. Kardasza i „Artyleria“ wachmistrza



„Cwał“

V nagroda

chorąży N. Witczak - Witaczyński

Nalęcz - Moszczyńskiego; IV — (KOP) „Na wieży obserwacyjnej strażnicy“, sierżanta R. Mackiewicza, kierownika działu KOP w „Wiarusie“; „Na bursztynowym brzegu“, T. Bukowskiego; „W galopie“, podporucznika rezerwy Z. Dobromirskiego; „Rezerwista“, bomb. rez. A. Makulowicza; „Buty“, podporucznika rezerwy S. Stobleckiego i „Ranek“, podporucznika rezerwy Trawińskiego.

Sześć piątych nagród przyznano; chorążemu Witczak - Witaczyńskiemu („Cwał“), podporucznikowi rezerwy Biernatowi, porucznikowi S. Fusowi, W. Góralikowi, podporucznikowi rezerwy T. Giżyckiemu, wachmistrzowi podchorążemu K. Gresowi, starszemu szeregowcowi rezerwy S. Romanowi, podporucznikowi rezerwy S. Terleckiemu, kapitanowi A. Skoczycykiem, podchorążemu rezerwy A. Śmiałowskiemu i komandorowi porucznikowi dyplomowanemu Stoklasie.

Poza konkursem, w grupie fotografów zawodowych, nagrodzeni zostali: I premią podporucznik rezerwy Zdanowski („Ckm“), II premią — H. Poddębski („Nowa książka“), i III—S. Wajsbund— („Marszałek Piłsudski w rozmowie z premierem Goemboesem“).

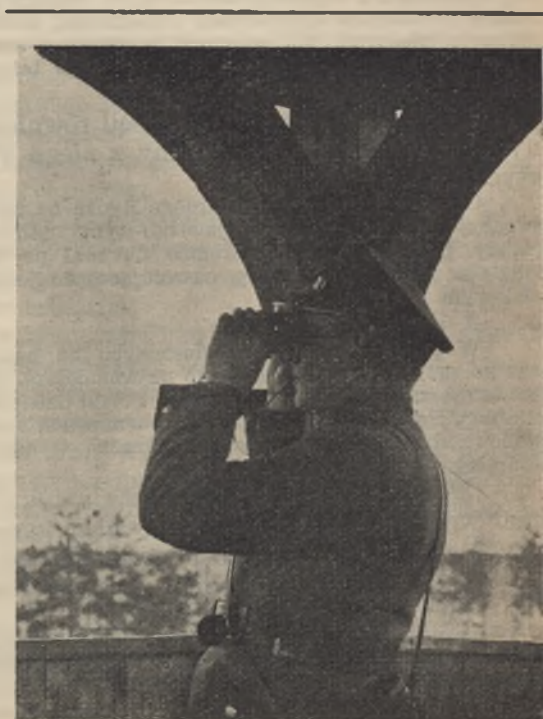
W dniu 30 maja bieżącego roku szef Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego wręczył autorom wyróżnionych prac nagrody. Przed wręczeniem nagród wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił cel wystawy i propagandowe znaczenie fotografii wojskowej oraz wezwał autorów nagrodzonych prac do dalszej intensywnej pracy w obranym kierunku.

Redakcja „Wiarusa“ z przyjemnością podaje do wiadomości swoim abonentom fakt, że współpracownicy naszego pisma — chorąży N. Witczak - Witaczyński i sierżant R. Mackiewicz zajęli na wystawie czołowe miejsca, zdobywając 3 nagrody (I, IV i V). Po-

wyżej reprodukujemy ich nagrodzone prace.

Musimy też podkreślić, że wstępny krok w kierunku zainteresowania foto-amatorów tematem wojskowym w fotografice zrobił już „Wiarus“ w roku ubiegłym, organizując dla swoich Czytelników konkurs fotograficzny.

Nagrodzone prace z tego konkursu reprodukujemy w numerze 15. „Wiarusa“ z ubiegłego roku.



„Na wieży obserwacyjnej“

IV nagroda

sierżant R. Mackiewicz

W zwierciadle prasy

„Czas“ w artykule wstępnym rozważa znaczenie obecności Marszałka Śmigłego-Rydza na komerszu Arkonii i dochodzi do wniosku, że intencje Naczelnego Wodza były następujące:

„Chciał on, by młodzież zrozumiała, że ma przed sobą wielkie zadania, że musi się do tych zadań przygotować, że on, Naczelnny Wódz, odpowiedzialny za bezpieczeństwo Państwa na nią liczy i ma do niej zaufanie, że swe obowiązki spełnić potrafi. Żołnierskie słowa, zwrócone do młodzieży, które przecież nie zawierały żadnej obietnicy, które były pozbawione wszelkich politycznych aluzji, zrobiły swoje. Opozycyjna młodzież akklamowała Naczelnego Wodza. I w Warszawie i w Wilnie zgotowała mu manifestację. Bo słowa jego stworzyły atmosferę wzajemnego zaufania, sprowadzając problem młodzieżowy na jedynie właściwą i jedynie skuteczną drogę.“

Podobne stanowisko zajmuje „Kurier Poranny“, który uważa, iż ideały przeważającej części pokoleń Polski niepodległej streszczają się w następujących punktach:

1. Jak najbardziej pozytywny stosunek do armii.
2. Mocny i zdecydowany ustrój wewnętrzny Polski z brakiem jakiegokolwiek przywiązania do starego systemu partyjno-parlamentarnego.
3. Polityka zagraniczna niezależna od obcych wpływów i stawiająca sobie śmiało zadania mocarstwowe.
4. Dążenie do reorganizacji i odświeżenia naszego ustroju społeczno-gospodarczego, również pod tym kątem widzenia, by wciąż narastające młode siły polskie, jak i nowe warstwy społeczne znajdowały coraz szerszy teren samodzielnej i twórczej pracy. Nie można zapominać, że co roku przybywa Polsce blisko pół miliona młodych obywateli, a fakt ten ciąży poważnie na postawie młodzieży.

Jeżeli, wysuwając te postulaty, młodzież przeciwstawiała się temu, co jest, to w zasadzie nie należało na tego rodzaju objawy patrzeć zbyt tragicznie. Pokolenie, zadowolone z tego, co jest, nie dokona w życiu wiele. Musi ono sobie stawiać cele dalsze, musi wykazywać ambicje doskonalenia życia, choćby nawet dążenia te mogły wydawać się sceptykiem nierealne, lub nawet naiwne.

Nie to zatem było niepokojące w postawie młodych. Natomiast wyraźnie szkodliwa stawała się jego postawa obserwacyjna wobec tego, co się w Polsce dzieje, postawa wyjalawiająca i marnująca młode talenty i siły, jak to podkreślił w przemówieniu w Arkonii Marszałek Śmigły-Rydz.“

Przed nowym pokoleniem stoją jednak ogromne zadania:

„Przemówienie Marszałka w „Arkonii“ stwarza dla tej młodzieży nowy, wielki start. Przerzuca ono „złoty most“ jedności, współdziałania i współodpowiedzialności między pokoleniami. Przelamuje obustronne uprzedzenia i nieufności. Stwarza nową, świeżą sytuację, ciężką, jak sądzimy, w twórcze następstwa. Fakt to o dużej historycznej doniosłości. I tak go też oceniła opinia publiczna.“

Na temat komerszu zamieścił również artykuł wstępny „Podbipięta“. Przytaczamy z niego dwa charakterystyczne wyjątki:

Obecność Marszałka Śmigłego-Rydza na święcie polskich korporacji akademickich, to zjawisko tym znamienitsze, jeśli się zważy, iż nastąpiła bezpośrednio nieomal po odezwie młodszych fillstrów tychże korporacji, nawołującej do jedności w obozie narodowym.

A dalej:

W przemówieniach, wygłoszonych na pamfletnym komerszu, raz po raz powtarzało się słowo najważniejsze, streszczające w sobie istotę zagadnienia politycznego Polski dzisiejszej — słowo: „zaufanie“. Powracało ono w kolejnych mowach korporantów, aby na końcu zabrzmieć nutą mocną i wyraźną w odpowiedzi Marszałka Śmigłego-Rydza.

„Polska Zbrojna“ zamieszcza artykuł wstępny na temat węzłów braterstwa broni, zadzierzgniętych od pierwszych walk o niepodległość odradzającego się już państwa polskiego między wojskiem a młodzieżą akademicką. W zakończeniu artykułu czytamy:

Istnieje tedy wyraźnie zarysowane i konkretne braterstwo brom akademicko-wojskowe, jako wspólnie odziedziczony piękny spadek zasługi w bronieniu niepodległości w pierwszych godzinach jej istnienia. To też stosunki wzajemne cechowała zawsze bezwzględna życzliwość i daleko idące zrozumienie wzajemne.

I teraz, gdy najstarsza w stolicy korporacja akademicka — Arkonia — wzięła na siebie piękną inicjatywę bezpośredniego przedstawienia Naczelnemu Wodzowi, na pierwszym, od lat 58 otwar-

tym komerszu tej młodzieży, którą On jako najbliższą i najcenniejszą rezerwę rozporządza, która jutro będzie stanowiła gros młodych oficerów rezerwy, a równocześnie — dania młodzieży sposobności wyrażenia Naczelnemu Wodzowi swych uczuć patriotycznych i swego szczerego zjednoczenia wobec idei obrony narodu i Państwa, — inicjatywę tę, która sięga głęboko w najistotniejsze zagadnienia Polski współczesnej i przyszłej, wojsko wita z pełnym zrozumieniem i głęboką radością.

To samo pismo zamieściło artykuł, wykazujący potrzebę unarodowienia handlu. Artykuł przedstawia historyczne powody zażydzenia miast i obecne dążenia do odżydzenia.

„Odruchowi temy stara się, oczywiście, handel żydowski kłaść tamę, przede wszystkim przez niewydzierzawianie i niesprzedawanie domów, będących zwłaszcza przy rynkach i pryncypalnych ulicach w rękach żydowskich. Należy jednak przypuszczać, że te trudności będą z czasem w takiej czy innej formie przezwyciężone.

Natomiast dość silnie odczuwa się jeszcze brak handlu hurtowego, do czego częstokroć przyczynia się fakt, że zezwolenia przywozowe otrzymują zazwyczaj firmy żydowskie, które w ten sposób sztucznie preferowane, wyrastają niejednokrotnie do potęg handlowych. Gdyby handel żydowski kontyngenty swe otrzymywał w proporcji do ludności żydowskiej w Polsce, powinno 80% niektórych kontyngentów przypaść handlowi polskiemu, a nie na odwrót.

Tam, gdzie możliwości dobrej transakcji uzależnione są więcej od urzędowego przydziału, aniżeli od zdolności kupieckich, — nie ma powodu do bogacenia napywowego elementu.“

Dziennik podnosi, że problem unarodowienia handlu przekracza siły jednego pokolenia. Akcja ta powinna „otrzymać życzliwą pomoc całego społeczeństwa polskiego“.

Całego — a więc i polskich żołnierzy oraz polskich władz wojskowych.

„Kurier Warszawski“ z okazji przybycia do Gdyni kontrtorpedowca „Grom“, który admirał Fisher nazwał małym krążownikiem liniowym, pisze o naszym zagadnieniu morskim:

Przez ubiegłe lat sześć, prócz czterech małych traulerów, zbudowanych w kraju, nie zawiał do Gdyni żaden nowy okręt, mający strzec naszej włości morskiej. Dysproporcja między gospodarczym wysiłkiem morskim (wspaniałe rozwój marynarki handlowej i portu gdyńskiego) a polityczno-militarnym rosła więc szybko, na niekorzyść ostatniego. Dopiero „Grom“ stał się poniekąd zapowiedzią „lepszych czasów“ — i dlatego też każdy obywatel, rozumiejący należycie palącą konieczność nie tylko obrony naszego wybrzeża, ale obrony naszych interesów morskich i zamorskich — powita go z radością nieklamana.

„Kurier Poranny“ omawia zagadnienie konsolidacji narodowej i powiada:

Nie ma prawdziwego zjednoczenia narodu bez koniecznego, ogólnego wyrzeczenia się różnych indywidualnych, czy grupowych ambicji, czy zawiści. Nie ma idealnej konsolidacji bez ofiarnego podporządkowania własnego ja wyższemu celom i wyższemu autorytetom moralnym oraz ideowym. Nie będzie zjednoczenia narodu, jeżeli będziemy z niego usuwać czynniki gotowe do współdziałania, dla tej pracy pożądane, lecz które personalnie czy grupowo drażnią lub niepokoją takie czy inne koła. Mogą być tylko dwa surowe kryteria eliminacji z organizacji narodu, kryteria ideowe oraz moralne. Wszelkie inne próby nie mogą być brane pod uwagę.

Możliwościami emigracji Żydów z Polski zajmuje się „Goniec Warszawski“:

Jeżeli wierzyć dziennikom paryskim, rząd francuski zabiera się z całą energią do organizowania masowej emigracji zarówno na Madagaskar, jak i do innych kolonij. Jedno z pism paryskich wylicza nawet, że na Madagaskarze znaleźć może pracę i możliwości zarobkowe „co najmniej“ 25 do 30 milionów Europejczyków.

W dalszym ciągu autor artykułu zwraca uwagę na inne tereny emigracyjne poza Palestyną i Madagaskarem.

Poza Madagaskarem należy tu wymienić wiele wysp francuskich, na których rząd przyznaje osiedleńcom korzystne warunki, a następnie dwie kolonie angielskie: Cypr i Kenia. Specjalnie na Cyprze istnieje już wiele dobrze rozwijających się osiedli żydowskich, przy czym władze udzielają wszelkiej pomocy, chcąc w kolonistach żydowskich stworzyć przeciwwagę dla wzmagającej się irredenty greckiej.

Konkluzja artykułu jest optymistyczna.

Madagaskar i Cypr mogą już obecnie — bez specjalnych przygotowań — przyjąć rocznie od 60—80 tysięcy kolonistów.

Jak widzimy więc, możliwości emigracyjne dla Żydów polskich są w tej chwili naprawdę bardzo wielkie i rozmaite.



Podoficerowie, nagrodzeni za najlepsze prace, drukowane w „Wiarusie“ w roku 1936

I nagroda

Tytułarny sierżant Poloński Michał

II nagroda

Kapral zawodowy Bieszczad Ludwik

III nagroda

Starszy sierżant Koryczan Józef

Doroczne nagrody „Wiarusa“

Podoficerowie, którzy są abonentami „Wiarusa“ od początku jego istnienia, stwierdzili zapewne, że poziom prac, drukowanych na łamach naszego tygodnika, w ciągu ostatnich lat podniósł się znacznie. Podniosła się również na wyższy poziom strona graficzna i artystyczna tygodnika, zwiększyła się też znacznie i jego objętość.

Ta ciągła troska o podniesienie poziomu naszego organu i danie czytelnikowi materiału wysokiej wartości tak pod względem literackim, jak i wychowawczym sprawiła, że na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego w grudniu ubiegłego roku uchwalono wprowadzenie dorocznych nagród pieniężnych w wysokości: I nagroda — 150 złotych, II — 100 złotych i III — 50 złotych za najlepsze prace podoficerskie, drukowane w „Wiarusie“ w ciągu roku

W uchwale zastrzeżono, że nagradzane mogą być tylko prace podoficerów wojska lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza, z wyjątkiem prac członków Komitetu Redakcyjnego. O nagrodzie nie decyduje ilość drukowanych prac kandydatów do nagrody, lecz ich jakość, to jest forma, styl i treść, związana z życiem i służbą podoficera. Nagrody nie będą przyznawane za poszczególne prace, lecz za całokształt prac kandydata do nagrody, drukowanych w „Wiarusie“ w ciągu roku

Cel tych dorocznych nagród „Wiarusa“ jest dwojaki. W pierwszym rzędzie Redakcji „Wiarusa“ chodzi o to, aby podoficerowie, którzy potrafią napisać dobry artykuł i pisują od czasu do czasu, utrzymywali z Redakcją nie dorywczy, lecz stały kontakt, możliwie często zabierając głos na tematy, dotyczące ważniejszych zagadnień życia i pracy podoficera. Poza tym chodzi o zachęcanie do współpracy ze swoim organem nowych piór podoficerskich.

Wiadomo jednak, że aby napisać dobry artykuł, to jest przedstawić swoją myśl na piśmie poprawnym językiem literackim, w sposób logiczny i zwięzły, a zarazem przystępny — trzeba dużo pracować nad sobą i dużo czytać. Pobudzając więc podoficerów do współpracy ze swoim organem, doroczne nagrody „Wiarusa“ pobudzać będą tym samym do większej pracy nad sobą.

Ocena prac, drukowanych i przyznawanie nagród odbywa się w sposób następujący: członkowie Komitetu Redakcyjnego w ciągu roku kalendarzowego wynotowują sobie z każdego numeru nazwiska podoficerów — autorów tych prac, które, ich zdaniem, są najlepsze. Przy końcu

roku, przeglądając ten spis, wynotowują nazwiska autorów, które w spisie powtarzają się najczęściej, a następnie jeszcze raz przeglądają ich prace, notując sobie, jakie zalety je cechują. Po tej końcowej selekcji każdy członek Komitetu Redakcyjnego ustala 3 nazwiska kandydatów do nagród, które przedstawia na styczniowym posiedzeniu Komitetu.

Pod tajne głosowanie zostają poddane nazwiska tych autorów, których kandydatury zgłosiła największa liczba członków Komitetu Redakcyjnego.

W maju roku bieżącego na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego przyznano po raz pierwszy nagrody za najlepsze prace podoficerskie, drukowane w „Wiarusie“ w roku kalendarzowym 1936.

Komitet Redakcyjny po zebraniu kandydatur i krótkiej dyskusji przystąpił do głosowania, w wyniku którego przyznano:

I nagrodę w wysokości 150 złotych tytułarnemu sierżantowi zawodowemu Polońskiemu Michałowi;

II — w wysokości 100 złotych — kapralowi zawodowemu Bieszczadowi Ludwikowi;

III — w wysokości 50 złotych — starszemu sierżantowi Józefowi Koryczanowi.

Prace tych trzech nagrodzonych podoficerów są znane wszystkim czytelnikom naszego pisma. Cechuje je piękny styl, zwięzła i przystępna forma oraz zawsze trafny i aktualny dobór tematów.

Wyróżnienie tych współpracowników naszego pisma wcale nie oznacza, że prace innych podoficerów, piszących do „Wiarusa“, są znacznie słabsze. Przeciwnie, poziom wielu prac jest tak wysoki, że Komitet Redakcyjny miał wielkie trudności z wysunięciem kandydatów do nagród. Jednak z powodu ściśle określonej ilości nagród musiano wyróżnić tylko trzech autorów. Dla tych jednak, których trzeba było pominąć, otwarte są szerokie możliwości do współzawodnictwa o prymat na rok 1937.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego zapadła też uchwała, która będzie niewątpliwie miała doniosły wpływ na propagandę dobrego imienia podoficera w społeczeństwie. Uchwalono mianowicie doroczną nagrodę „Wiarusa“ pod hasłem „Podoficer w sztuce i literaturze“.

O nagrodzie tej obszernie napiszemy w następnym numerze „Wiarusa“.

Nauki wojny hiszpańskiej

PRÓBA OGNIOWA LUDZI I BRONI

Dużo się pisało i dużo wciąż się pisze o różnych obliczach hiszpańskiej wojny domowej. Jej rozwój wpływa poważnie na kształtowanie się polityki międzynarodowej, podczas gdy sfery wojskowe państw, prowadzących własną politykę militarną, bacznie śledzą działania frontowe, czerpiąc z nich cenne i co raz to nowe nauki.

Są to rzeczy pouczające nie tylko dla sfer wojskowych, to też nie jedno wielkie pismo informuje swych czytelników o tych powszechnie interesujących zagadnieniach, ściśle związanych z obroną państwa. Niedawno w czasopiśmie francuskim „Candide“ ukazał się obszerny artykuł, poświęcony doświadczeniom walk hiszpańskich. Omówienie jego może być tym bardziej ciekawe, że po za ilustracją próby ogniowej, którą przechodzi wszelkiego rodzaju pochodzenia i typu broń, autor porusza zawsze aktualny temat wartości bojowej żołnierza i kadr zawodowych.

W dziedzinie sprzętu wojennego trzeba zaznaczyć wielką rolę, którą od samego początku odgrywa w Hiszpanii lotnictwo, albowiem pierwszy raz było ono używane do transportu wojska w większych ilościach. W pierwszych dniach powstania, kiedy generał Franco nie panował jeszcze nad cieśniną Gibraltarską, a musiał na prędko przetrzącać swoje siły na front hiszpański, samoloty oddały mu bardzo cenne usługi. Patrole lotnicze oczyszczały później cieśninę z okrętów wojennych rządowych, bezsilnych zresztą, bo pozbawionych dowództwa, po rzezi oficerów. Wkrótce po tym połączone siły powietrzne, patrolując jednocześnie nad cieśniną, umożliwiły sforsowanie jej przez całą flotyllę transportowców, naładowanych wojskiem i materiałem wojennym powstańców.

Po pierwszych tygodniach po obu stronach frontu ukazują się samoloty wojenne zagraniczne: broń powietrzna włoska, niemiecka, sowiecka, francuska zdaje egzamin bojowy na froncie hiszpańskim, który staje się krwawym polem doświadczalnym. Coraz to nowe typy samolotów biorą udział w tych walkach, próbując swych sił obronnych i niszczyielskich. Z każdej zaś strony, zdobyte jednostki, starannie rozebrane, wędrują za granicę, gdzie technicy będą badać urządzenia i wnikać w ich tajemnice.

Nie możemy tu zagłębiać się zbyt w ocenę poszczególnych typów oraz ich wyczynów. Oczywiście, po za niektórymi, wyeliminowanymi siłą rzeczy, każdy ma swoje zalety, jak też i nieodłączne wady. Trzeba jednak powiedzieć, że obecne siły są na ogół wyrównane. Z dotychczasowych zaś doświadczeń wynika kilka ważnych spostrzeżeń ogólnych.

Szybkość okazała się zaletą zasadniczą, ponieważ równoważą niektóre braki zdolności obronnej. W tym sensie najnowsze bombowce niemieckie lub sowieckie są doskonałe, ponieważ w praktyce dorównują aparatom pościgowym. Przekonano się też, że w okolicznościach, gdy pojedynek powietrzny jest możliwy, przewaga myśliwców jest oczywista.

Siła ognia rozstrzyga o wyniku walki. W tej dziedzinie szybkostrzelne armatki okazały się niezwykle groźne, w nielicznych bowiem wypadkach skutki ich zastosowania były miażdżące.

Koncepcja wielkiego samolotu bojowego o licznej załodze i wszechstronnym zastosowaniu okazała się nieżyłowa, ustępując dążności do wyraźnej specjalizacji zadań.

Bombardowanie miast, straszne w skutkach dla ludności cywilnej, nie przedstawia większego znaczenia i wartości dla celów wojskowych.

Co się zaś tyczy obrony przeciwlotniczej, poczyniła ona olbrzymie postępy od czasów wojny światowej. Obliczenia fachowe przypisują artylerii przeciwlotniczej cztery piąte wszystkich samolotów, strąconych w Hiszpanii. Celność i doskonałość dział przeciwlotniczych jest tak dalece posunięta, że — zdaniem niektórych lotników — wystarczy piętnaście strzałów, by trafić samolot nieprzyjacielski, lecący poniżej 4 tysięcy metrów. Jak z tego widać, dalekie są czasy, kiedy setkami i tysiącami marnowano pociski.

W walkach frontowych lotnictwo spełniło nowe zadanie: zostało użyte jako broń zaporowa w kilku bitwach i zdało całkowicie egzamin. Gdzie tylko samoloty atakowały karabinami maszynowymi i lekkimi bombami, tam piechota nie wytrzymała natarcia i musiała się cofać zdziesiątkowana. Skutek tych ataków był tak demoralizujący, że na przykład po stronie czerwonych było niemożliwe zmusić obsługę karabinów maszynowych do reagowania na ogień nisko lecących samolotów powstańców.

Na początku wojny obie strony obiecywały sobie dużo z czołgów, sprowadzonych z za granicy. Maszyny niemieckie i sowieckie były uważane jako ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie, lekkie czołgi włoskie miały za sobą kampanię po bezdrożach abisyńskich. Kiedy zaś przyszło do próby ogniowej, wszystkich spotkało rozczarowanie — mniejsze lub większe; lecz ogólnie zdano sobie sprawę, że postępy techniki nie zapewniają dotąd czołgom dostatecznej przewagi, tak zaczepnej, jak i obronnej. Zbyt ufano w ich możliwości, to też gdy powierzono im samodzielne zadania bez udziału lub z małym udziałem piechoty, okazały się one za słabe. Nieraz pojedyncze maszyny, zaskoczone przez kilku śmiałków, były zapalane zwykłą butelką benzyny. Znana zasada, że czołg traci swoje znaczenie o ile nie jest silnie wspierany przez piechotę, jest zawsze aktualna.

Artyleria przeciwczołgowa poczyniła też wielkie postępy — nie wytrzymują jej ognia wielkie czołgi, nie mówiąc już o małych, przeciwko którym wystarczają stalowe pociski specjalnych karabinów maszynowych.

Wśród wszystkich tych nowoczesnych środków wojennych, mniej lub więcej doskonałych, lecz zawsze podlegających postępowi techniki, niezmiennym i niezbędny czynnikiem okazał się oczywiście człowiek. Żaden mechanizm, żaden samolot, żaden czołg, żaden piekielny wynalazek nie potrafi go zastąpić. Przeciwnie, człowiek staje się coraz bardziej niezastąpiony i wymaga się od niego wielkiej odporności fizycznej i wielkich wartości duchowych. W tych warunkach nabiera znaczenia rola zawodowych kadr podoficerskich. Szczupłość ich w szeregach obydwu stron walczących w Hiszpanii kosztowała je dużo strat i jest stałą troską dowództwa w miarę rozwoju działań wojennych. Nic dziwnego więc, że czterdziestoletni ochotnicy cudzoziemscy, którzy walczyli w czasie wielkiej wojny, są tak wysoce cenieni.

W tej dziedzinie to, co pokazała wielka wojna i czego dowodzi dziś wojna hiszpańska, będzie aktualne i jutro. W obliczu postępów techniki, które udoskonalając środki walki, czynią ją coraz trudniejszą, wyrasta i uwypukla się wartość pracy podoficera. Jego zawód staje się coraz bardziej doniosły, w miarę gdy zakres jego wiadomości fachowych wciąż się rozszerza. Jemu bowiem przypada w udziale hartowanie w trudnym rzemiośle wojennym juntrzejszych obrońców granic państwa.

T. L.



Towarzysz pancerny



Arnauta (Albańczyk)



Ciura



Poleszuk



Spahis

Szachy dla wojska polskiego

Jak ostatnio doniosły gazety, pan ambasador Skirmuntt zapisał wraz z siostrą i bratem olbrzymie dobra Molodów na Polesiu Siostrzom Urszulankom S. J. K.

Podczas wielkiej wojny matka Urszula Ledóchowska, przełożona generalna tego zgromadzenia, wygnana przez bolszewików z Rosji, pracowała w krajach skandynawskich dla sprawy polskiej, wygłaszając niezliczoną ilość odczytów i opiekując się dziećmi polskich emigrantów. Dzięki hojnemu zapisowi Nerwega, konsula Stolt Nilsona, który głęboko przejęty jednym z tych odczytów o Polsce złożył na jej ręce poważną kwotę, mogła natychmiast, po odzyskaniu wolności Ojczyzny naszej, przywieść do Polski kilkadziesiąt dzieci robotników polskich w Danii, ocalonych przed wynarodowieniem i założyci w Pniewach, pod Szamotułami, pierwszy ze swoich zakładów (których jest już obecnie dwadzieścia kilka), gdzie też gościła Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Panią Mościcką.

Ponieważ ss. Urszulanki nie tylko opiekują się robotnikami i ubogimi dziećmi, ale prowadzą dla nich różne warsztaty pracy, jak tkalnie, szwalnie itp., a nawet same własnoręcznie budują i murują domy i prowadzą świetnie tak zwane „męskie” gospodarstwo rolne, należy się spodziewać, że akcja ich na Polesiu przyczyni się znacznie do podźwignięcia nie tylko moralnego, lecz i gospodarczego tej dzielnicy, zamieniając ją w jakiś gigantyczny Lisków, który zatętni życiem twórczym i mrówczą pracą dla podciągnięcia Polski wzwyż.

Dziwne bywają losów koleje i piękne po wielu latach, jakby zadośćuczynienie dziejów. Z głębokim wzruszeniem wspominamy z okazji tej fundacji, w której kobiety polskie będą w wolnej Ojczyźnie pracowały dla dobra Państwa, czasy powstań i prześladowań okrutnych, wiążąc z nimi zapomniane przez wielu imię czcigodnej polskiej patriotki Heleny Skirmunttowej, genialnej rzeźbiarki i płomiennej Polki.

W Muzeum Zasłużonych Polek w Ossolineum Lwowskim znajduje się jej „Teką rzeźb i obrazów” oraz cudownej piękności szachy, które, będąc na zesłaniu w Tambowie, w głębi Rosji, wykonała dla polskich katorżników. Powstańcy nasi, przebywając na zesłaniu i „prowadząc długie rodaków rozmowy”, jako jedną z nielicznych rozrywek swoich uważali grę w szachy. Szachy te lepili z chleba, zgrabiałymi z zimna, a nieraz pewnie poranionymi w strasznej katorżce rękami. Helena Skirmuntt wyrzeźbiła wówczas przepiękne szachy specjalnie właśnie dla powstańców - więźniów, a wyrzeźbiła wprost arcydzieła, które mogłyby dziś służyć jako modele do najcudowniejszych pomników. Szachy te, to nie „biali i czarni”, lecz armie Sobieskiego i Kara Mustafy. Artystka w liście do matki pisze o nich tymi słowami: „W niniejszej partii szachowej hetman zastępuje królowę. Bowiern podano mi przed laty traktacik staroświecki polski, gdzie autor usilnie dowodził, że figura królowej jest wtrątem późniejszym francuskim i że według wskazówek polskich i indyjskich, tej figury działanie oddaje się wojownikowi”. Nie było więc królowej w tych ciekawych szachach, lecz hetman, i okazuje się, że tak właśnie grywano w szachy dawniej w Polsce oraz w... Indiach. Wszystkie figury, a nawet drobne pionki są każda z osobną niezmiernie ciekawą kompozycją, przepiękne zwłaszcza są konie. W partii tureckiej obaj jeźdźcy Maur i Spahis są ranni, w partii polskiej — zwycięski husarz skrzydlaty i najpiękniejsza ze wszystkich. Pogoń litewska. Ta Pogoń Skirmunttowej powin-

na znajdować się dzisiaj w Wilnie i nie jako drobna figurka szachowa, lecz jako olbrzymi pomnik wolności. Kto wie! Kto wie... Może tam ongiś w zaśnieżonym dalekim Tambowie, na zesłaniu, pożerana nieutuloną tęsknotą za Ojczyzną artystka-wygnanka w wizji jakiejś proroczej widziała oczami duszy jutrzeńkę wolności, wstającą nad cierpiącą ziemią mogił i krzyków? Może poprzez cień wylaniające się z kurzawy lśniącej szable ułanów Beliny? Może rzeźbiąc tego białego konia dla towarzysza pancernego hussarii uśmiechała się poprzez łzy udręczenia do wizji innego Rycerza, który kiedyś przy biciu rezurekcyjnych dzwonów wjeżdżać będzie triumfalnie w bramy wolnego, milego miasta?

Helena Skirmunttowa umarła nie ukończywszy szachów. Zaledwie 21 figur wyrzeźbiła, (być może, że pionki, jak Poleszuk, miały być powtarzane). Jeszcze za jej życia „szachy historyczne” pod jej osobistym kierunkiem artystycznym odlane zostały w Wiedniu, część figur tych znajduje się obecnie w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu, część w Krakowie, a 8 sztuk we Lwowie, w Ossolineum, we wspomnianym wyżej Muzeum Zasłużonych Polek. Szkoda, że arcydzieła te są rozproszone. Należało by je skomasować przede wszystkim, a potem odlać do użytku już nie zesłańców - bohaterów, lecz w pierwszym rzędzie wojska polskiego, dla którego były przeznaczone. Nie katorżnicy, czcigodni powstańcy, lecz żołnierze wolnej Polski, w jasnych, ciepłych świetlicach, zamiast w sybirskich posieleniach, będą w godzinach wytchnień przepięknymi tymi cackami się zabawiać!

A niechby i zagranicznicy, którzy do nas często na turnieje szachowe przyjeżdżają, zobaczyli, jakie to są nasze, polskie, rodzone szachy i jacy wielcy artyści rodzą się na polskiej ziemi.

Zet - Em

Maur

Pogoń



O badaniach psychotechnicznych na PKP

Psychotechnika jest wiedzą stosunkowo bardzo młodą, bo szerzej jej zastosowanie praktyczne rozpoczęło się zaledwie 20 lat temu. Jedną z dziedzin, w których rola psychotechniki uwydatnia się najbardziej, jest niewątpliwie komunikacja.

Stale zwiększanie szybkości środków komunikacji, przy jednoczesnym zapewnieniu jej bezpieczeństwa jest możliwe do osiągnięcia tylko pod warunkiem, że personel obsługujący maszyny będzie odpowiednio selekcjonowany i kontrolowany. Rolę tę spełnia badanie psychotechniczne, łącznie z badaniem lekarskim.

Na PKP czynne są od kilku lat dwie pracownie psychotechniczne, jedna w Warszawie, druga w Poznaniu. Każda z wymienionych placówek prowadzi badania psychotechniczne w dyrekcji macierzystej, oraz na terenie trzech okręgów dyrekcji sąsiednich.

Ponieważ w kolejnictwie najważniejszą kategorię pracowników stanowi służba ruchu, więc badaniu podlega przede wszystkim personel, związany z bezpieczeństwem ruchu, a więc: dyżurni ruchu, maszyniści, pomocnik maszyniści, nastawnicy, zwrotnicy, konduktor, oraz szoferzy autobusów.

Badanie dotyczy poszczególnych funkcji psychicznych i psychofizycznych, oraz specjalnych uzdolnień. Więc badana jest inteligencja ogólna, pamięć, uwaga, szybkość i stałość reakcji, pobudliwość emocjonalna itd. Rozumie się, techniczna strona badania zależy od kategorii pracowników badanych: inaczej badany jest dyżurny ruchu, a inaczej maszynista. Zasada metodyczna badania psychotechnicznego zawsze jest jednakowa: jest to założenie pewnej sytuacji, która wywołuje odpowiednie zachowanie się osobnika (reakcje).

Na przykład jak wygląda badanie tak zwanej reakcji prostej. Reakcją prostą nazywamy czas, jaki upływa między zadziałaniem jakiegokolwiek podmiotu (dźwiękowej, wzrokowej), na nasz narząd zmysłu, a odpowiedzią, w postaci wykonanego ruchu, przy czym podnieta jest stale jednakowa. Badanie wymienionej reakcji prostej odbywa się w następujący sposób: W pewnych, nierównych odstępach czasu zjawia się bodziec (zapala się lampa) i badany ma za zadanie natychmiast, gdy spostrzeże światło, naciskać jak najszybciej palcem kontakt elektryczny. Więc w chwili gdy bodziec zjawia się, odpowiedni mechanizm wprawia w ruch zegar, bardzo dokładny; w momencie, gdy badany naciska kontakt, zegar zatrzymuje się. W ten sposób odczytujemy czas reakcji z dokładnością do jednej setnej sekundy. Rozumie się, nie poprzedzają się na jednej takiej próbie, lecz wykonywa się ich większą ilość (około 30). Pod uwagę brana jest średnia arytmetyczna, oraz średnie odchylenie. Nadmienić można, że czas reakcji prostej wynosi średnio od 15/100 do 20/100 sekundy, przy czym czas reakcji prostej na bodźce słuchowe jest krótszy niż czas wymienionej reakcji na bodźce wzrokowe. Nieco bardziej skomplikowane jest badanie reakcji z wyboru (każdemu rodzajowi bodźca odpowiada inna reakcja) lub reakcji złożonej, kiedy jednocześnie zjawia się kilka bodźców i reagować na nie należy kilkoma ruchami wykonanymi bądź jednocześnie, bądź w pewnej kolejności. Na przykład: maszynista inaczej powinien reagować na światło czerwone, inaczej na zielone, a jeszcze inaczej na białe. Sytuacja może być jeszcze bardziej skomplikowana, gdy do tego dołączą się jeszcze sygnały dźwiękowe lub inne. Charakterystyczną próbą dla służby ruchu jest tak zwana „próba podzielności uwagi”, kiedy oprócz bodźców, na które należy bezpośrednio reagować, występują jeszcze inne, odciągając uwagę, na przykład film wyświetlany.

Również typową dla pracowników służby ruchu, jest praca w narzuconym tempie, to znaczy, że daną pracę należy wykonać nie tylko dobrze, ale również i w określonym czasie. Tego rodzaju badanie odbywa się na tak zwanym segregatorze, który się składa z właściwego przyrządu i obok stojącej skrzynki. Przyrząd wyrzuca w jednakowych odstępach czasu (około 4 sekund) okrągłe blaszki z wyciętymi na nich numerami. Blaszki te należy chwycić jedną ręką i wrzucić do skrzynki pod odpowiedni numer. Blaszki, których nie zdążyliśmy schwytać spadają — są to błędy. Praca odbywa się w stałym napięciu, pod presją i nie każdy może ją sprawnie wykonać, szczególnie pracownikom o dużej pobudliwości emocjonalnej sprawia to dużo trudności. Praca w służbie ruchu wymaga pewnych danych psychofizycznych od pracowników. Ci, którzy tych danych nie posiadają, narażeni są sami na niebezpieczeństwo, narażając na nie innych i powodując liczne straty dla przedsiębiorstwa.

W znakomitej większości wypadków, struktura psychofizyczna człowieka pozostaje przez dłuższy przeciąg czasu bez zmian, oczywiście pominiąć należy wpływ chorób. W każdym razie ocena uzyskana na podstawie badania psychotechnicznego ma wartość, przynajmniej w ciągu kilku lat, tym samym posiada dużą stałość i z dużym prawdopodobieństwem pozwala przewidzieć zachowanie się osobnika w ciągu najbliższych kilku lat. Oczywiście może być tu mowa tylko o prawdopodobieństwie, ponieważ nie podobna przewidzieć wpływu wszystkich innych czynników na osobnika, to jest



Próba podzielności uwagi maszynisty

socjalnych, rodzinnych, ekonomicznych, służbowych itp, które wywierają wpływ dodatni bądź ujemny, na sprawność zawodową pracownika. Badanie psychotechniczne spełnia swoje zadanie, o ile znajduje potwierdzenie w praktyce. Wyniki badania psychotechnicznego w kolejnictwie takie potwierdzenie znajdują. Zestawienie oceny psychotechnicznej dyżurnych ruchu wykazało, że zgodność tych ocen z rzeczywistością dochodzi do 95%. Również stwierdzone zostało, że szoferzy, oraz maszyniści z oceną psychotechniczną „niedostateczną”, chociaż stanowią grupę licznie niewielką, bo około 15% ogółu, powodują znacznie więcej wypadków, niż pozostałe 85% pracowników uważanych za zdalnych. Oczywiście, ideałem do którego należy dążyć, byłaby 100 procentowa zgodność oceny psychotechnicznej z wartością rzeczywistą pracownika. Ale nie ludźmy się, abyśmy taki wysoki stopień zgodności osiągnęli, bo w naukach biologicznych, na przykład w medycynie, nikomu się to dotychczas nie udało. Tym niemniej jednak wyniki osiągnięte dotychczas, a będą one niewątpliwie w przyszłości jeszcze lepsze, całkowicie potwierdzają wielką użyteczność badań psychotechnicznych dla kolejnictwa.

Roboty przy budowie dróg w całej pełni

Ministerstwo Komunikacji przystąpiło w roku ubiegłym do budowy mostu drogowo-kolejowego na Wiśle w Płocku. Budowa mostu jest w pełnym biegu.

W chwili obecnej prowadzona jest równocześnie z 2 brzegów rzeki budowa podpór mostowych, fundamentowanych na kesonach stalowych.

Budowa podpór ukończona będzie na jesieni bieżącego roku, po czym rozpoczęte zostaną roboty, związane z wykonaniem konstrukcji nośnej mostu.

W roku bieżącym przewidziane jest ponadto wykonanie robót ziemnych pod dojazdy drogowe i kolejowe.

W roku 1938 ukończony zostanie montaż konstrukcji stalowej mostu oraz nawierzchnia na moście i dojazdach. Most na Wiśle w Płocku, posiadający rozpiętość około 650 metrów, o ogólnym ciężarze stali około 6.000 ton należy do największych inwestycji w odrodzonej Polsce. Most oddany zostanie do użytku publicznego w końcu 1938 roku.

Budowa mostu drogowego na Wiśle we Włocławku rozpoczęta została w roku 1935 i jest już na ukończeniu.

Most posiada rozpiętość około 620 metrów, ustrój niosący stalowy o ciężarze około 3.000 ton, wsparty na podporach kamiennych, fundamentowanych na kesonach żelazobetonowych. Podpory mostowe oraz montaż konstrukcji stalowej zostały wykonane całkowicie. W chwili obecnej prowadzone są roboty, związane z budową wia ductów i dojazdów do mostu, jak również z wykonaniem na moście i dojazdach nawierzchni. Most ten oddany zostanie do użytku publicznego 1 sierpnia bieżącego roku.

Na skutek inicjatywy rządu polskiego i w wyniku porozumienia z rządem rumuńskim rozpoczęte zostały prace przy odbudowie zniszczonego podczas działań wojennych drogowego mostu granicznego na Dniestrze w Zaleszczykach, o rozpiętości około 240 metrów.

Program robót przewiduje naprawę istniejących (uszkodzonych) podpór mostowych oraz wykonanie konstrukcji nośnej w pięciu przęsłach mostu o ciężarze około 500 ton.

Rząd polski podjął się odbudowy trzech przęseł mostu, rząd rumuński — dwóch przęseł. Otwarcie ruchu na moście przewidziane jest we wrześniu bieżącego roku.

Poza tym z większych mostów drogowych, których budowa objęta została programem inwestycyjnym na rok bieżący, wymienić należy most stalowy na Niemnie w Mostach o rozpiętości około 240 metrów, oraz most żelbetonowy na Warcie w Kole o rozpiętości około 100 m. Roboty uruchomione będą w maju bieżącego roku. Ukończenie budowy wymienionych mostów przewidziane jest w roku 1938.

Ze świata

Dnia 23.V bieżącego roku odbyła się uroczystość wojskowa z okazji 100-lecia wzniesienia Łuku Triumfalnego w Paryżu. Prezydent Lebrun przyjął defiladę wojska i b. kombatanów. Zwracały uwagę oddziały wojskowe w mundurach historycznych od czasów rewolucji francuskiej. Licznie zgromadzone tłumy zgotowały wojsku gorącą owację.

Jak wiadomo, Łuk został wzniesiony na pamiątkę zwycięstwa wojsk napoleońskich pod Austerlitz w roku 1806.

Na konferencji prasowej, zwolanej przez komisję propagandową światowego zlotu harcerskiego „Jamboree” w roku bieżącym w Holandii, przewodniczący komisji baron Krayenhoff wyraził się z wielkim uznaniem o harcerstwie polskim, podkreślając jego staranne przygotowanie do zlotu. Ze specjalnym zadwoleńm mówca oznajmił zebranym o przyjeździe statku „Zawsza Czarny”. Harcerze polscy przywieżą na zlot własny samolot, a oddział rowerzystów przybędzie z Polski do Holandii na rowerach.

W obecności 250 osób dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego major dr W. Lipiński wygłosił w Berlinie na zaproszenie Niemieckiego Towarzystwa Badań Europy Wschodniej odczyt pod tytułem „Zwycięstwo polskie nad bolszewizmem — rok 1920”.

Dnia 24.V bieżącego roku, jako w rocznicę przystąpienia Włoch do wojny światowej (Annirerjara dell Intenento), odbyły się we wszystkich miastach Włoch uroczyste obchody, które, zgodnie z tradycją faszystowską, polegały na ceremonii przejścia młodzieży na wyższe szczeble organizacji faszystowskiej.

W Rzymie uroczystości te odbyły się w obecności Mussoliniego na stadionie olimpijskim, gdzie młodzież wykonała popisy sportowe i gimnastyczne. Szczególne zainteresowanie zgromadzonej publiczności wywołały popisy narciarzy na zielonej trawie.

Nazwa stolicy estońskiej Tallin ma być drugi raz zmieniona.

Podczas opracowywania projektu nowej konstytucji w pierwszej izbie zgromadzenia narodowego wykreślony został ustęp „Stolicą Estonii jest Tallin”, ponieważ Tallin pochodzi od słowa „taani linu”, to znaczy duńskie młasto.

Jak wiadomo przed kilku laty zakazano używać nazwę Rewel, którą zastąpiono nazwą Tallin. Obecnie poszukuje się odpowiedniej nazwy estońskiej.

Król angielski Jerzy VI dokonał wraz z królową Elżbietą inauguracji „tygodnia imperium”, biorąc udział w uroczystym nabożeństwie w katedrze św. Pawła. W otoczeniu króla znajdowała się królowa - matka, 20 członków rodziny królewskiej, premier Baldwin z całym gabinetem oraz reprezentanci dominiów, Indii i kolonij. Wieczorem tego dnia odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie ustępujący premier Baldwin.

Prezydent Roosevelt w orędziu do komisji wojskowych izby reprezentantów i senatu zaleca sprzedaż helium innym państwom po zaspokojeniu potrzeb kraju. Prezydent proponuje zniesienie dotychczasowego zakazu wywozu helium, aby w ten sposób przyczynić się do rozwoju nauk, handlu oraz zapewnić bezpieczeństwo pasażerom sterowców.

Orędzie zaznacza również, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie musiał uzyskać od rządów państw, nabywających helium, gwarancję, że gaz ten nie będzie użyty dla celów wojskowych.

Zapisy do międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon - Bennetta zostały zamknięte. Ostatnie zgłoszenie wpłynęło z Francji od aeronautów Dollfusa i Crombeza. W tegorocznych zawodach weźmie ogółem udział 11 balonów: 3 polskie, 3 belgijskie, 3 niemieckie, 1 szwajcarski i 1 francuski. Załoga trzeciego balonu belgijskiego składać się będzie z Quersina i van Schellego.

Dziennik rumuński „Adverul” donosi, iż Prezydent Rzeczypospolitej profesor Mościcki weźmie udział w dniu 8 czerwca w wielkiej rewii wojskowej w Bukareszcie, na którą przybędzie również batalion honorowy 16 pułku piechoty im. J. Piłsudskiego.

W Dayton Beach na Florydzie zmarł w wieku lat 98 John Rockefeller. Był to, jako właściciel „Standart Oil”, jeden z najbogatszych ludzi świata i znany filantrop, który między innymi założył fundację swego imienia.

„Slovak”, wychodzący w Bratysławie, zaczął publikację dzieła znanego publicysty i literata słowackiego redaktora Karola Murgarza pod tytułem „Honor i Ojczyzna”, przedstawiające w krótkich szkicach i opowiadaniach życie i dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Z S S R. Oddział kozaków dońskich podczas manewrów (K)

Do Białogrodu powrócił już ze swej podróży po Polsce jugosłowiański minister komunikacji dr Spaho. Dr Spaho wyraził p. posłowi Rzeczypospolitej Polskiej Dębickiemu wyrazy wdzięczności za nadzwyczaj gościnne przyjęcie w Polsce, następnie oczekującym go dziennikarzom oświadczył, co następuje:

„Mogę panom powiedzieć, że jestem rozentuzjasmowany. Polacy wszędzie przyjmowali mnie tak, jak tylko bracia mogą witać. Przejechałem przez całą Polskę, byłem w Gdyni, w tym cudzie wytrzymałości polskiej, przeszedłem przez fabryki katowickie i innych miast, które nas już od dawna zasilają w materiały komunikacyjne, jak szyny, lokomotywy itd. Tyle było tego wszystkiego, że nie jestem w stanie teraz tego wliczyć”.

PRZESUNIĘCIE GŁÓWNEJ BAZY MORSKIEJ ZSRR

Sowiety zamierzają rzekomo stopniowo likwidować swą główną bazę morską w zatoce Fińskiej, ponieważ w tej części morza Bałtyckiego ruchy floty sowieckiej są krępowane i grozi jej stałe niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych lub min. Nowa baza ma być wybudowana w Murmańsku. Morze tam, pod wpływem Golfstromu, nigdy nie zamarza. Obecnie arktyczna baza sowiecka znajduje się w Aleksandrowsku, niedalego Murmańska. W części tej, która również nigdy nie zamarza, stacjonowanych jest 25 torpedowców i 15 łodzi podwodnych. Strategiczna wartość tych portów dla Sowieców znacznie wzrosła od czasu otwarcia kanału Stalina w roku 1933, który połączył Bałtyk z oceanem Arktycznym. Gdy rozszerzony będzie kanał, łączący jezioro Onegę z Newą, umożliwiony będzie przejazd krążowników z Bałtyku na ocean Arktyczny. Obecnie organizowany ma być szlak przez ocean Lodowaty, wiodący na Daleki Wschód. Wzdłuż tego szlaku wzniesione zostały liczne radiostacje, stacje meteorologiczne i porty u ujścia wielkich rzek syberyjskich. Prasa twierdzi, że Sowiety obecnie projektują budowę nowej linii kolejowej, łączącej Murmańsk z koleją Transsyberyjską.

Austria. Obrazek z manewrów w okolicy Wiednia (K.)



O współpracę obywateli w motoryzacji Polski

MOTORYZACJA A OBRONA PAŃSTWA. O WZMOŻONE TEMPO MOTORYZACJI KRAJU.

Do szeregu ważnych zagadnień społeczno-państwowych, interesujących wszystkich, należy niewątpliwie motoryzacja Polski. Jest rzeczą pożyteczną, że zagadnienie zmotoryzowania różnych odcinków naszego życia państwowego zajmuje coraz więcej miejsca na łamach prasy polskiej.

Wszyscy odczuwamy niewłaściwość sytuacji, polegającej na tym, że pod względem motoryzacji znajdujemy się na szarym końcu. Z doświadczenia ostatnich wojen wiemy, że obronność każdego kraju pozostaje w pewnym stosunku do liczby posiadanych pojazdów mechanicznych. Motoryzacja jest więc jedną z najpilniejszych potrzeb.

Rok 1936 zaznaczył się korzystnie w dziedzinie motoryzacji Państwa — do ruchu weszło około 5.000 nowych pojazdów mechanicznych. Już w pierwszych miesiącach roku bieżącego akcja motorowa dała jeszcze lepsze wyniki, niż rok ubiegły. Musimy jednak pamiętać, iż zaległości nasze w tej dziedzinie są wielkie.

Najważniejszym hasłem staje się obecnie wzmocnienie tempa motoryzacji kraju. Dlatego też należy wciągnąć do tej akcji szersze warstwy społeczeństwa: od zamożniejszych aż do ludzi średnio uposażonych. Chodzi więc o najszerzą współpracę całego społeczeństwa. Im przedziej szerokie sfery ludności rozumieją liczne korzyści materialne i ogólnopństwowe z powszechnej motoryzacji, tym łatwiej da się ją przeprowadzić.

Rzecz jasna, że wysiłki samego tylko Rządu i administracji państwowej nie mogą być wystarczające. Obowiązkiem Rządu może być najwyżej pewna pomoc bezpośrednio tam, gdzie są niewątpliwie dane do działalności w kierunku ogólnopństwowym.

W chwili obecnej należy wykorzystać dobry nastrój społeczeństwa w stosunku do tego zagadnienia. Korzystna atmosfera, sprzyjająca motoryzacji, świadczy również o przezwyciężeniu dotychczasowej psychiki i przelamaniu dawnej bierności. Taki stan umysłów powinien spowodować konkretne czyny i zamienić je w stałą akcję nabywania pojazdów mechanicznych.

Należy również zmobilizować pewne fundusze na rzecz wytwórczości krajowych wozów o przystępnej cenie. Dotychczasowa akcja propagandowa wydała już owoce. Motoryzacja zainteresowała wszystkich. Wynikiem właśnie powyższych nastrojów jest fakt, że liczba pojazdów motorowych zaczyna się zwiększać. Dzięki poruszeniu opinii, ogół obywateli coraz lepiej orientuje się w problemach motorowych. Poczyniono również szereg zarządzeń, mających ułatwić nabywanie pojazdów mechanicznych.

Obok ożywienia ruchu gospodarczego i zmniejszenia bezrobocia ma jeszcze motoryzacja bardzo ważne znaczenie dla obrony Państwa.

Nie jest tajemnicą, że od czasu wojny światowej ogromnie się zmieniło uzbrojenie każdej armii. Oprócz materiału ludzkiego coraz bardziej odgrywa rolę uzbrojenie techniczne. Sprawy te stają się szczególnie aktualne, gdy porównamy naszą sytuację ze stanem motoryzacji u sąsiadów naszych z Zachodu i Wschodu.

Według fachowców, produkcja samochodów w Niemczech w roku ubiegłym osiągnęła blisko 250 tysięcy samochodów (około 800 dziennie), mimo to większość fabryk znajduje się w reorganizacji i modernizacji. Odbywa się stale „nastawienie” w kierunku zbrojeniowym. Rosja sowiecka posiada obecnie 6 wielkich fabryk samochodów i traktorów, których możliwości produkcyjne sięgają około 300 samochodów i 400 traktorów dziennie.

Jasnym jest, iż przemysł ten, pracując w czasie pokoju nad nasyceniem rynku wewnętrznego w pojazdy mechaniczne, a tym samym w utrzymaniu mało kosztowny dla Państwa, na wypadek wojny stanowi poważne źródło możliwości wytwórczych wszelkiego sprzętu wojennego.

W Polsce, jak wszystkim wiadomo, istnieje jedna fabryka samochodów (ostatnio również montownia fabryki Lilpopa). Jedyna fabryka (Państwowe Zakłady Inżynierii) w ciągu ostatnich lat poczyniła wielkie postępy, czego widocznym znakiem jest kilka tysięcy kursujących po kraju samochodów, a co najważniejsze, wykonanych z materiałów krajowych i rękami polskiego robotnika. Możliwość jednak produkcyjną tej stosunkowo niewielkiej fabryki, w porównaniu z przemysłem Niemiec, czy Rosji, są zbyt skromne.

Nie ulega wątpliwości, że nakazem chwili obecnej staje się sprawa rozbudowy naszego przemysłu samochodowego i zwiększenie dziesięciokrotnie, a nawet dwudziestokrotnie jego wytwórczości. Postulat ten da się jednak zrealizować przy wciągnięciu wszystkich obywateli do współpracy.

Pisma niemieckie, propagując stale wspomniane zagadnienie, piszą: Wojna przyszłości, wojna totalna, obejmie każdego rodaka w jakiegokolwiek bądź formie i da mu odczuć swe skutki gospodarcze. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby każdy człowiek w ojczyźnie był obznajmiony z problemami gospodarki wojennej.

Wszyscy obywatele muszą wykazać zrozumienie dla zadań gospodarki zbrojeniowej, których nie mogą obchodzić czy to przez bierny opór, czy też odrzucając je świadomie. Pisma żądają jak naj-

szerszej dyskusji w tych sprawach, podkreślając konieczność omawiania powyższych zagadnień przez prasę i wzmocnienia gotowości wojennej wśród społeczeństwa.

Te same nastroje propagandowe są w Rosji sowieckiej. Wielki nacisk położono tam na techniczne wyposażenie armii. Cały przemysł sowiecki jest nastawiony na potrzeby armii. Większość fabryk pracuje wyłącznie dla wojska. Te zaś, które mają produkcję innego typu, mogą być bardzo łatwo przemienione na fabryki sprzętu wojennego. Są tam, jak wiadomo, poważne rysy natury organizacyjnej, których natomiast nie ma w Niemczech.

O sprawach tych również i my musimy pamiętać w czasie pokoju. Prawda, nie można motoryzacji przeprowadzać w krótkim czasie. Skrócić jednak ten czas można tylko przy współdziałaniu wszystkich obywateli i wszystkich organizacji społecznych.

W związku z uchwałami Komitetu Ekonomicznego Ministrów należy stwierdzić, że Rząd czyni poważne wysiłki w tej części problemu motoryzacyjnego, na który ma bezpośredni wpływ.

Należy zainteresować nie tylko przemysłowców i handlowców, ale i szersze masy średnio uposażonych pracowników, a między innymi i wojskowych. Droga do tego prowadząca jest nie tylko propaganda, ale również szereg ułatwień rzeczowych. Pouczającym przykładem korzystnego wyniku pewnych posunięć, ułatwiających nabywanie pojazdów, jest przecież fakt, że w ciągu krótkiego czasu zaszły w dziedzinie motoryzacji poważne zmiany na lepsze.

Kończy się wreszcie proces demotoryzacji. W ciągu kilku miesięcy przybywa poważna liczba pojazdów mechanicznych, albowiem powiał nowy duch i wywołano nowe nastroje. Rzecz prosta, że pewien wpływ, ale nie wyłączny, ma zmiana w ustosunkowaniu się władz skarbowych do kupujących samochody, obniżenie ceny benzyny i pewne ulgi podatkowe.

Ostatnie zmiany w dziedzinie motoryzacji świadczą, że pod względem siły nabywczej społeczeństwa mamy jeszcze wielkie rezerwy.

Do tego celu prowadzą konkretne posunięcia w dziedzinie potania pojazdów mechanicznych i bardziej elastycznej sprzedaży ratowej. Ważnym postulatem jest obniżenie ceny paliwa i ogólnych kosztów utrzymania wozów (garażowanie). Popieranie sportów motorowych i stałe ulepszanie naszych dróg przyspieszają motoryzację. Tylko zorganizowana akcja i zarządzenia, przystosowane do życia i do warunków szerszych mas obywateli, wprowadzą w szybkim tempie zmiany w motoryzacji Państwa.

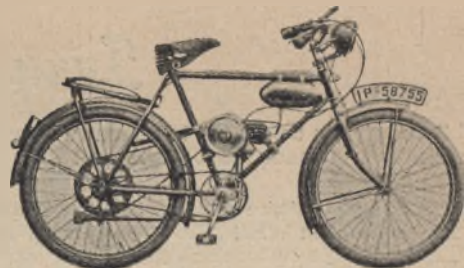
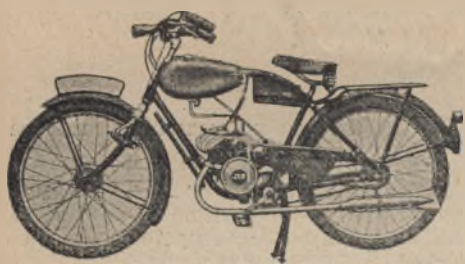
D. A. W.

Stan motoryzacji w niektórych państwach (1936 r.)
(według Union Deut. Verl.)

	Pojazdy mech.	Samoch. osob.	Motocykle
Cały świat	39 831 927	32 621 190	2 557 454
Stany Zjedn. Am.	28 086 380	24 168 359	1 040 000
Anglia	2 128 036	1 604 948	479 075
Francja	2 100 000	1 600 000	540 000
Niemcy	1 243 084	945 085	1 184 081
Włochy	415 000	290 000	145 000
Belgia	197 435	124 183	62 000
Czechosłowacja	103 526	77 569	50 000
Austria	44 372	27 452	56 975
Polska	26 900	19 100	8 400
Rosja	352 820	46 395	

Zmiany w motoryzacji Polski (w 1000)

Rok	Poj. mech. og.	Sam. osob.	Sam. ciężar.	Motocykle	Inne
1931	38,8	31,4	7,4	7,9	1,6
1932	28,0	22,2	5,8	8,0	0,7
1933	25,3	19,7	5,6	8,2	0,7
1934	26,1	20,6	5,5	8,3	0,9
1935	24,8	19,9	4,9	8,3	1,0
1936	24,7	19,7	5,0	8,4	1,1



Rowery z silnikiem „Ilo“

O właściwy pojazd mechaniczny dla podoficera

Rozważając realność udziału podoficerów w ogólnej akcji motoryzacyjnej, wydaje się nader ważnym wybrać odpowiedni pojazd mechaniczny, właściwy dla podoficera, nie tylko z uwagi na typ pojazdu, ale głównie z uwagi na zastosowanie sprzętu, cenę, warunki zakupu i koszty eksploatacyjne.

Pomijając samochód, jako pojazd kosztowny, a wymagający przy tym garażu, należy się zastanowić nad typem odpowiedniego motoroweru (roweru z silnikiem), lub motocykla, czy mianowicie zależnie od potrzeb chodzi o typ pojazdu turystycznego, sportowego, czy wojskowego.

Motorower, posiadający w zasadzie silnik o pojemności skokowej 98 cm³ (mały typ: „Ilo“ posiada 60 cm³), może być nader użytecznym pojazdem turystycznym, zarówno dla osób dorosłych, jak i dla młodzieży.

Przy użyciu bagażnika, jako siodełka dodatkowego, uniesie motorower 2 osoby. Nie podlega on opłatom podatkowym, nie wymaga prawa jazdy, jest bardzo ekonomiczny i tani w użyciu, poza tym, będąc na ogół lekkim i nie przysparzającym większych kłopotów, może być zabierany bez trudu do mieszkania, nawet na piętra.

Za ujemne zjawisko należy uznać fakt, iż żadna z wytwórni krajowych nie wytwarza motorowerów, jedynie dwie firmy krajowe montują je, a mianowicie: firma „Niemen“, fabryka rowerów Starowieyskiego w Grodnie, montująca rowery na silniku typu angielskiego „Villiers“ oraz firma „Tornow“, fabryka rowerów w Bydgoszczy, ulica Dworcowa, montująca rowery na silniku typu niemieckiego: „Sachs“.

Motorowery zagraniczne, jak: „NSU Quick“, „Wanderer“, „Phanomen“ i cały szereg innych sprzedawane bywają u nas po wyraźnie wysokiej cenie od 800—900 zł za sztukę, to jest po takiej cenie, za jaką można nabyć motocykl słabszego typu.

Silniki doczepne, nadające się do każdego roweru, to lekki i słaby silnik krajowy w cenie 200 do 250 zł, typu „Kempisty“, wyrobu firmy Kempisty — Warszawa, plac Zbawiciela, lub silnik niemiecki typu „Ilo“, w cenie do 400 zł za sztukę, sprzedawany w krajowych agencjach samochodowych i motocyklowych. Tutaj także zaliczyć należy doczepny, bardzo dobry silnik angielski typu „Villiers“.

Silnik, będący niebawem na pewno popularnym silnikiem rowerowym, to niemiecki silnik typu „Saxonette“,

wmontowany w tylną piastę wymiennego koła rowerowego.

Z pośród motocykli turystycznych, to jest o słabych stosunkowo silnikach, ale najzupełniej wystarczających dla potrzeb turystycznych, motocykli, zasługujących istotnie na kupno przez podoficera, wymienić należy przede wszystkim nowowyprodukowany motocykl lekki typu „Moj“, wytworzony przez krajową fabrykę motocykli: „Moj“ w Katowicach-Załężu. Motocykl ten, 1-cylindrowy o pojemności skokowej 128 cm³, kalkuluje się hurtowo po 800 zł, detalicznie po 950 zł, czyli mniej więcej tak, jak zagraniczne motorowery. W porównaniu z motocyklami zagranicznymi tego typu, zajmuje krajowy motocykl typu „Moj“ przodujące miejsce.

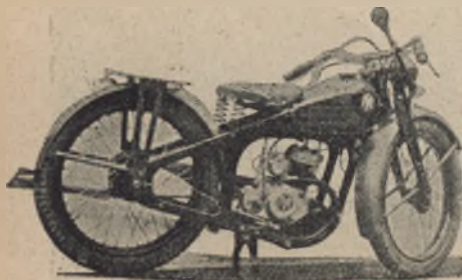
Ostatnio jedna z krajowych firm przystąpiła do montowania u nas lekkich turystycznych motocykli angielskich, typu BSA i „James“.

Motocykle lekkie, turystyczne, kwalifikują się najzupełniej dobrze do nabywania ich przez podoficerów w tych wszystkich wypadkach, w których nie chodzi o wyczyny sportowe, większą szybkość, oraz o to, co w błędnym pojęciu ambicji właściciela pojazdu określić można jako chęć „zaimponowania pojazdem“.

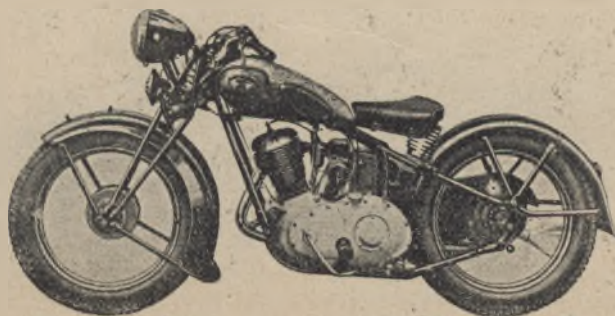
Dla celów sportowych i specjalnych potrzebny jest silny motocykl polskiego typu „Sokół 600“, o pojemności skokowej 575 cm³, wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii w Warszawie, ul. Terespolska 34/36. Cena motocykla: 2.300 zł, cena doczepki 680 zł. Jak widać z samej ceny tego typu motocykla, przekracza on normalne możliwości nabywcze podoficera, dlatego też należałoby się bardzo poważnie zastanowić, czy kupić ten właśnie typ pojazdu, czy lepiej i właściwiej kupić znacznie tańszy i naprawdę praktyczniejszy typ pojazdu turystycznego.

Każdemu z oficerów i podoficerów wystarczy bardzo dobrze motocykl turystyczny dla normalnego, codziennego użytku, dla dalekich nawet podróży i wycieczek, nikt zatem, kogo na to nie stać i kto tego nie potrzebuje, nie powinien zabiegać o pojazd silniejszy i rzecz jasna, droższy, a nadto kosztowniejszy w eksploatacji.

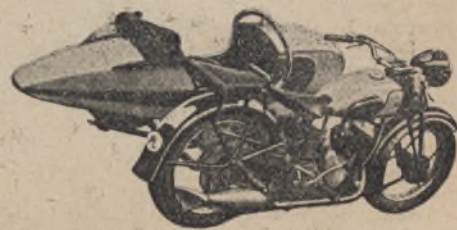
W najbliższym czasie podamy czytelnikom „Wiarusa“ szczegółowy przegląd typów motorowerów i motocykli, wraz z dokładnymi źródłami i warunkami ich nabywania, a to w celu zorientowania czytelników w możliwościach nabywczych.



Motocykl „Moj“ pierwszy model



Motocykl P. Z. Inż. „Sokół“ 600



Motocykl P. Z. Inż. „Sokół“ z doczepką

Turniej tenisowy „Wiarusa”

Dzielimy się dziś z Czytelnikami wiadomościami z Gdyni, których dostarczył nam współpracownik po naocznym przeglądzie terenu.

Przede wszystkim sprawa kortów tenisowych. Otóż grać będziemy na kortach WKS „Flota”, na Okywiu przy koszarach „Kadry”. Korty te nie są idealne (trochę żwirowate, jak prawie wszystkie na wybrzeżu polskim), ale posiadają tę wielką zaletę, że są położone w pobliżu miejsca zakwaterowania i wyżywienia zawodników. Jest to sprawa bardzo ważna, bo każde oddalenie się od koszar w stronę miasta powoduje podwojenie kosztów utrzymania. Niedaleko kwatery będziemy mieli do dyspozycji plażę, co nie będzie obojętne dla czynnych zawodników. Wszystkie te powody zadecydowały o miejscu rozgrywek.

Walki finałowe odbędą się na pięknych kortach tenisowych stadionu miejskiego, położonego pomiędzy Kamienną Górą a Wzgórzem Focha. Dojazd do miejsca rozgrywek zapewniony wynajętymi autobusami.

Turniej odbędzie się w dniach 2 — 4 lipca bieżącego roku. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 15 czerwca roku bieżącego. Dnia 19.VI odbędzie się w Redakcji losowanie do gry pojedynczej, a wyniki zostaną ogłoszone w najbliższym numerze „Wiarusa”. Gry podwójne i mieszane zostaną rozlosowane dopiero na miejscu.

Koszty utrzymania i zakwaterowania wyniosą około 7 złotych za trzy dni dla zawodników, a przeszło 10 zł dla zawodniczek (różnica w cenie zakwaterowania).

Podajemy poniżej wykaz zawodników według dotychczasowych zgłoszeń:

Panie: 1) Kołacka Maria, 2) Zabielska Apolonia, 3) Hermánówna Regina, 4) Grębówcowa Apolonia, 5) Kubiak Salomea, 6) Szulcowa Marta, 7) Kapturowa Zofia, 8) Zapartowa Anna, 9) Warzynowiczowa Jadwiga, 10) Madydowa Jadwiga, 11) Stójkowska Stanisława, 12) Wojciechowiczowa Anna, 13) Liwoszancka Maria.

Panowie: 1) chorąży Herman Julian, 2) starszy sierżant Rosian Władysław, 3) starszy wachmistrz Grębówelec Antoni, 4) kapral Przewdziecki Stanisław, 5) starszy wachmistrz Szulc Franciszek, 6) sierżant Kapturek Władysław, 7) sierżant Zapart Leon, 8) kapral nadterminowy Stokosz Leonard, 9) starszy sierżant Warzynowicz Henryk, 10) starszy majster wojskowy Stójkowski Stanisław, 11) starszy wachmistrz Różycki Józef.

WYCIECZKA DO GDYNI W ZWIĄZKU Z TURNIEJEM TENISOWYM „WIARUSA” (2 — 5.VII.1937)

Redakcja „Wiarusa”, pragnąc umożliwić podoficerom, nie biorącym udziału w turnieju, zwiedzenie Gdyni, projektuje urządzenie wycieczki na warunkach i w czasie następującym:

1) Wycieczkę można zakwaterować w nowoczesnych schronisku „Domu Kolejowego Przystosobienia Wojskowego” przy ulicy Jana z Kolna, około 300 metrów od dworca. Pokoje 2 do 6 osobowe, wyposażone pierwszorzędnie. Cena pokoju za 1 dobę od osoby 2 złote. Schronisko wyposażone jest w czytelnię, kuchnię, ogrom-

ną salę jadalną i salę teatralną. Posiada nowoczesnie urządzone umywalki i łazienki.

2) Całodzienne utrzymanie (na życzenie), od osoby kosztuje 2 złote 80 groszy dziennie i składa się z 3 obfitych posiłków, to jest śniadania, obiadu i kolacji. Można też zamawiać oddzielne posiłki, o ile nie chce się korzystać z całodziennego wyżywienia.

Program pobytu wycieczki w Gdyni byłby następujący:

a) Wyjazd 1 lipca wieczorem, przyjazd do Gdyni następnego dnia rano lub w południe.

b) Z dworca udałaby się wycieczka na kwatery i śniadanie oraz krótki odpoczynek, po czym o godzinie 10 wyruszylibyśmy na zwiedzenie portu handlowego od strony morza, objeżdżając specjalnymi łodziami motorowymi. Koszt takiej przejażdżki wynosi około 1.50 zł od osoby, w zależności od czasokresu. W dalszym ciągu nastąpiłoby zwiedzenie obiektów i urządzeń portowych od strony lądu. Od godziny 13 — 15 przerwa obiadowa. O godzinie 15 wyjazd łodziami motorowymi do Orłowa, jednej z najpiękniejszych miejscowości kąpielowych wybrzeża. Koszt przejazdu tam i z powrotem 1 zł od osoby. W Orłowie kąpiel w morzu i plaża, po czym o godzinie 18 odjazd do Gdyni.

c) Drugi dzień wycieczki, sobota, godzina 8 wyjazd autobusami pięknymi drogami leśnymi do tak zwanej „Kaszubskiej Szwajcarii”, do miejscowości wycieczkowej „Wieżycy”. W powrotnej drodze wycieczka zatrzymałaby się w Kartuzach, miście, położonym wśród malowniczych jezior i lasów. W Kartuzach, miście, położonym miasta i zabytków, kąpiel w jeziorze i łowienie ryb, względnie przejażdżka na łódkach. Dalszą część powrotnej drogi kontynuowałaby wycieczka przez Wejherowo, zwiedzając miasto i słynną Kąpielnię Wejherowską. Powrót do Gdyni około godziny 16, po czym obiad i wolny czas do dyspozycji wycieczkowiczów. Koszt takiej wycieczki, której trasa wynosi około 60 kilometrów drogi leśnej, będzie wynosił 5 złotych od osoby.

d) Trzeci dzień wycieczki, niedziela, godzina 9-ta odmarusz z kwatery na nabożeństwo do kościoła, po czym na korty tenisowe na rozgrywki półfinałowe i finałowe. Po rozgrywkach finałowych wolny czas, ewentualny dancing w kasynie podoficerów Floty. Godzina 2 w nocy, odjazd do kwatery na spoczynek.

e) Czwarty dzień wycieczki, poniedziałek, godzina 8-ma, wyjazd wszystkich uczestników wycieczki łącznie z kierownictwem oraz uczestnikami turnieju tenisowego do Helu statkiem Żegluga Polskiej, tam kąpiel w morzu, plaża oraz zwiedzenie Helu, po czym około godziny 13 powrót do Gdyni i zwiedzenie portu wojennego do godziny 14. Następnie obiad w Kasynie Podoficerów Floty, zwiedzenie Okazywa i powrót do Gdyni, po czym wolny czas i przygotowanie się do odjazdu. Około godziny 22 wyjazd z Gdyni.

Zgłoszenia na tę wycieczkę musiałyby wpłynąć do Redakcji najpóźniej do 20 czerwca bieżącego roku. Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi skorzystają z milej okazji zwiedzenia Gdyni.

23.V.1937 roku. Minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki przemawia na uroczystości poświęcenia samolotów, ufundowanych przez skarbców R. P.

23.V.1937 roku. Poświęcenie samolotów, ufundowanych przez Skarbców R. P.



Dział fotograficzny



Nr 1



Nr 2

OCENA FOTOGRAFII

Miło nam jest stwierdzić, że zainteresowanie się fotografią wśród naszych czytelników wzrasta i daje coraz to lepsze rezultaty. Wśród licznych listów i fotografii nadsyłanych do Redakcji, przeważają, co nas najbardziej interesuje, prace początkujących fotoamatorów.

Nadsyłane zdjęcia wykazują w wielu wypadkach dużo pomysłowości w ujęciu i podejściu do tematu. Świadczy to o tym, że zainteresowanie początkujących fotoamatorów skierowane jest na właściwą drogę. Między innymi znajdują się też zdjęcia wymagające bliższego omówienia. W krytyce nie będziemy powściągliwi, gdyż żywimy nadzieją, że przyczyni się ona do podniesienia poziomu technicznego i artystycznego oraz naprowadzi początkujących fotoamatorów na właściwą drogę.

Obok podajemy kilka zdjęć zasługujących na uwagę.

Zdjęcie Nr 1. Pomysłowe a zarazem dowcipne zdjęcie plutonowego H. J. Krawczyńskiego. Temat zasługujący na naśladowanie.

Zdjęcie Nr 2. Pomysłowe zdjęcie kaprała Konowalczyka. Dobre wrażenie robi plan przedni.

Zdjęcie Nr 3. Motyw starszego sierżanta Morskiego Jana. Zdjęcie wykonane jest technicznie dobrze, podejście do tematu niewłaściwe. Z lewej strony powinien być widoczny brzeg.

Zdjęcie Nr 4. Miła sielanka plutonowego Michajłowskiego. Zdjęcie zyskałoby wiele, gdyby autor uchwycił skrawek nieba.



Nr 3



Nr 4

Zdjęcie Nr 5. Dobrze uchwycony temat przez starszego sierżanta Sztajgierwalda.

Zdjęcie Nr 6. Przystojny „Wilk morski“ w mieszkaniu maty Frąckowiaka. Zdjęcie przy magnezji, bez zarzutu.

Zdjęcie Nr 7. Dobre i trudne do wykonania zdjęcie nocne plutonowego Garstki. Autor zdjęcia nie podał, niestety, danych technicznych.

A. E. R.



Nr 5



Nr 6



Nr 7

Fundusze odprawowe

Nie małej miary zagadnienie poruszył w 18 numerze „Wiarusa” starszy ogniomistrz Zygmunt Pasek. Słusznie też podniósł, że dotąd mało zwracaliśmy uwagi na nasze pozycje materialne po opuszczeniu szeregów wojska, jakkolwiek mamy już poza sobą kilka pięknych przykładów wielkich i zbiorowych wyczynów, zbudowanych wolą oraz ofiarnością podoficera.

Jest to już zwykłym i naturalnym przejawem, że każdego roku dość spory odsetek ogółu podoficerskiego musi następować z czynnej służby w wojsku. Jedni więc idą na służbę cywilno-państwową i tam, na różnego rodzaju stanowiskach, spełniają odpowiednie zadania, zaś drudzy, z porządku rzeczy stają się emerytami. Niejednokrotnie uposażenie emerytalne poszczególnych podoficerów w stanie spoczynku jest tak szczupłe, że trudno w danym wypadku mówić choćby o prymitywnym zaspokojeniu codziennych potrzeb. Następuje więc niedostatek i dobijanie się na wszystkie możliwe strony o pomoc lub doraźne wsparcie. O konkretne przykłady nie trudno, albowiem każdy z nas niezawodnie uiszczał swoją „dole” na tego, czy innego kolegę w stanie spoczynku, który przy swojej emeryturze żyje w niedostatku. Winy tu niczyjej nie ma, gdyż jak z jednej strony nie wszyscy możemy z czasem przejść na posady cywilno-państwowe, tak z drugiej — nie wszyscy pozostaniemy w służbie wojskowej do ustalonej granicy wieku, a więc do pełnej emerytury.

Stan taki zmusza nas jednak do zastanowienia się nad tym, czy by w jakiś inny sposób nie dało się złemu zaradzić. Jak widzimy, stworzenie funduszy odprawowych byłoby tym jedynym wyjściem z kłopotu, albowiem doraźna pomoc w postaci kilkunastu setek złotych w ręku doświadczonego człowieka dopomogłaby do nieco trwałszego ugruntowania przyszłości.

Cały szereg korpusów podoficerskich poszczególnych oddziałów wojska, w rozumieniu siły, jaką stanowi działanie zbiorowe dla jednego celu, już od szeregu miesięcy, a nawet lat, gromadzi fundusze na odprawy dla przenoszonych kolegów w stan spoczynku i rzecz jasna, odprawy takie wypłaca. Są korpusy, które odchodzącemu ze służby czynnej koledze wypłacają 2 — 3 tysiące złotych. Osobiście sam należę do tych szczęśliwców, któremu udało się przeprowadzić i założyć fundusz odprawowy w oddziale, do którego należę gospodarczo. Koledzy, po zapoznaniu się z celami funduszu, przystąpili do niego jednogłośnie i jakkolwiek statut funduszu jest jeszcze uzupełniany, już kilka tysięcy z 5-złotowych składek miesięcznych procentuje się w banku. Jak stwierdziłem bezpośrednio, tendencje podoficerów ku zakładaniu funduszy odprawowych, bez żadnych wyjątków, są ogromne. Przekonywa mnie to, że wskutek tego stworzenie centralnych funduszy przy DOK (tylko) — z naszej strony nie natrafi na przeszkody.

Realizację zamierzenia wyobrażam sobie w ten sposób, że każdy podoficer zawodowy przez podpisanie odpowiedniej deklaracji staje się automatycznie członkiem funduszu odprawowego, z obowiązkiem wpłacania składek miesięcznych na stałe. Do roku czasu członek funduszu, w razie zwolnienia, otrzymywałby tylko zwrot swych składek, ewentualnie z jakimś niewielkim naddatkiem, zaś po roku mógłby już uzyskać odprawę 1— 2 tysiące złotych. Wysokość odpraw będzie zresztą przedmiotem specjalnych rozważań czynników powołanych, przy czym szczegółowe obliczenia wszechstronne muszą dawać gwarancję, że podstawy funduszu nigdy się nie zachwieją.

Jest rzeczą jasną, że fundusz taki od chwili jego założenia — musi trwać zawsze.

Sposób odprowadzania przez płatników składek do funduszu oraz manipulacje, związane z wypłatą odpraw, zdaniem moim należą do spraw drugorzędного znaczenia. Tworzenie centrali funduszy, dajmy na to w Warszawie, jest najzupełniej zbędne. Również nie wydaje mi się dobry projekt, aby ogół składał się każdorazowo dla odchodzącego od nas kolegi na taką, czy inną kwotę, o której to formie kolega Pasek wspomina. Byłoby to pewnego rodzaju dość częstą i niegodną nas daniną, z punktu widzenia technicznego wykonania ogromnie kłopotliwą.

Jak już wyżej wspomniałem, omawiane zagadnienie należy do spraw bardzo poważnych i dlatego to właśnie należy się nam nad nim zastanowić od podstaw. Czy to na łamach „Wiarusa”, czy też w bezpośrednich zetknięciach, walkujmy budowę potęgi finansowej korpusu podoficerskiego, która ochroni nas w niedalekiej przyszłości od tego niedostatku, jaki niejednokrotnie przeżywają gdzieś tam nasi koledzy. Niezależnie zaś od tego twórzmy na gwałt oddziałowe fundusze odprawowe, aby w miarę możliwości już przychodzić z pomocą materialną podoficerom, zwalnianym z wojska.

Wyścig i pośpiech w tym względzie musi być bardzo duży.

Konowalczyk Wojciech, starszy sierżant

„O BOJOWE PRZEŻYCIA PODOFICERÓW”

Czytając każdorazowo wszystkie artykuły w tygodniku i analizując je trzeba stwierdzić, że każdy z nich przynosi pewne korzyści czytelnikowi.

Nasuwa się jednak pytanie, czy nie możnaby poświęcić nieco miejsca w tygodniku na stały artykuł z dziedziny przeżyć bojowych podoficerów..

Studiując dzienniki, omawiające sprawy polityczne, gospodarcze, naukowe, a nawet literackie — słyszymy ciągle powtarzające się słowa „wojna” i „dozbrojenie”. Ponieważ nowoczesna wojna będzie prowadzona środkami bardzo skomplikowanymi, więc najmniejszy zespół organizacyjny i wyszkoleniowy, jakim jest drużyna, wymaga od swego dowódcy dużo wiedzy. Stanowiska te przeznaczone są dla podoficerów, przy czym starsi podoficerowie są szkoleni na dowódców plutonów. Dowódca, by spełnił swe zadanie, musi sam dużo umieć. A uczyć się jest najłatwiej na przykładach.

Przydałoby się w tym wypadku, by starsi podoficerowie, którzy mieli zaszczyt brać czynny udział w wojnie światowej i polskiej, zdobywając za dzielność i męstwo najwyższe odznaczenia wojenne, opisali ważniejsze potyczki z wrogiem, wskazując, że obok cyfrowego stosunku armat, karabinów i szabel — istnieje jeszcze stosunek sił psychicznych i duchowych. Przypuszczam, że przykładów takich mają bardzo dużo. Jakaż korzyść byłaby dla nas, młodszych podoficerów. Młodszy podoficerowie, omawiając ćwiczenia w swych drużynach czy grupkach, na pewno niejednokrotnie posługiwaliby się owymi przykładami. Przykład taki bardzo dużo daje w nauczaniu, gdyż łatwiej go strzelec zapamięta, niż suche punkty z regulaminu.

Reasumując powyższe, śmiem stwierdzić, że pożytek z tych przykładów dla nas, młodych podoficerów, byłby nieoceniony. Mam nadzieję, że starsi koledzy z chęcią przystąpią do redagowania artykułów i za pośrednictwem „Wiarusa” podadzą nam do wiadomości jak wroga łupić potrafili.

Jarosławski Jan, kapral

Poznajemy się z pracą koszykarzy

Wiele się w ostatnich czasach mówi i pisze o chałupnictwie. Próbuje się nawet ująć chałupnictwo w ramy specjalnej ustawy. Czytamy ciągle to o strajku szwerców-chałupników, okupujących sklepy z obuwiami, to o wybuchających tu i ówdzie strajkach chałupników krawców, stolarzy... Strajki te wybuchają na tle ekonomicznym i są próbą wyzwolenia się z wyzysku wszelkiego rodzaju nakładców, pośredników i hurtowników, żerujących na pracy nieorganizowanej chałupniczej rzeszy.

A nie wolno zapominać, że chałupnictwo jest cenną pozycją w życiu gospodarczym kraju, że chałupnicy są rezerwuarem rzemieślniczym, który na wypadek wojny może okazać wielkie usługi, czego dowody dała wojna 1914 — 1918 roku, kiedy chałupnicy metalowi wyrabiali w swych prymitywnych warsztatach nieraz bardzo precyzyjne części uzbrojenia.

Pismo nasze, usiłujące utrzymać jak najżywszy kontakt z polską rzeczywistością, wydelegowało mnie do Rudnika, uchodzącego za ośrodek koszykarstwa w Polsce, dla zapoznania się z warunkami pracy tamtejszych chałupników.

Koszykarstwem chałupniczym zajmuje się ludność z 4 gmin, położonych w powiatach nizańskim, kolbuszowskim i biłgorajskim, w tych zaś gminach — kilkanaście wsi oraz miasteczka Ulanów i Rudnik nad Sanem. W sumie około 3 tysięcy rodzin.

W Rudniku są dwie spółdzielnie koszykarskie. Jedna z nich jest robotniczą; powstała niedawno pod patronatem Izby Rzemieślniczej we Lwowie na podstawie własnego statutu. Udział członkowski wynosi zaledwie 20 złotych, ale pomimo tego nie ma ani jednego członka, który by wpłacił cały udział. Nie stać ich na większą jednorazową wpłatę, jak 1—2 złote.

Spółdzielnia mieści się w zwykłej wiejskiej chałupie. Ma nawet buchaltera, opłacanego jednak przez Izbę Rzemieślniczą, bo skądże by oni, udziałowcy, których cały kapitał wynosi 1.100 złotych, zdobyli się na taki poważny i stały wydatek?

Zapytuję oprowadzającego nas rzemieślnika, ile by potrzebowali, aby zacząć działalność na szerszą skalę? Po chwilowym wahaniu powiada, że jakieś 15.000 złotych, co się sprzeciwia ze zdaniem obecnego przy tej rozmowie fachowca. Ten jest zdania, że skoro się chce towar eksportować, a cała produkcja Rudnika nastawiona jest na wywóz za granicę, to trzeba mieć około stu tysięcy. Przecież musi być kapitał obrotowy. Nie można, wysławszy partię towaru, czekać — założywszy ręce — aż pieniądze powrócą po paru miesiącach....

Rzemieślnik blade się uśmiecha i choć kiwa potakująco głową, czuje, że ob staje przy swoim. Przy kapitale obrotowym w kwocie 1.100 złotych, nawet 15.000 to wielka suma! Opowiada, że już raz zrobili próbę eksportu, ale cóż tu można zrobić w tych warunkach? To też wyniki są znikomoc, zyski marnie. Jeśli można konkurować z hurtownikami, to tylko jakością towaru, bo ceny są obniżone tak dalece, że przy 16—18-godzinnym dniu pracy zarobić można najwyżej 1.20 zł.

Przy obecnym stanie rzeczy nawet i spółdzielnia nie może się wyzbyć zależności w ten czy inny sposób od Żydów. U nich często kupuje wiklinę, u nich rafle, a nawet „ozdoby” na koszykach (nasmarowany olejną farbą pas, upstrzony plamami w odmiennej barwie) robi jakaś żydóweczka... Nic tedy dziwnego, że tutejsi hurtownicy lekceważą sobie tego rodzaju konkurencję.

A że koszykarstwo (to znaczy handel wyrobami koszykarski-

Rudnik nad Sanem. Targ



Rudnik nad Sanem. Pęki wikliny, przygotowane do moczenia w tak zwanej „moczarcie”

mi) jest interesem lukratywnym, tego dowodzą oglądane przeze mnie sklepy miejscowych hurtowników. Przed kilku laty jegomość taki miał w kapitale obrotowym paręset złotych, miał poza tym głowę do handlu i — koniunkturę. I dziś dorobił się wielkiego, paropiętrowego murowanego składu, zawałonego towarami, dziś ma całe biuro i jest wielkim eksporterem. Cała okolica pracuje na niego. Jakby w odpowiedzi na nurtujące mnie gorzkie myśli o naszej niezdaradności, o nieumiejętności zrzeszania się, o tym, że konieczność zwrócenia się do handlu, celem wyeliminowania z tej dziedziny obcego pośrednictwa, hurtownik wyjaśnia, że te oto koszyki w Londynie są sprzedawane bardzo tanio, po 70—80 groszy. Ma to być wytłumaczenie, dlaczego chałupnicy są tak nędznie płatni, że to i przewóz, i cło, i surowiec, i koszty handlowe....

Każdy koszyk opatrzony jest maleńką pleczątką „Made in Poland”. Towar eksportowany jest głównie do Anglii, Holandii, Danii, ale idzie i do obu Ameryk.

Pytam, skąd pochodzi surowiec (wiklina)? Okolice Rudnika chyba nadają się na plantacje wikliny? Okazuje się jednak, że wprawdzie tnie się tutaj wiklinę dziko rosnącą i hoduje się nawet szlachetną, lecz gatunek jej o wiele ustępuje tej, którą się srowadza z Poznańskiego.

Pora cięcia wikliny jest na wiosnę, kiedy wiklina łatwo się koruje. O ile cięta jest na jesieni, to wczesną wiosną pęki jej zanurza się w specjalnych basenach, tak zwanych moczarkach i po 3 tygodniach, gdy wiklina dostatecznie nasiąknie wodą, przystępuje się do korowania. Udział w tym bierze prawie cała ludność miasteczka. Wiklina krótka, cienka, prosta, choć znacznie droższa, jest korowana niechętnie, gdyż jest to żmudna praca, mało popłatna (za korowanie płaci się od objętości peczka), to też robotnik musi okorować pewną, z góry określoną jej ilość. O ile nie zdąży się okorować wszystkiego, to pozostała ilość rozparza się w kotłach z gorącą wodą, inaczej kora nie odchodzi. Zwiększa to koszt, prócz tego wiklina nabiera odcienia brunatnego. Normalnie barwa jej jest jasno-żółta. Chcąc, by była biała, siarkuje się ją, to znaczy wstawia się wyroby koszykarskie do szczelnie zamkniętego pomieszczenia i pali się siarkę, której dyń po upływie, powiedzmy, doby spełni rolę wybielacza.

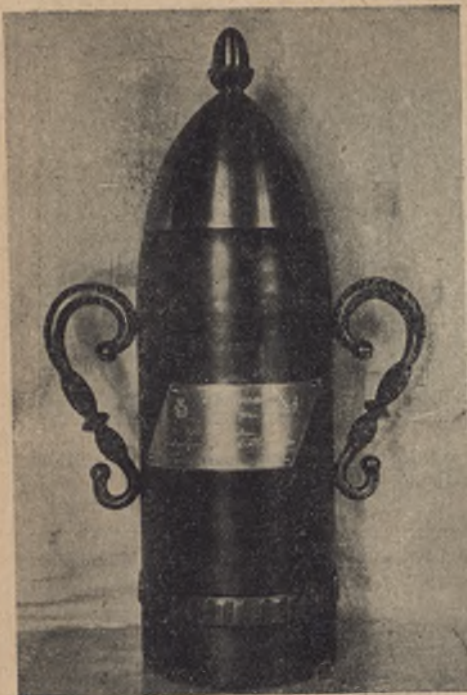
Sklep z przybarami koszykarskimi jest również żydowski. Jest tu rafia, sprowadzana z Madagaskaru, jest lakierowana i cięta płasko wzdłuż trzcina, służąca do bardziej luksusowych wyrobów, a sprowadzana z Francji lub Niemiec, są przeróżne bombonierki i puzdereczka, wyrabiane przez tychże chałupników z rafii.

Przy objaśnianiu mnie wywiązuje się sprzeczka między żoną właściciela sklepiku a przygodnym klientem-rzemieślnikiem. Żydówka twierdzi, że ci specjaliści od rafii potrafią zarobić 7 i 8 złotych dziennie, rzemieślnik kpi z tego w żywe oczy. Kto tu zarobi 8 złotych? Może i zarabia, ale pracuje wraz z całą rodziną i na pewno nie mniej, niż dwie normalne dniówki robocze....

Wyroby z rafii są ładne, ale nie są artystyczne. Nic dziwnego: rzemieślnik, płatny od sztuki, nie chce i nie może zastanawiać się nad kompozycją rysunku ani doбором barw. Wzór ma zresztą narzuć, bo przecież nie z własnej inicjatywy ani z pietyzmu zamieścił na dnie malej tacki... gwiazdę Syjonu.

Nieliczne jednostki wśród chałupników, bardziej przedsiębiorcze, przystępują do spółdzielni, wiedząc z góry, iż fakt ten skazuje ich na to, że żadnej pracy od nakładcy i hurtownika-Żyda nie dostaną. I Nieliczne również jednostki, naładawawszy pełen wóz towaru, jadą przed siebie, w świat, na los szczęścia, aż do wyprzedania twórców swych rąk, tak bardzo pragnących pracy...

Old soldier



Z naszego życia

Urna z ziemią, zebraną z pobojuwisk na terenie powiatu słonimskiego, która będzie złożona na kopcu Marszałka Piłsudskiego przez delegacje podoficerskie 79 i 80 pułku piechoty

Z ŻYCIA GARNIZONU CHELM LUBELSKI

Drugą bolesną rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i nasz gród chełmski uczcił, jak inne miasta, w skupieniu i powadze.

W dniu 11 maja bieżącego roku w godzinach wieczornych na wszystkich domach wywieszono flagi państwowe, opuszczone do połowy masztu i przybrane krepą żałobną. W witrynach wielu sklepów widniały portrety Marszałka Piłsudskiego, spowite kirem.

W dniu 12 maja bieżącego roku w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały żałobne nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz, wojska, instytucyj, stowarzyszeń i organizacyj oraz młodzieży szkolnej ze sztandarami.

W kościele katedralnym na nabożeństwie był obecny komendant garnizonu wraz z korpusem oficerskim i podoficerskim, starosta powiatowy i przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Równocześnie w nabożeństwie wzięły udział oddziały miejscowego garnizonu wraz z kompanią chorągwaną i orkiestrą pułku piechoty.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademія żałobna w sali kina „Strzelec” dla szeregowców garnizonu. Podczas akademii przemawiał do zebranych referent oświatowy pułku piechoty, śpiewał chór podoficerów, oraz orkiestra odegrała kilka utworów muzycznych.

W godzinach wieczornych wyruszył z koszar na plac Świętego Ducha capstrzyk żałobny w składzie kompanii piechoty, baterii artylerii i oddziałów przysposobienia wojskowego.

Punktualnie o godzinie 19 przybył na plac Świętego Ducha komendant garnizonu i w asyście starosty odebrał od zebranych raport. Po raporcie nastąpił w skupieniu przemarsz zebranych przez główną ulicę miasta do ogrodu miejskiego, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Po powrocie do koszar odbyły się w oddziałach uroczyste apele żałobne, podczas których zapalono ogniska i odczytano przy nich wyjątki z rozkazu Naczelnego Wodza, wydane na zakończenie wojny w roku 1921.

W tym czasie w mieście wokół rozpalonych ognisk gromadzi się licznie publiczność. Wszyscy głęboko skupieni. Zbliża się godzina 20.45. Z głośników radiowych dochodzi głuchy warkot werbli. Zebrany tłum na ulicach milknie. Wojskowi zatrzymują się i salutują, przechodnie odkrywają głowy. Z wleż kościoła Mariackiego, Św. Apostołów Piotra i Pawła, oraz cerkwi prawosławnej słychać dźwięki żałobne dzwonów oraz gwizd syren kolejowych. W tej ciszy grobowej na placach ulicznych ruch ustaje. Na chodnikach ludźl zatrzymuje jakaś niewidzialna siła. Przechodnie stają z odkrytymi głowami. Milkną wszelkie rozmowy. Mija w ciszy i skupieniu żałobnym trzy minuty.

Tak uczcił drugą rocznicę zgonu Wodza Narodu Chelm Lubelski, oddając hołd nieśmiertelnej pamięci Wskrzesiciela Rzeczypospolitej, Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jan Biernacki, sierżant

SPRAWOZDANIE Z OBCHODU DRUGIEJ ROCZNICY ZGONU Ś. P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dzień 12 maja — drugą bolesną rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, obchodzono w Puc-

ku w żałobie i skupieniu, pełnym powagi. Na budynkach powiewały chorągwie, opuszczone do połowy masztów i udekorowane krepą żałobną, okna zaś ozdobione były portretami ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 10 zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym. O godzinie 18.20 ustawiono na rynku popiersie ś. p. Marszałka Piłsudskiego, przed którym od godziny 18.45 do 21.30 pełnił podwójną wartę honorową Związek Strzelecki. O godzinie 19.20 odbyła się zbiórka wszystkich organizacyj do capstrzyku.

O godzinie 20.40 do 20.45 bicie dzwonów i ryk syren oznajmił zbliżanie się bolesnej rocznicy, a o godzinie 20.45 oddano hołd zmarłemu Wielkiemu Marszałkowi 3-minutową ciszą oraz przerwą wszelkiego ruchu, poczem odczytano wyjątki z Jego pism.

Na zakończenie uroczystości został odśpiewany hymn narodowy.

Maciejewski, sierżant

Z ŻYCIA KOMPANII SZKOLNEJ KADRY ZAPASOWEJ 9 SZPITALA OKRĘGOWEGO

W dniu 2.V bieżącego roku, z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku, staraniem kompanii szkolnej, została urządzona w świetlicy własnej uroczysta akademія, na której program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez kaprała Skręta, deklamacje, inscenizacja „Polska, rwąca kajdany”, chór rewelersów oraz wesola farsa ludowa w dwóch odsłonach pod tytułem „Heca w Jaźwinach”.

W słowie wstępnym kapral Skręt mówił jak to naród polski po pierwszym rozbiornie uświadomił sobie tragiczne położenie Państwa i jak szukano sposobów dla ratowania zagrożonej Ojczyzny. Następnie omówił prace Sejmu Czteroletniego do chwili zaprzysiężenia przez króla Konstytucji, kończąc tymi słowy: „tak to naród polski zadokumentował światu, że umie sam ustanawiać prawa i rządzić się. Dziś, będąc uświadomionymi obywatelami, pamiętajmy o tym, że tylko wspólna praca z myślą o Ojczyźnie da nam ten wielki wynik, jakim jest potęga. My, żołnierze, tym usilniej musimy spełniać swoje zadania z jak największą dokładnością i chęcią, pamiętając o tym, że oczy całego narodu są na nas skierowane jako na tych, którzy stoją na straży bezpieczeństwa Państwa polskiego. Złotymi zgłoskami pozostaną zapisane słowa Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, że „wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy”. W myśl tych wskazań my, żołnierze, musimy przeć naprzód i z całym zaparciem się siebie. My nie chcemy cudzego i rąk po nieczyje nie wyciągamy, ale swego nie damy i bronąć będziemy, choćby to kosztowało stopy trupów i rzeki krwi.”

Na wyróżnienie zasługuje przepiękna inscenizacja, przedstawiająca Polskę na tle skał, skutą w kajdany. Przy końcowych słowach deklamacji „tym dziełem ducha naszego potęga”, opadają z rąk Polski kajdany, a chór śpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła” — moment bardzo wzruszający. Następnie przepiękny program dał chór rewelersów, który odśpiewał „Nasze serca, Komendancie”, „Pieśń flisaków”, „Mazurek” oraz „Brygadę”.

Następnie została odegrana przez sekcję dramatyczną kompanii szkolnej farsa ludowa w dwóch odsłonach pod tytułem „Heca w Jaźwinach”. Doskonała gra aktorów i dobór strojów zasługuje na uznanie, prócz tego sama akcja pobudzała zapelnioną widownię do ustawicznego śmiechu, to też na zakończenie posypały się liczne brawa.

Tadeusz M. Skręt, kapral

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH PUŁKU ARTYLERII WE WŁODAWIE

Staraniem zarządu ogniska podoficerów zawodowych naszego pułku został zorganizowany w kasynie podoficerskim konkurs bilardowy o miano najlepszego bilardzisty pułku. Konkurs trwał od 1.II do 15.III 1937 roku. Do rozgrywek konkursowych zgłosiło się 17 podoficerów zawodowych.

Po ukończeniu rozgrywek, specjalna komisja sędziowska, wyłoniona z pośród członków ogniska, obliczyła ilość uzyskanych punktów przez poszczególnych zawodników i przyznała I-sze miejsce i tytuł mistrza bilardowego pułku plutonowemu Sachajczukowi Janowi.

Zarząd ogniska ufundował dla zwycięzców konkursu 6 nagród, które na podstawie regulaminu konkursu bilardowego otrzymali: I nagrodę — plutonowy Sachajczuk Jan, II — ogniomistrz Kotkowski Ludwik, III — starszy ogniomistrz Winosławski Lucjan, IV — plutonowy Szczepański Jan, V — plutonowy Orth Albert, VI — starszy ogniomistrz Rogowski Józef.

Wręczenia nagród zwycięzcom w dniu 24 marca bieżącego roku w kasynie podoficerskim dokonał prezes ogniska, starszy ogniomistrz Witkowski Stanisław, w obecności zarządu i członków ogniska podoficerów zawodowych.

Po wręczeniu nagród prezes ogniska złożył poszczególnym zwycięzcom konkursu gratulacje.

Następnie przemówił, w imieniu wszystkich zawodników konkursu bilardowego, plutonowy Sachajczuk Jan — mistrz bilardowy pułku — dziękując zarządowi ogniska za wzorowe zorganizowanie konkursu.

A. Szymonik, starszy ogniomistrz

Z ŻYCIA GARNIZONU REMBERTÓW

Okres „Zielonych Świąt” jest chyba najodpowiedniejszym czasem na wszelkiego rodzaju wycieczki, które mają nam uprzyjemnić cały przyszły sezon letni. Słusznie też jest nazwany świętem powitania wiosny.

Tak się już jakoś utarło, że w czasie tych świąt każdy, kto może, wypełnia plecak, walizkę czy koszyk i wędruje gdzieś, aby jak najdalej od domu na łonie natury spożyć przygotowany zapas. Dziwne przy tym zachodzi zjawisko: ludzie z miasta czyll „mieszczuchy” wyjeżdżają na prowincję, prowincja zaś jedzie do miasta. My z Rembertowa byliśmy również wierni tradycji, a że z natury rzeczy należymy do tych drugich, wyjechaliśmy do miasta.

Celem naszym było zwiedzenie Warszawy z „lotu” samochodu, później Belwederu, gmachu sejmu i senatu oraz Wilanowa.

Niemal kłopotu miał Zarząd Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego, który jako organizator wycieczki zobowiązał się dostarczyć środki lokomocji. Przygotowany jeden samochód i jeden zarezerwowany sprawił tylko rozgoryczenie, gdyż wycieczkowiczów było znacznie więcej; w rezultacie skończyło się na czterech przeładowanych po brzegi Ursusach. Deszczowa pogoda nie odstraszyła nikogo.

Na szczęście, zanim dojechaliśmy do Wilanowa, słońce zajaśniało w całej swej krasie. Zwiedzanie pałacu i pięknego parku wilanowskiego trwało kilka godzin, chociaż mogło się skończyć znacznie prędzej. Nikomu się jakoś nie śpieszyło. Tu znowu tradycję stało się zadociec, gdyż zabrane zapasy zniknęły gdzieś bez śladu. Nastrój był bardzo miły i długo zostanie nam w pamięci. Po Wilanowie zwiedziliśmy piękne muzeum w Belwederze. Po wejściu do gmachu opowiadał nas przynębiający a zarazem uroczysty nastrój, setki ludzi przechodziło przez pokoje bez szmeru, jakby w obawie zakłócenia ciszy w sanctuarium, przepelnionym drogimi pamiątkami po Marszałku.

Przewodnik objaśnieniami porywał wszystkich za serca. Każdy szczegół był bardzo ciekawy i cenny; wszystkie przedmioty ułożone są w gablotkach, przedmioty osobiste Marszałka pozostawione są w takim stanie, w jakim były za życia, nawet niedopałek papierosa i ostatnia zapalka, zapalona bezpośrednio przed śmiercią, ma swoje miejsce.

Muzeum jest niezmiernie ciekawe i godne zwiedzenia. Każdy, kto zwiedza Warszawę, powinien bezwzględnie zacząć od Belwederu.

W dalszym etapie milej wycieczki zwiedziliśmy gmach sejmu, po czym upojeni wrażeniami i piękną pogodą wróciliśmy do swego Rembertowa.

A. E. R.

ŚWIĘTO PUŁKOWE SAMBORSKIEGO PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

9.V bieżącego roku samborski pułk strzelców podhalańskich obchodził swe święto pułkowe.

Ponieważ chorągiew pułkowa ufundowana została przez społeczeństwo ziemi drohobyckiej i dzięki staraniom prezydentów miast Drohobycza i Borysławia oraz miejscowych władz — święto pułkowe w tym roku obchodzono w Drohobyczu.

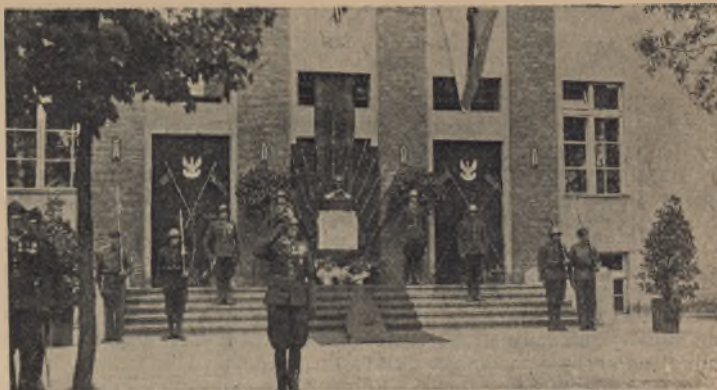
W dniu 8.V bieżącego roku o godzinie 17 pułk przyjechał koleją do Drohobycza, a o godzinie 18 witany był na rynku przez prezydenta miasta Drohobycza, p. Rajmunda Jarosza, który w gorącym przemówieniu witał pułk w murach swego grodu. W czasie przemarszu pułku ulicami miasta nieprzebrane tłumy publiczności oraz sformowana młodzież szkolna zasypywały kwiatami maszerujących żołnierzy.

O godzinie 20 przemarszerował ulicami miasta uroczysty capstrzyk. O godzinie 21 odbył się na dziedzińcu koszar apel poległych żołnierzy, w czasie którego ogień karabinów maszynowych i wybuchy petard pozorowały pole walki.

9.V bieżącego roku odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na placu przykościelnym. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie organizacje miejscowe oraz nieprzebrane tłumy publiczności. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał dowódca pułku w obecności wicewojewody lwowskiego, prezydenta miasta Drohobycza i przedstawicieli miejscowych władz. Defiladzie przyglądały się tłumy publiczności, które podziwiała sprężystość i dziarskość żołnierzy podhalańskich.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski na dziedzińcu koszar.

Święto pułkowe zakończone zostało rautem w salach repre-



Odbiór defilady przez komendanta garnizonu Lubliniec w dniu 12.V.1937 roku

zentacyjnych magistratu drohobyckiego, wydanym przez prezydenta miasta, zabawą podoficerską, urządzoną w salach „Domu Legionowo - Strzeleckiego” i zabawą żołnierską na dziedzińcu koszar.

Kosielny, starszy sierżant

2-GA ROCZNICA ZGONU PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI W GÓRNOŚLĄSKIM PUŁKU PIECHOTY

11.V.1937 roku o godzinie 19 odbyła się akademie żołnierska w górnośląskim pułku piechoty dla uczczenia pamięci drugiej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski.

12.V.1937 roku o godzinie 10 odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed popiersiem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk, po ulicach miasta, przy akompaniamencie werbli.

O godzinie 20.30 odbył się uroczysty apel żałobny na placu sportowym WF i PW.

Komendant garnizonu, po odebraniu raportu, wygłosił do żołnierzy i obywateli powiatu lublinieckiego przemówienie, po czym nastąpiło bicie werbli — chwila ciszy, następnie komendant garnizonu zapalił stos na placu.

O godzinie 20.45 zapanowała cisza dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski. Wszystkie sztandary i chorągwie pochylły się ku ziemi.

Po ukończeniu ciszy — major Z. F. odczytał, przy świetle palącego się stosu, wyjątki z rozkazu, wydanego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego po zakończeniu wojny bolszewickiej.

Nastąpiło bicie werbli.

Tym zakończono uroczysty obchód drugiej żałobnej rocznicy w Lublińcu.

Roman Juda, plutonowy

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zgon kaprała zawodowego Błażkowa Jana z pułku ułanów małopolskich

7 kwietnia bieżącego roku zmarł śmiercią ułańską nieodzłowany nasz kolega kapral zawodowy Błażków Jan.

Jako młody o wielkich walorach podoficer, owiany ideą szlachetnej służby żołnierskiej, poświęcał wszystkie siły dla swego umiłowanego zawodu w służbie liniowej, to też zjednał sobie serca nie tylko wszystkich podoficerów, ale i oficerów pułku.

Był podoficerem wesołym, pełnym entuzjazmu i porywów do życia, co udzielało się zarazem i ułanom jego plutonu, ze śmiechem i brawurą pełniącym swą służbę. Wesołość, połączona ze szczerością i żywym temperamentem, odzwierciedla w nim prawdziwe cnoty żołnierza - podoficera, który życie swe oddał niepodzielnie dla Ojczyzny.

Odszedłeś od nas drogi Janku, już nie ma Cię między nami, dzieli nas przestrzeń czasu od chwili, gdy ustało bić Twe młodzieńcze serce, lecz duszą zawsze pozostaniemy razem, zawsze pozostaniesz żywy w naszej pamięci. Przy błysku grotów lanc i szabel umarłeś najszczytniejszą śmiercią ułana.

Spój spokojnie, młody bohaterze, niech Ci drzewa szumią Twoje piosenki żołnierskie, niech Ci łopoczą biało-amarantowe proporce pułku.

Cześć Ci, Kolego!

Kam.

„Pogrzeb rekruta”

W RAMACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY MSWOJSK AUDYCYJ RADIOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 7 CZERWCA O GODZINIE 19-TEJ AUDYCJA ŻOŁNIERSKA PIORA KAPITANA JAREM - MIRSKEGO I KAPITANA GINALSKIEGO POD TYTUŁEM „POGRZEB REKRUTA” W WYKONANIU ZESPOŁU ARTYSTÓW WARSZAWSKICH.

(G.) **Plutonowy Adamik, Chełm**. — Ciemne spodnie wieczorowe (szasery) dla podoficerów zawodowych służby administracyjnej dotąd nie zostały zatwierdzone. Zarządzenia w tej sprawie są w opracowaniu, terminu ukazania się treści zarządzenia podać na razie nie możemy.

(G.) „12 z Poznania”. — Młodszy podoficer zawodowy może nosić po za służbę własny mundur, jednak wykonany z materiału (sukna), takiego samego, jak ten, z którego wykonywane jest umundurowanie skarbowe. Mundur ten musi być pod każdym względem wykonany zgodnie z obowiązującymi przepisami.

(G.) **Plutonowy M. M. z Modlna**. — Wobec przeniesienia do innej grupy, należy wypełnić warunki, wymagane w tej grupie od kandydatów do awansu na stopień rzeczywisty sierżanta. Odbity kurs w I grupie lub posiadanie stopnia tytularnego sierżanta nie zwalnia od warunku złożenia egzaminu w grupie podoficerów zaw. administr.

(G.) **Plutonowy Wojtowicz, Toruń**. — Czas pobytu w niewoli wlicza się do czasokresów, dających warunki do otrzymania medalu za wojnę 1918—21, pod warunkiem, że dostanie się do niewoli nie nastąpiło z winy zainteresowanego. Należy złożyć podanie do DOK, wraz z dowodami przebiegu służby i okoliczności dostania się do niewoli. Zaświadczenia wiarygodnych świadków mogą być dołączone w razie braku innych dowodów (na przykład aktu rehabilitacji po niewoli).

(G.) **Sierżant Żelichowski, Lida**. — Podoficer zawodowy może zelować na koszt Skarbu Państwa obuwie (1 raz w roku) używane w służbie, jednak tylko wtedy, gdy jest to obuwie ściśle takie same jak skarbowe, używane przez żołnierzy danej formacji. Zarządzenie w tej sprawie zostało wydane przez Departament Intendencji MSWojsk. w lutym 1937 roku, można je przejrzeć w kwaterymistrzostwie.

(G.) **Ciekawy z Zambrowa**. — Kawaler krzyża niepodległości korzysta z takich samych ulg w opłatach za dzieci w państwowych gimnazjach, jak żołnierz zawodowy, urzędnik itp. Ma Pan zasadniczo prawo do 50% ulgi w opłatach, jednak dla otrzymania tej ulgi musi być spełniony warunek: dziecko musi wykazać co najmniej dostateczne postępy w nauce i dobre sprawowanie. Ulga 50% jest swego rodzaju stypendium, a wiadomo, iż stypendia udzielane są tylko zasługującym na to. Wobec nadmiaru kandydatów do gimnazjów, które nie mogą zmieścić wszystkich pragnących kształcić się, pozbawianie stypendium słabszych uczni jest uzasadnione, gdyż może zmusić ich do szukania innych (na przykład fachowych) szkół, a ustąpienia miejsca innym zdolniejszym kandydatom. Te sprawy reguluje Dziennik Urzędowy MWR i OP Nr 6-7/34 i okólnik Nr 85 z 14.VI.1934. (Do przejrzania w kancelarii gimnazjalnej).

(G.) **Sierżant Drzewiecki, Zamość**. — Państwowe gimnazjum mechaniczne w Białymstoku, Radomiu, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Tarnopolu, Wilnie. Państwowe gimnazjum elektryczne w Wilnie, Bydgoszczy, Krakowie, Lwowie. Opłata za naukę 170 złotych rocznie, dla dzieci pracowników państwowych — połowa. Szczegółowe warunki może Pan otrzymać od dyrekcji jednej z tych szkół, albo w miejscowym inspektoracie szkolnym. Wskazane również byłoby skorzystanie z pomocy poradni zawodowej w Lublinie, posiadającej odpowiednio przyrządy dla zbadania zdolności fizycznych i umysłowych dziecka i wydającej opinię o najodpowiedniejszym dlań zawodzie (takie same poradnie są też i w innych dużych miastach, jak Warszawa, Kraków, Łódź, Toruń itd.).

(G.) **S. W. 20**. — Zapytanie niezrozumiałe. Czy Panu chodzi o jakąś odznakę pamiątkową, czy też o medal pamiątkowy za wojnę 1918/21?

(G.) **Plutonowy Chałupniczak, Poznań**. — Odpowiedź, udzieloną w Nr 19 „Wiarusa” uzupełniamy dodatkowo uzyskanymi wiadomościami: Komitet wojewódzko-obywatelski dla nadania obrońcom odznaki „Gwiazdy Przemysła” istnieje nadal w Przemyślu, ulica Piotra Kmity 4. Dla uzyskania odznaki należy wnieść podanie wprost do komitetu, załączając dokumenty z czasów obrony Przemyśla w 1918 — 1919 roku, ewentualnie zaświadczenia byłych dowódców z tamtych czasów.

(G.) **Zainteresowany z Warszawy**. — Postanowienia Dz. Rozk. MSWojsk. Nr 7/36 poz. 96 i 97 na razie nie dotyczą formacji artylerii przeciwlotniczej. Sprawa obchodząca Pana jest rozważana w MSWojsk., ale kłedy wyjdzie zarządzenie i jaka będzie jego treść, przesądzać nie możemy.

(M.) **Starszy wachmistrz Drzymała Edward, Białystok**. — O służbie inspekcyjnej i jej organach traktuje rozdział IV regulaminu służby wewnętrznej, część V. Przepisy te odnoszą się także do garnizonu. Podoficerowie zawodowi grupy III. mogą być wyznaczani do służby inspekcyjnej (na dyżury) według uznania dowódcy formacji. W żadnych przepisach nie ma zastrzeżeń w tej sprawie. W razie niemożności pełnienia tej służby należy uzyskać świadectwo lekarza formacji.

(M.) **Sierżant A. L. z K. K. 2**. — Nie przysługują diety, gdyż minister spraw wojskowych ustalił jako należność dodatek ćwiczebny. Podstawa: Dziennik Rozkazów Nr 4/34 poz. 72 i 5/35 poz. 139.

(M.) **Ciekawy czytelnik „Wiarusa”**. — 1) Zmiana uposażenia w ciągu roku bieżącego nie jest przewidziana. — 2) Tylko na sta-

nowiska funkcjonariuszów III kategorii, tych zaś nie sposób wyliczyć. Wolno Panu zgłosić swoje życzenia, które będą uwzględnione w miarę możliwości. — 3) Służbowa krótka broń palna należy się tylko wówczas, gdy tego wymaga pełnienie służby i tylko na czas pełnienia takiej służby.

(M.) „Ciupaga”, **Luków**. — 1) Samo zaświadczenie nie jest miarodajne do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Radzimy wystarać się jeszcze o zaświadczenie służby w POW w Biurze Historycznym w Warszawie. Prócz tego należy opisać czyny. Dokumenty te należy przelać bezpośrednio do komitetu w ślad za poprzednim zgłoszeniem, które jest nadal ważne. 2) Odpis zaświadczenia o przebiegu służby trzeba przelać przez formację do właściwej PKU., celem uzupełnienia ewidencji wojskowej (zeszytu ewidencyjnego).

(M.) „Prenumerat” **„Wiarusa”, Łowicz**. — 1) W myśl § 79 Regulaminu Służby Wewnętrznej, część V, ustęp ostatni, organa służby inspekcyjnej pełnią służbę 24 godzin. Wynika z tego, że odpoczywać nie wolno. 2) Mogą być wyznaczeni podoficerowie młodsi. Decyduje tu według własnego uznania dowódca formacji.

(M.) **Wachmistrz Wołk Mikołaj, Sokółka**. — Nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Wysługa emerytalna wynosi do chwili obecnej 15 lat, za co przysługiwałoby 40 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **Sierżant Kw. Stefan, Kielce**. — 24 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 67 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Nie liczyliśmy służby w POW, gdyż nie podał Pan czasu jej trwania. Natomiast uwzględniliśmy służbę w Policji Państwowej, lecz zaliczenie tej służby może nastąpić tylko w razie zwrócenia pobranej odprawy. Czas przerwy pomiędzy zwolnieniem z policji a wstąpieniem do wojska nie podlega zaliczeniu.

(M.) **Starszy sierżant Krupoška Józef, Kamionka Strumiłowa**. — Jeżeli Pan pobierał na podstawie poprzedniej ustawy uposażeniowej, a więc przed 1 lutym 1934 roku uposażenie według szczebla „c”, przysługuje dodatek wyrównawczy w kwocie 8 złotych miesięcznie. W przeciwnym razie — nie. Radzimy porozumieć się z płatnikiem.

(M.) **Plutonowy Kuczyn Włodzimierz, Sokółka**. — Prawo do zaopatrzenia emerytalnego zostało już nabyte. Wysługa emerytalna wynosi do chwili obecnej 15 lat, za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 40 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **Kapral Zajęczkowski Henryk, Nowa-Wilejka**. — Podanie należy zasadniczo przedstawić w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Starania są, naszym zdaniem, bezcelowe. Zgodnie ze złożonym zobowiązaniem, jako absolwent Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młodoletnich jest Pan zobowiązany do odbycia służby wojskowej w piechocie.

(M.) „W. S. 85”. — Podanie adresować „do dowódcy OK (w drodze służbowej)” i oddać przy raporcie.

(M.) **Plutonowy z kresów**. — 1) Nie! Również mundur wyjściowy, wykonany na własny koszt, musi być uszyty z przepisowego sukna mundurowego. Zezwolenia na uszycie munduru „w drodze wyjątku” z welny czesankowej (kamgaru) nie są młodszym podoficerom udzielane. Prośby są bezcelowe. 2) Nawet do długich spodni z lampasami obowiązuje kurtka z sukna 3) Obowiązują nadal długie spodnie z lampasami według dotychczasowych przepisów.

(M.) **P. Józef Godzina, Baranowicze**. — Odznaki pamiątkowe formacji nosi się na kurtce żołnierskiej na wysokości 15 cm niżej koltnerza na lewej piersi. Państwową odznakę sportową nosi się na mundurze wojskowym na prawej piersi, na wysokości pierwszego guzika kurtki, w połowie odległości między zapięciem kurtki i wszyciem rękawa.

(M.) **Plutonowy Kleczyński Stanisław, Sanok**. — Przysługuje odprawa jak za służbę zawodową ponad 6 lat, to jest w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia.

(M.) „Nr 56 Ciekawy”. — 1) Prosić można. Decyzja zależy od władz przełożonych. Podanie należy wnieść w drodze służbowej do dowódcy OK. Zwracamy uwagę na artykuł 123 rozporządzenia o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców (Dziennik Rozkazów Nr 6/1933). 2) Jeżeli jest żołnierzem zawodowym, przysługuje zaopatrzenie emerytalne. — 3) Ujemna opinia nie powoduje utraty prawa do zaopatrzenia emerytalnego. Będzie ono jednak przysługiwać tylko w razie przeniesienia w stan spoczynku.

(M.) **Plutonowy Berdowski Kazimierz, Sokółka**. — Urlop dla odbycia praktyki cywilnej jest udzielany tylko w związku z nadaniem przez państwo stanowisk w służbie cywilno-państwowej. Urlopu takiego więc nie może Pan otrzymać. Natomiast wolno prosić o długoterminowy urlop bez uposażenia.

(M.) **Sierżant Urbanowski Jan, Orany**. — 1) Owszem, istnieje prawo ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Wystarczy pierwsze zgłoszenie. Ewentualne dodatkowe dokumenty i szczegółowy opis czynów należy przelać do komitetu w ślad za pierwszym zgłoszeniem. 2) Sztab Główny, Warszawa, plac Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(M.) **Starszy sierżant Pelc Marian, Tczew**. — Wniosek wpłynął z całą pewnością. Terminu i wyniku rozpatrzenia nie sposób ustalić.

(M.) Sierżant Cleclorowski Zygmunt, Rawa Mazowiecka. — W myśl obecnie obowiązujących przepisów, odprawa jest wymierzana tylko od faktycznej służby zawodowej. Służba w charakterze kandydata na zawodowego nie zalicza się do odprawy.

(M.) Starszy sierżant Chłopecki Stanisław, Drohobycz. — Należy zwrócić się w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o sprawdzenie.

(M.) „W. M. 38”, Przemysł — Zasanie. — Czynna służba wojskowa, jak również służba nadterminowa zaliczają się do wysługi emerytalnej. Dokumenty służby cywilnej należy przedstawić do DOK z prośbą o dołączenie do aktów personalnych. Będą one wzięte pod uwagę przy wymiarze emerytury po przeniesieniu w stan spoczynku.

(M.) Starszy sierżant Kalemba Szczepan, Stanisławów. — 20 lat do końca 1938 roku. Przysługiwałoby 55 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Ze służby w b. armii zaborczej nie podlega nic zaliczeniu do wysługi emerytalnej.

Ankieta motoryzacyjna

Pragnąc zorientować się chociażby ogólnie, ilu z panów podoficerów zamierza nabyć motocykl, prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do Redakcji po dzień 15 czerwca bieżącego roku, podając szczegółowo dane zawarte w następujących rubrykach:

1) stopień, nazwisko, imię, przydział służbowy (adres),
2) jaki ewentualnie typ pojazdu silnikowego chciałby kandydat zakupić, a mianowicie:

a) motorower, b) lekki motocykl o litrażu 100—200 ccm lub inny silniejszy o określonym przez kandydata litrażu, c) jakiej marki, d) jakie odpowiadałyby mu warunki płatności przy średnich cenach 650 złotych za motorower (montowany w kraju), złotych 950 do 1.000 złotych za lekki motocykl 100 ccm, względnie ponad złotych 1.000 za inne typy motocykli, e) jakie najwyższe raty mógłby kandydat płacić miesięcznie, f) czy posiada dotychczas i jak znaczne obciążenia poborów, ile zatem otrzymuje miesięcznie przy wypłacie należności służbowych, g) czy wystawiane ewentualnie sprzedawcy weksle dla spłat ratalnych będą miały 2 żyra, h) w jaki sposób następowałaby spłata należności, czy bezpośrednio, czy przez płatnika, i) ogólne uwagi i życzenia osoby biorącej udział w ankiecie.

Wyjaśniamy, iż w myśl przepisów ustawowych przedmiot nabyty na raty, a w danym wypadku pojazd silnikowy, stanowi współwłasność sprzedawcy do czasu zupełnej spłaty należności.

Z tych też względów należy traktować sam zakup bardzo ostrożnie, oceniając realnie możliwości spłat.

W wypadku nieprzemyslanego działania można się narazić na bardzo znaczne przykrości i kłopoty natury sądowej i innej.

Redakcja.

DO CZYTELNIKÓW „WIARUSA”

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę ogłoszeniową „Polski Zbrojnej” pod nazwą: „Między sobą, bez pośredników”.

W dziale ofert motocyklowych figurują dotychczas w ogłoszeniach sprzedaży następujące komunikaty:

- motocykl 600 ccm z przyczepką w dobrym stanie z przyborami „Tomaszów 67”,
- motocykl „Ariel” 250 ccm, nowy 1.500 złotych, „Alcion” 500 ccm, Kardan, stan dobry: 1.000 złotych „Łańcut 73”,
- motocykl „B.S.A.” do zamiany na fortepian, lub pianino — „Michałkowice 55”,
- rower „Łucznik Extra”, turystyczny, balonowy, prawie nowy za 180 złotych (kosztował 290 złotych) — „Warszawa 38”,
- motocykl Harley 2-cylindrowy z przyczepką, stan dobry złotych 1.200 — „Lublin 82”,

Osoby, pragnące poznać szczegóły odnośnych ofert i porozumieć się z oferentami, powinny przesłać pod adresem „Polski Zbrojnej” w Warszawie korespondencję oznaczoną odnośnymi godłami.

Redakcja „Wiarius” nie pośredniczy wcale w tych sprawach.

Redakcja.

Informator o motoryzacji

(O.) Starszy sierżant Chrobak Edward w Równem. — Ogólne wyjaśnienia warunków nabywania motocykli wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii podajemy w oddzielnym artykule pod tytułem „O właściwy pojazd mechaniczny dla podoficera”.

(O.) Plutonowy Choma w Wołczyńle. — Wyjaśnienia dotyczące cen, warunków i źródeł nabywania motocykli B.M.W. 350 cm³, Zündapp 350 cm³, oraz „Sokół 600” pojemności skok. 575 cm³ podamy w najbliższym czasie.

(O.) Sierżant Kaczmarek Józef w Chorzowie. — Biorąc żywy udział w zainteresowaniach motoryzacyjnych, przesyła nam Pan między innymi takie uwagi:

„Jeśli chodzi o kursy kierowców, to sprawa ta zwłaszcza w pułkach piechoty, może być w łatwy sposób uproszczona. Obecnie bowiem w każdym pułku piechoty, znajduje się podoficer zawodowy, który w pierwszej części I. kursu podoficerów garazowych w Łodzi, ukończył szkołę kierowców o rozszerzonych wiadomościach o silnikach spalinowych, nie pomijając dokładnej znajomości przepisów o ruchu kołowym. W drugiej części tegoż kursu zapoznał się z mechaniką, oraz drobnymi naprawami, z którymi musi sobie dać radę każdy kierowca. Każdy z tych podoficerów, posiada tyle wiadomości, którymi mógłby służyć kandydatom na kierowców, ażeby ich odpowiednio przygotować do zdania egzaminu.

Byłaby jeszcze do rozwiązania sprawa nauki jazdy. Jeśli chodzi o wozy ciężarowe i motocykle z przyczepkami, to pojazdy te każdy pułk posiada. Za zużyte materiały pędne podczas nauki jazdy musieliby płacić uczniowie.

Jazdę motocyklem bez przyczepki opanuje każdy łatwo, jeżeli umie jeździć na rowerze. Praktycznymi wskazówkami mogłyby służyć skrypty, opracowane na podstawie osobistych doświadczeń przez starych motocyklistów.

Nie mogą również pominąć szczerych życzeń pod adresem pana majora K. K. Leroczn-Orlota Rudolfa, by jego myśl znalazła oddźwięk pozytywny u miarodajnych czynników”.

Do uwag Pańskich nie mamy wiele do dodania. Sprawy leżącej tyle lat odłogiem nie można rozwiązać ani na kolanach, ani natchmiast.

Ze swej strony podejmujemy te starania i wysiłki, jakie wydadają się być realnymi.

(O.) Sierżant Horodyski Szczepan. — Zapatrywanie Pańskie co do typu motocykla właściwego dla podoficera jest błędne.

Za jedynie właściwy typ motocykla w naszych ciężkich warunkach materialnych, przy niskiej stopie życiowej, może być i powinien być tylko lekki typ motocykla użytkowego, względnie turystycznego do 200 ccm. Wystarczającym najzupełniej dla przeciętnej grupy amatorów jazdy motocyklowej jest motocykl 100 ccm o mocy 3 KM.

W grupie motocykli 250 ccm znajduje się bardzo wiele zagranicznych pojazdów sportowych, a nawet wyścigowych. Wysiłanie się w warunkach podoficerskich na kupno drogiego, a zupełnie zbędnych motocyklowych pojazdów od 350—500 ccm oznacza to samo, co wydawanie pieniędzy na rzeczy luksusowe wówczas, gdy się nie ma często na zelowanie trzewików.

W typie zapowiadanych na rynku lekkich pojazdów polecamy przede wszystkim krajowy motocykl „Moj” 125 ccm. (Katowice — Zależę Fabryka motocykli „Moj”), który ma ukazać się w handlu w lipcu, lub w sierpniu, kosztować zaś: 950 złotych za 1 sztukę.

(O.) Plutonowy Kowal Jan w Skalicie. — Zwracamy uwagę na odpowiedź udzieloną panu sierżantowi Horodyskiemu.

Bardzo szlachetnie poleca Pan kandydatom na kierowców motocyklowych zapoznanie się z podręcznikiem Tuszyńskiego pod tytułem „A.B.C. Motoryzacji”, złotych 2,40, wydanie firmy: Książnica-Atlas w Warszawie, gdyż metodą samouka można ogólnie i pogłębienie opanować wiadomości teoretyczne, jakkolwiek pobieżnie. W każdym razie ułatwią one dalsze umiejętności praktyczne.

Co do typów motocykli, jakie Pan uważa za stosowne dla podoficera, wyrażamy przekonanie, że najodpowiedniejszym w tym względzie typem jest taki lekki motocykl, a nawet w przeważającej ilości motorower.

Już motorower uniesie bez trudu 2 osoby, zaczynamy tym pewniej zrobić to motocykl, bez niebezpieczeństwa dla osób wiezionych.

Rzecz jasna, że wykluczone być muszą w danych wypadkach „zrywy” i „szaleństwa sportowe”, właściwe dla fachowców, dla istotnych sportowców i ryzykantów rekordzistów.

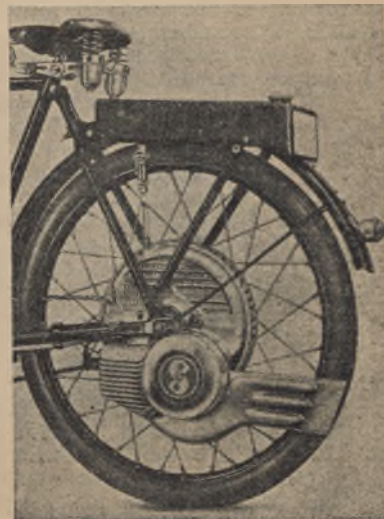
Przodujące w dziedzinie motoryzacji Niemcy używają ponad 60% lekkich motocykli, wyzbywszy się niezdrowej maksymy: „zastaw się, a pokaż się”.

Warunki kupna pojazdu zależą w znacznej mierze od popytu sprzętu.

Z tego też powodu Redakcja „Wiarius” przygotowuje akcję zbiorową nabywania sprzętu, wyszukując odpowiednie źródła nabywania i dobre warunki spłat.

O wyniku tej akcji zostaną czytelnicy powiadomieni.

Silniczek z piastą „Saxonette”, nowość niemiecka, której zadaniem jest motoryzowanie rowerzystów



Przemysł w Polsce

Jak już wiemy z lekcji 13, przedwojenny przemysł polski podlegał różnym ograniczeniom ze strony zaborców, którzy przeszkadzali jego rozkwitowi, utrudniając powstanie wielu gałęzi. W czasie wojny, podczas ewakuacji wojsk rosyjskich, przemysł Polski środkowej bardzo ucierpiał wskutek poniszczenia bądź wywiezienia silników, maszyn itp. oraz gruntownej dewastacji warsztatów fabrycznych. W okresie powstawania państwa polskiego przemysł dzwigał się powoli.

W przemyśle wojennym, w ścisłym tego słowa znaczeniu, dzięki wielkim wysiłkom rządu, uniezależniliśmy się niemal zupełnie od zagranicy i na tym polu możemy zanotować największe sukcesy.

Niestety, poza tym, w innych dziedzinach nie stoimy tak dobrze, jak byśmy chcieli.

Polska jest właściwie krajem, który z punktu widzenia gospodarczego „przeszedł już być krajem rolniczym, a nie stał się jeszcze przemysłowym“.

Trwający od lat ciężki kryzys, zahamował w znacznym stopniu rozwój przemysłu polskiego.

Obecnie największym wysiłkiem, który nas czeka, jest uprzemysłowienie Polski. W stosunku do rozwoju ludności, do wzmagających się potrzeb, do postępu innych krajów, uprzemysłowienie kraju naszego jest niedostateczne i ubogie; zwłaszcza zaniedbane są pod tym względem połacie wschodnie.

PRZEMYSŁ WŁOKIENNICZY

Pomimo rolniczego charakteru naszego kraju, na pierwsze miejsce wysuwa się u nas nie przemysł spożywczy, lecz włókienniczy i hutniczo-metalowy.

Przemysł włókienniczy dzieli się ze względu na rodzaj wytwórczości na przędzalniczy i tkacki. Przędzalniczy polega na wyrabianiu z surowców (na przykład bawełny) — przędzy, tkacki — przędzę przerabia na tkaniny. Biorąc pod uwagę rodzaj przerabianego surowca — możemy odróżnić przemysł: wełniany, bawełniany, lniany i jutowy.

Przemysł włókienniczy został silnie zniszczony w okresie wojennym (na przykład straty, które z powodu wojny poniósł sam tylko przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego wyniosły 2 miliardy złotych). Okupanci nie tylko nie starali się o utrzymanie istniejących instalacji fabrycznych, ale niszczyli je celowo lub wprost wywozili maszyny i surowce. To też koszt remontu i odbudowy przemysłu włókienniczego był znaczny, potrzebowaliśmy przeszło dwuletniego okresu na rozpoczęcie zorganizowanej produkcji i uruchomienie fabryk.

W przemyśle włókienniczym rozróżniamy następujące okręgi: łódzki (Łódź, Ozorków — Zgierz — Pabianice, Brzeziny — Tomaszów — Zduńska Wola), warszawski (Warszawa — Żyrardów) i białostocki (Białystok — Wasilków — Supraśl), częstochowski (Częstochowa — Zawiercie — Sosnowiec) i bielski (Biała — Kęty — Andrychów). Okręg łódzki i białostocki grupuje całkowicie przemysł bawełniany i 80% wełnianego; przemysł jutowy umiejscowił się w Częstochowie, a lniany w Żyrardowie.

Do najlepiej rozwiniętych należy dział tkanin bawełnianych. Postęp w stosunku do okresu przedwojennego jest w tym dziale przemysłu bardzo duży; wzrosła znacznie liczba wrzecion oraz liczba robotników. Tkaniny bawełniane w jakości swej nie ustępują zagranicznym — wy-

wozimy też ich sporo, głównie do Rumunii, a także na Daleki Wschód — do Chin i do południowej Ameryki oraz północnej Afryki.

W gorszym położeniu znajduje się przemysł wełniany, lniany i jutowy; ilość warsztatów i robotników w nim zatrudnionych zmniejszyła się znacznie w stosunku do stanu przedwojennego. Największe zapotrzebowanie jest na wyroby bawełniane; na głowę ludności wynosi ono średnio rocznie 1,78 kg. Obecnie z wielkim przemysłem włókienniczym konkuruje z powodzeniem przemysł drobny oraz chałupnictwo.

PRZEMYSŁ METALOWY

Znaczną rolę odgrywa przemysł metalowy: hutniczy i fabryczny, umiejscowiony w województwie śląskim i kieleckim. Przemysł hutniczy zajmuje się wytapianiem metali z rud i produkcją wyrobów, nie wymagających skomplikowanych procesów przeróbki. Metalowy przemysł fabryczny wytwarza bardziej złożone wyroby, na przykład maszyny itp. Około $\frac{3}{4}$ naszej produkcji przypada na województwo śląskie. Hutnictwo śląskie słynie przede wszystkim z wytwarzania doskonałego materiału kolejowego oraz rur, prócz tego wytwarza ono i inne rodzaje żelaza: jak blachy, szyny, sztaby, druty itp. Odbiorcą jest rynek wewnętrzny, polski, kraje bałtyckie oraz Czechosłowacja, Austria i Jugosławia. Dobrze rozwija się również przemysł przetwórczy — fabryczny, kilka dużych fabryk na Śląsku wyrabia maszyny, konstrukcje żelazne i urządzenia, potrzebne w górnictwie. W stosunku do światowej produkcji stali produkcja polska wynosi około 1,4%. Z przemysłem hutniczym związany jest metalowy — z fabryk metalowych należy wymienić wytwórnie parowozów w Chrzanowie, Poznaniu i Warszawie, oraz wagonów kolejowych w Sanoku, Ostrowiu i Warszawie.

Wysoko stoi przemysł wyrobów platerowanych, naczyń emaliowanych.

Jedną z najstarszych gałęzi przemysłu hutniczego w Polsce jest hutnictwo ołowiane (skupione na Górnym Śląsku), które jedną trzecią swej produkcji wywozi za granicę.

Dla eksportu pracuje również przemysł cynkowy. Polska wywozi prawie 90% produktów swej wytwórczości i zajmuje pod tym względem jedno z pierwszych miejsc na świecie.

Ścisły związek z przemysłem hutniczym i metalowym ma przemysł wojenny, zgrupowany w tak zwanym „trójkacie obrony państwa“ między rzekami: Pilicą, Kamienną i Wisłą. Są to: Radom — Skarżysko — Ostrowiec. W tym trójkacie, położonym blisko od stolicy i daleko od granic państwa, umiejscowiły się fabryki wojskowe: karabinów w Radomiu, amunicji w Skarżysku, materiałów wybuchowych w Pionkach. Do przemysłu wojennego zaliczamy również przemysł lotniczy — fabryki samolotów w Warszawie, Lublinie i Białej Podlaskiej, oraz silników na Okęciu pod Warszawą. Przemysł lotniczy stoi u nas wysoko w przeciwieństwie do samochodowego, który ma jeszcze dużo do zrobienia.

Bardzo ważne jest, że u nas przemysł wojenny znajduje się przeważnie w rękach Państwa. Fabryki przemysłu wojennego podlegają specjalnym prawom; cieszą się specjalną pomocą i opieką. Należy je chronić przed szpiegostwem i zamachami wrogów, którzy zwykle starają się

wszelkimi sposobami je unieruchomić. Każdy więc robotnik, pracujący w nich, powinien pilnie strzec tajemnic fabryki, pracując gorliwie i dokładnie.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Duże możliwości rozwojowe ma polski przemysł chemiczny ze względu na to, że posiadamy własne złoża węgla i cynku oraz ropę naftową. Jest on zgrupowany na zachodzie i południu Polski oraz na Górnym Śląsku. W związku z pokładami węgla powstały fabryki związków azotowych w Chorzowie i Mościcach oraz fabryki, wytwarzające syntetyczny amoniak — w Knurowie i pod Mikołowem. (Sama na przykład fabryka w Chorzowie zużyła w 1926 roku 465.000 ton węgla). Do przemysłu chemicznego należy wytwórczość kwasu siarkowego z cynku oraz innych surowców; używa się go do wyrobu superfosfatów (fabryka w Bogucicach). W przemyśle chemicznym ma również zastosowanie ropa naftowa, wyrabia się z niej: benzynę, naftę, parafinę, smary i wazelinę oraz asfalt i koks. Mówiąc o przemyśle chemicznym, należy wymienić wchodzący w jego zakres: wyrób sztucznego jedwabiu (Myszków, Tomaszów), destylację węgla (koksoownie i gazownie, rozsiane po całej Polsce), destylację drzewa liściastego (w Hajnówce), wyrób zapalek i sody. (którą wytwarza się z soli kamiennej w fabryce w Mątwach pod Inowrocławiem), wytwarzanie papieru (z celulozy w fabrykach we Włocławku, w Kaletach i Czulowie na Górnym Śląsku).

Do przemysłu chemicznego zalicza się także przemysł gumowy i mineralny — cegielnie, huty szkła, cementownie — skupione przeważnie w południowej i zachodniej Polsce.

PRZEMYSŁ DRZEWNY

W związku z zalesieniem naszego kraju pozostaje przemysł drzewny (patrz lekcja 15), mniej więcej równomiernie rozsiany po całej Polsce. Są to: tartaki, parkieciarnie i fabryki mebli i dykt. Znane z dobrej jakości są polskie wyroby koszykarskie i meble gięte oraz tak zwane „dykty olchowe“, które mają duży popyt za granicą.

Z przemysłem drzewnym związany jest budowlany — znajduje się on w większych miastach Polski. Obecnie ruch budowlany silnie wzrasta — co jest objawem korzystnym ze względu na dotychczasowy fatalny stan mieszkaniowy ludności.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY

Duże znaczenie ma również przemysł skórzany. Garbarnie zgrupowane są w większej części w województwach centralnych i południowo-zachodnich; wytwarzają one dobre skóry podeszawowe i juchtowe; skóry wykwinne sprowadza się jeszcze przeważnie zza granicy.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Wiemy już z lekcji 15, że przemysł spożywczy jest u nas bardzo różnorodny; do najważniejszych jego rozgałęzień należą: gorzelnictwo, młynarstwo, cukrownictwo, przetwory owocowe i mięsne, przemysł ziemniaczany i tytoniowy.

Gorzelnictwo podupadło w Małopolsce i b. Królestwie Kongresowym — wskutek zniszczenia wojennego — gorzelnie ocalały jedynie w b. dzielnicy pruskiej, która jest obecnie głównym producentem spirytusu. Największe spożycie spirytusu jako napoju ma miejsce w województwach centralnych, po tym idą zachodnie, wschodnie i południowe. Ogólne zużycie spirytusu na głowę wynosi w Polsce

średnio 1,9. Za granicę eksportujemy bardzo niewiele, około 7% całej produkcji.

W podobnym stanie, jak gorzelnictwo, znajduje się browarnictwo polskie; ilość browarów powiększa się słabo, a wytwórczość obecna nie dorównywa przedwojennej.

Dużą rolę odgrywa cukrownictwo. Cukrownie znajdują się w województwach: pomorskim, poznańskim, warszawskim, lubelskim, łódzkim, kieleckim, lwowskim, wołyńskim i śląskim. Nie spotykamy cukrowni w województwach wschodnich, na Polesiu i Wileńszczyźnie oraz w okolicach Stanisławowa i Tarnopola. Najgęściej skupione są na Kujawach. Najnowocześniejsze zakłady, wyposażone w zdobycze techniki współczesnej, znajdują się na Pomorzu (na przykład cukrownia w Chelmży) i w Poznańskim. Wytwórczość cukrowni jest bardzo duża, zaledwie połowa zostaje spożyta w kraju, a prawie 40% eksportuje się. Stosunkowo niewielkie jest spożycie cukru w kraju: na głowę rocznie przypada 12 kilogramów, co dla państwa, należącego do najważniejszych na świecie producentów cukru z buraków, stanowi cyfrę niewystarczającą (Polska zajmuje 5 miejsce po Niemczech, Czechach, Stanach Zjednoczonych i Francji).

Dziedzina dobrze prosperującą jest młynarstwo, rozsiane po całej Polsce; najwięcej wiatraków spotykamy na Kresach Wschodnich; młynów maszynowych na Śląsku, a wodnych — w Małopolsce.

Z młynarstwem łączą się nowozbudowane luszczarnie ryżu w Gdyni, Warszawie, Lwowie i Krakowie; ich zdolność przerobcza pokrywa całkowicie zapotrzebowanie kraju.

Przemysłem, mającym duże możliwości eksportowe, jest przemysł ziemniaczany; zaliczamy do niego: krochmalnictwo, wytwarzające mączkę kartoflaną (fabryki w województwach poznańskim i pomorskim), znajdującą zbyt w Anglii, Austrii i krajach skandynawskich; syropiarstwo, produkujące syrop dla wyrobu cukierków; suszarnictwo, które wyrabia płatki ziemniaczane, wywożone głównie do Szwajcarii i Danii.

Z przetworów zwierzęcych najbardziej rozwinięty jest przemysł bekonowy. Bekoniarnie znajdują się na Pomorzu, na Śląsku, w Wielkopolsce i Małopolsce. Nasze bekony znajdują zbyt na rynkach angielskich.

Dopiero w ząbku jest przemysł przetworów owocowych i warzywnych. Jedynie produkcja win owocowych rozwija się lepiej i ma duże możliwości w związku z dobrymi sadami, których najwięcej znajduje się w Lubelszczyźnie i na Wołyniu.

Najzupełniej zmonopolizowanym przez Państwo jest przemysł tytoniowy, który przynosi duży dochód. Monopol obejmuje wytwórczość z surowca oraz sprzedaż tytoniu i jego wyrobów.

ROLA OBCEGO KAPITAŁU W NASZYM PRZEMYSLE

Polska jest krajem, pozbawionym większych kapitałów, potrzebnych do uruchomienia nowych warsztatów wytwórczych. Przemysł polski, zwłaszcza ciężki, tworzył się głównie przy udziale obcych kapitałów i znaczna część, szczególnie największych zakładów, pozostaje i obecnie w rękach kapitalistów obcych. Jest to zjawisko bardzo groźne dla naszego Państwa z szeregu względów, z których najważniejszym jest możliwość mieszania się obcych czynników do naszych spraw, wprowadzanie przez obcy kapitał metod, które stosują Europejczycy do krajowców w koloniach i wreszcie odpływ za granicę dużej części dochodów z przedsiębiorstw.

Rząd polski w ostatnich latach rozpoczął zdecydowaną walkę z nadużyciami obcych kapitalistów. Idąc tą drogą, rząd nie zamierza bynajmniej walczyć z obcym kapitałem, jako takim, czego dowodem są zawarte tranzakcje

z kapitalistami angielskimi (budowa kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk, elektryfikacja węzła kolejowego warszawskiego, pożyczka kolejowa).

Należy zaznaczyć, że jakkolwiek kapitał obcy często wyzyskuje robotników, nie jest to jednak cechą tylko tego kapitału, znamy bowiem liczne i jaskrawe wypadki wyzysku i zupełnego lekceważenia potrzeb kulturalnych robotników oraz ich warunków higienicznych przez kapitał krajowy. Fakt, że ten kapitał krajowy jest w malej części polski, stwarza nowe poważne zagadnienie.

Po wojnie przemysł polski stracił dawne rynki zbytu; potrafił częściowo zdobyć nowe, ale one nie wystarczają. Musimy więc szukać nowych rynków zbytu.

Szerokie pole do działania mają tu Izby przemysłowo-handlowe.

S p o r t

ZWYCIĘSTWO POLSKI W ATENACH

Na historycznym stadionie, na którym w roku 1898 wznowiono igrzyska olimpijskie, polska drużyna lekkoatletyczna rozegrała w dniach 21 — 23.V bieżącego roku zwycięski mecz z Grecją i Czechosłowacją.

Zawody odbyły się przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności, przy czym w pierwszym dniu było 20.000, a w ostatnim 35.000 publiczności. W tej „konkurencji” pobili nas Grecy na głowę. Nasza lekkoatletyka cieszy się tu doskonałą marką i była tym magnesem ściągającym publiczność. Na szczęście chłopcy nasi nie zawiedli, uzyskując wyniki lepsze, aniżeli to w kraju przewidywaliśmy. Zajęliśmy 12 pierwszych miejsc, wobec 4-ch greckich i 3-ch czechosłowackich. Oprócz nagród indywidualnych zdobyliśmy puchar królewski za zwycięstwo drużynowe. W punktach wygląda to następująco: Polska 167, Grecja 125,5, a Czechosłowacja 99,5 punktów. Szczególnie mile dla nas jest zwycięstwo nad Czechosłowacją i to w tak wysokim stosunku. Przed piętnastu laty my oberwaliśmy takie cięgi w ówczesnym trójmeczcu.

Mecz rozpoczął się biegiem 110 metrów przez płotki, gdzie przez Niemca i Sznajdra zajęliśmy drugie i trzecie miejsce.

W biegu na 800 metrów wygrał łatwo, jak to było do przewidzenia, Kucharski, wyciągając na drugie miejsce Gąssowskiego.

W skoku wwyż Polacy Hofman i Gierutto zajęli drugie i czwarte miejsce.

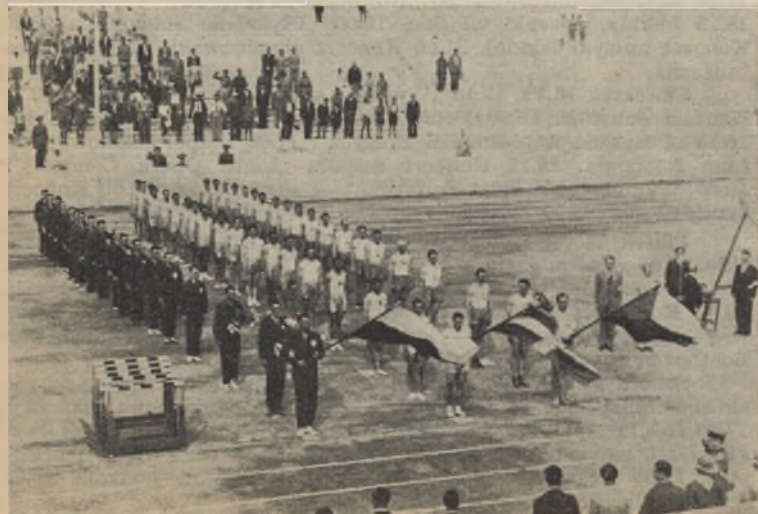
W biegu na 100 metrów Polacy Zasłona i Popek odnieśli efektowne zwycięstwo, przychodząc niemal razem do mety, wyraźnie przeważając przy tym nad pozostałymi.

W skoku w dal Polacy Hauke i Nowak zajęli dwa pierwsze miejsca.

W rzucie oszczepem Lokajski zajął pierwsze miejsce, a drugi Polak Mikrut ostatnie, choć w przekroczonych rzutach miał najsłabsze rzuty.

W biegu na 400 metrów zwyciężył Sliwak, a Maszewski zajął czwarte miejsce.

Na historycznym stadionie olimpijskim w Atenach. Prezentacja zawodników



Wywóz odbywa się u nas nieraz kosztem spożywczy wewnętrznego z jego stratą, gdy dla umożliwienia eksportu musi płacić wysokie ceny (na przykład węgiel, cukier); jest to oczywiście wielkim ciężarem dla społeczeństwa.

O W I C Z E N I A :

1. Jakle mamy gałęzie i ośrodki przemysłu w Polsce?
2. Co rozumiemy przez przemysł wojenny? Jakle gałęzie przemysłu są z nim związane?

BIBLIOGRAFIA:

Starzyński S. Rola Państwa w życiu gospodarczym.
Dzik A. Młynarstwo w Polsce.
Kremer. Przemysł cukrowniczy w Polsce.
Bóbr W. Polski przemysł naftowy.
Dzik A. Hutnictwo żelazne w Polsce.
Woityga. Lotnictwo i obrona przeciwgazowa.

Na 5 kilometrów zwyciężył Polak Nojl, nie wykazując wielkiej formy. Wirus był piąty.

W sztafecie 4x100 metrów Polacy w składzie Popek, Sliwak, Zasłona i Lokajski zajęli drugie miejsce dzięki tradycyjnie złej zmianie pateczki.

W rzucie młotem zajęliśmy ostatnie miejsca.

W biegu 400 metrów przez płotki Maszewski i Gąssowski zajęli drugie i czwarte miejsce.

Skok o tyczce ciągnął się przez 3½ godziny i dał zwycięstwo będącemu w znakomitej formie Sznajdrowi skokiem 4 metry 3 cm. Drugi Polak Klemczak był ostatni.

W dysku Gierutto i Tilgner zadowolili się drugim i trzecim miejscem.

1500 metrów wygrał łatwo Kucharski, a Soldan był na trzecim miejscu.

W biegu na 200 metrów Popek pobił słynnego Greka Mandl-casa, zajmując pierwsze miejsce. Sliwak był trzeci.

Bieg na 10 kilometrów omal nie zakończył się dyskwalifikacją zwycięzcy Nojego, który dla zawiązania sznurowadła zszedł z bieżni. Trzeba tu podkreślić sportowy gest Greków, którzy nie założyli protestu. Wirus był czwarty.

Trójskok wygrał Luckhaus, a Hoffman był czwarty.

W rzucie kulą Tilgner i Gierutto zajęli drugie i trzecie miejsce.

Zawody zostały zakończone pięknym biegiem sztafetowym 4 x 400 m, który Polska wygrała, zajmując pierwsze miejsce i pięcioletnie swoje zwycięstwo.

Odnieśliśmy niewątpliwie wielki sukces propagandowy i zdobyliśmy uznanie dla naszej lekkoatletyki.

Drużyna nasza schodziła ze stadionu ateńskiego żegnana frenetycznymi oklaskami zebranych tłumów.

SPORTOWE AUDYCJE RADIOWE

Polskie Radio stara się działać sportowy jak najbardziej uaktywnić i ożywić. Musimy tu powitać ze szczególnym uznaniem próby transmisji fragmentów meczów ligowych, która to inowacja cieszy się u zwolenników piłki nożnej wielką popularnością.

Przy tej okazji prosimy o częstsze transmisje z naszych występów zagranicznych. Jesteśmy z pełnym zrozumieniem dla trudności takich imprez jak i kosztów z tym związanych, ale danie rzeszy sportowców takich biesiad jak np. transmisje zwycięskich meczów w Mediolanie i w Atenach związałyby ich z tak pojętą ideą radiofonizacji. Takich audycji słuchaliby nie tylko sportowcy.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Na mistrzostwach tenisowych Francji Jędrzejowska odniosła duży sukces, bijąc mistrzynię świata Jacobs w dwóch setach. Nietety, w półfinałach przegrała z Francuzką Mathieu w stosunku 5:7, 5:7.

Mistrzostwo Francji zdobyła Sperling.

W konkurencji męskiej mistrzostwo zdobył Niemiec Henkel, bijąc Anglika Austino. Nasi zawodnicy odpadli w grach początkowych.

W rozgrywkach ligowych dnia 27.V bieżącego roku „Wisła” zremisowała z „Cracovią” 1:1, „Pogoń” z „ŁKS” 0:0, a „Warszawianka” pokonała „Garbarnię” 5:4.

Dnia 30.V bieżącego roku „Ruch” zremisował z „Cracovią” 1:1, „Warta” z „AKS” 2:2, a „Garbarnia” pokonała „ŁKS” 4:2.

Po tych rozgrywkach prowadzi nadal w tabeli „Cracovia”.

R a d i o

RADIOARMATA PRZECIWLOTNICZA

Wiemy wszyscy, jak wielkie znaczenie posiada radio dla obrony kraju. Każdy dzień prawie przynosi nam nowe wiadomości o ulepszeniach w tej dziedzinie.

Ostatnio pewien wojskowy inżynier amerykański wynalazł armatę przeciwlotniczą, której precyzja i dokładność w ostrzeliwaniu nieprzyjacielskich samolotów — dzięki falom radiowym — jest niebywała. Wynalazek polega na tym, iż armata działa według metody synchronizacji fal radiowych. Zbliżanie się nieprzyjacielskiego samolotu jest sygnalizowane w komórkach fotoelektrycznych, umieszczonych przy celowniku. Jednocześnie jest podawana odległość i wysokość samolotu. Promieniowanie, notowane w komórce fotoelektrycznej, reguluje automatycznie strzał armatni.

Próby, dokonane z dwiema bateriami armat nowego typu, dały doskonale wyniki.

W EUROPIE SĄ JESZCZE PAŃSTWA, NIE POSIADAJĄCE RADIOSTACJI

Mimo ogromnego rozwoju radiofonii, są jeszcze w Europie państwa, a właściwie państewka, nie posiadające dotychczas własnych radiostacji. Są to: Andorra — mała republika w Pirenejach, Księstwo Liechtenstein, Monaco i republika Sant Marino.

Księstwo Liechtenstein niedawno podało do wiadomości Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, iż w najbliższym czasie zamierza uruchomić radiostację o mocy 2 kw w antenie; stacja nadawca będzie na fali 1.429 metrów. Radiofonia Księstwa Liechtenstein ma być zorganizowana na wzór radiofonii szwajcarskiej.

PLYWAJĄCA STACJA NADAWCZA W AUSTRALII

Stacja nadawcza Meneblia jest zapewne pierwszą pływającą stacją radiową. Nadaje ona w oznaczonych godzinach własny program, zapowiadany przez zaangażowaną speakerkę okrętową.

CÓŚ DLA FILATELISTÓW

Austriackie władze pocztowe postanowiły wypuścić pierwszy radiowy znaczek pocztowy. Znaczek ma zawierać wizerunek jednego z austriackich wynalazców radiowych, von Liebena, oraz lampę, której on jest konstruktorem.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KRÓTKOFALOWY W WIEDNIU

Szeroki rozwój radiofonii w ostatnich czasach wzmógł ogólne zainteresowanie sprawami, związanymi z radiotechniką; dotyczy to przede wszystkim zagadnienia fal krótkich i ultrakrótkich, jako terenu stosunkowo najmniej zbadanego.

Dział nauki o falach krótkich okazał się tak obszerny, iż podzielono go na liczne działy mniejsze, w których badaniu specjalizują się poszczególni uczeni wszystkich krajów.

Najnowsze badania uczonych wykazały, iż fale krótkie, które znalazły tak szerokie zastosowanie w radiofonii, mają także ogromne znaczenie dla rozwoju biologii i medycyny. Z dnia na dzień wyłaniają się nowe możliwości w tej dziedzinie, które zadziwiają świat naukowy swą rewelacyjnością.

Po raz pierwszy zastosowano fale krótkie dla celów leczniczych — w Wiedniu. Do Wiednia też, jako do miasta, które położyło największe zasługi na polu krótkofalarstwa — zwołany został w dniach 12—17 lipca bieżącego roku międzynarodowy kongres krótkofalowy. Zadaniem kongresu będzie badanie możliwości zastosowania fal krótkich w biologii i medycynie. Lekarze, technicy i uczeni, badający to zagadnienie, przez wygłoszenie podstawowych referatów na zjeździe w Wiedniu, ustalą między sobą linie, po której mają iść dalsze badania w tym zakresie, oraz ogłoszą całemu światu wyniki dotychczasowych doświadczeń.

Udział swój w kongresie zapewnił już najwybitniejsi uczeni całego świata; wśród nich na pierwszy plan wysuwa się nazwisko twórcy współczesnej radiotelegrafii — Marconiego.

RADIOPAJĘCZARZ WYKRYTY W WIĘZIENIU

Na tle walki z radiopajęczarstwem wydarzył się niedawno w Niemczech zabawny wypadek. Dozorca w więzieniu niedaleko Berlina wykrył iż jeden z więźniów, leżąc na swym sienniku, słucha radia, za pomocą instalacji niesłychanie prymitywnej, skonstruowanej przez siebie. Biorąc pod uwagę, iż więzień znajduje się w pobliżu stacji radiowej, możemy uwierzyć, iż odbiór był dość dobry.

Zdemaskowany przez dozorcę „radiopajęczarz” skazany został na miesiąc dodatkowego więzienia za korzystanie z instalacji niezarejestrowanej.

SŁOWIK Z MILANO I SŁOWIK Z LASU

zawarli przyjaźń na fali radiowej

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w pewnej, pod lasem położonej willi, na przedmieściu berlińskim: przez otwarte okno

wpadł w nocy burzą gnany słowik. Pragnąc uchronić ptaka przed kotem, schwymano go i zdecydowano, że najlepiej będzie, aby się posilił i przetrwał burzę w gościnnej klatce.

Zdziwienie i smutek ogarnęły słowika, gdy miotając się w klatce przekonał się o beznadziejności sytuacji. Nie chciał jeść wykwiutnych dań w swym wzięciu. Stracono wreszcie nadzieję, że słowika uda się przyzwyczaić do klatki. Zdecydowano nawet, że jeżeli dalej będzie stosował głodówkę, wypadnie go wrócić lasom. Gdy tak deliberowano — ktoś z domowników otworzył odbiornik radiowy i zatrzymał się machinalnie na stacji włoskiej. Odezwiał się Mediolan, zapowiadając transmisję z Turynu. W chwilę potem popłynęły z głośnika trele słowicze, które, jak wiadomo, są sygnałem rozgłośni turyńskiej.

W tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana: słowik z lasu niemieckiego odpowiedział silniejszym jeszcze głosem niewidzialnemu „krewnemu” z Itali. W najspóźniej wczoraj stanął do konkursu słowik żywy ze słowikiem, skonstruowanym z mechanizmu zegarowego i mieszka, poruszanego prądem elektrycznym. Szluczny słowik, który nie jest nawet nagraniem na płytę podsłuchanego śpiewu słowiczego, podniósł na duchu słowika w klatce. Ptak odzyskał radość i apetyt, wobec czego pozostanie w gościnnym domu do pierwszych dni ciepła.

Do studia stacji peruwiańskiej w Limie wtargnęło któregoś dnia kilku zamaskowanych mężczyzn. Wykonawcy, znajdujący się w studio, potraktowali na razie wesolych gości, jako karnawałowe maski (był to bowiem karnawał). Sytuacja zmieniła swój charakter, gdy przybyli zagrozili rewolwerami i wystąpili przed mikrofonem z krótkim przemówieniem przeciw rządowi, po czym zbiegli.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 7.15 Audycja dla poborowych (prócz świąt). 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 6.VI. 9.00 Regionalna transmisja z Wrześni: nabożeństwo i reportaż pod tytułem „Lud ziemi wrzesińskiej”. 11.00 „Tańce z operetek”. 12.03 „Poranek w muzyce”. 13.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka ludowa. 16.55 „Chopin u Radziwiłła” — słuchowisko. 17.30 Międzynarodowe Zawody Hippiczne: Nagroda Polaki „Puchar Narodów”. 18.00 „Pół czarnej przy mikrofonie”. 20.00 Melodie Offenbacha (płyty). 21.00 „Kukułka dla samobójców”. 21.30 Transmisja z Krakowa fragmentu meczu piłkarskiego. 22.00 Wolfgang Amadeusz Mozart — wyjątki z oper.

Poniedziałek 7.VI. 12.25 „Na nutę wojskową”. 16.00 „Mój Zoko” (przygody małpki) — pogadanka. 16.15 Zespół mandolinistów „Kaskada”. 16.45 „500 lat polskiej gościnności” — felieton. 17.00 Pieśni studenckie — audycja chóralna. 17.20 Antoni Arenski: Trio d-moll. 17.50 „Mikołajek nadmorski” — pogadanka. 18.15 Revellersi w repertuarze popularnym. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Transmisja z otwarcia Zjazdu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.10 Koncert solistów.

Wtorek 8.VI. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 16.25 Witold Lutosławski: Sonata b-moll. 16.50 „Dwa miliony metrów” — pogadanka. 18.15 Utwory Józefa Becce (płyty). 19.00 „Koncert życzeń” — skecz. 19.15 Poleskie pieśni regionalne. 19.35 „Jak Centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową”. 20.00 „Z oper Stanisława Moniuszki”. 21.40 „Jazda z Ziurdanką” — humoreska. 21.55 Muzyka taneczna.

Środa 9.VI. 12.25 Koncert orkiestry. 16.00 „Gawęda o rodzinie poetów”. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Rokltna” — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Nowoczesna książka” — pogadanka. 18.15 Lekkie piosenki włoskie. 19.00 „Płyty dla znawców”. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek 10.VI. 12.15 „Wypadek przy pracy” — felieton. 12.25 Koncert solistów. 16.00 Podróże międzyplanetarne — pogadanka. 16.15 „Przyroda w pieśni i w muzyce”. 17.00 Zespół salonowy Stefana Rachonia. 18.15 Koncert zespołu „Light Opera Company”. 19.00 „Samarytanin spod Solferino” — słuchowisko. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Kalejdoskop” — audycja muzyczna.

Piątek 11.VI. 12.25 Koncert. 16.15 Jan Brahms: Pieśni cygańskie. 16.45 „Nafta, nafta...” — reportaż. 17.00 Potpourri operetkowe. 17.50 „Nasze drzewa: Limba” — pogadanka. 18.15 Muzyka lekka. 19.00 Koncert solistów. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Słask w poezji współczesnej” — kwadrans poetycki. 22.00 Ludwik van Beethoven (nowe nagrania płytowe).

Sobota 12.VI. 12.25 Łódzka orkiestra salonowa. 16.00 Audycja słowno-muzyczna. 16.30 Ballady i legendy w wykonaniu orkiestry. 17.20 Recital śpiewaczy Gabrieli Philip de Rocha. 17.50 „Osobliwości ziemi, zapomnianej przez turystów”. 18.15 Chór Dana i orkiestra. 19.00 „Kawalerowi pięknej Idalki” — wesela audycja. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą.

Na polskich scenach



Henryk Barwiński w roli księcia Radziwiła „Panie Kochanku”

JUBILEUSZ HENRYKA BARWIŃSKIEGO WE LWOWIE

W „Powszechnym Teatrze Żołnierza” we Lwowie w dniu 2 maja roku bieżącego obchodził jubileusz 35-letniej pracy na scenach polskich zasłużony aktor, reżyser i wieloletni dyrektor teatrów we Lwowie, Łodzi i Lublinie — Henryk Barwiński. Uroczystość miała charakter raczej żołnierski, niż aktorski, bo Henryk Barwiński to nie tylko znakomity aktor, ale i zasłużony żołnierz - legionista.

O życiu, pracy i zasługach Jubilata, pisaliśmy obszernie w 18 numerze „Wiarusa”, na tym miejscu podamy więc tylko krótko przebieg uroczystości jubileuszowych.

Jubilat wystąpił w popisowej, tytułowej roli komedii kontuszowej J. I. Kraszewskiego pod tytułem „Radziwiłł Panie Kochanku”.

Rolę tę zalicza Henryk Barwiński do najlepszych w swym repertuarze.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się po drugim akcie na przybranej zieleni i udekorowanej scenie, a zakończona została bankietem w hotelu George'a.

Przemówienia, pełne serdeczności i uznania zasług Jubilata wygłosili: przedstawiciel WINO kapitan J. Ciepłowski, delegat województwa, przedstawiciel DOK Lwów, miasta, Zarządu Głównego ZASP, kierownictwa Teatru Żołnierza, Związku Legionistów i Obrońców Lwowa. Przemawiał również Jubilata, który ze szczerym wzruszeniem dziękował wszystkim za okazanie serca i życzliwości.

Wśród wielu darów — wręczono Jubilatowi między innymi: wieniec laurowy ze srebra, piękny ryngraf, oraz popiersie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wykonane z brązu — dar kolegów z WINO i „Wiarusa”.

Odśpiewanie przez obecnych szeregu piosenek legionowych i żołnierskich zakończyło tę nadzwyczaj miłą i pełną serdecznego nastroju uroczystość.

Jubilatowi życzymy długich jeszcze lat pracy dla sztuki i kultury polskiej.

WIECZOR POLSKI W PRADZE

W sali teatralnej „Umelecka Beseda” w Pradze urządzili uczniowie i uczennice praskich szkół średnich, uczący się języka polskiego — wieczór polski, na program którego złożyły się: recytacje oraz jednoaktowa komedia Sokolicza pod tytułem „Nieodparty argument”. Protoktorat nad wieczorem objęła małżonka posła Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, pani Kazimierzowa Pappée.

SUKCES POLSKIEJ ARTYSTKI W NIEMCZECH

Przed kilku dniami wystąpiła w operze w Hamburgu w „Tra-wiacie” i „Rigolecie” znakomita śpiewaczka polska, Ewa Bandrowska-Turska.

Obydwa występy naszej artystki były przyjmowane z niebywałym entuzjazmem, zarówno przez licznie zgromadzoną publiczność, jak i prasę, która nie szczędzi pochwał i zachwyłów tak nad głosem, jak i grą pani Bandrowskiej.

CIĘKAWY PREMIERY W TEATRACH „NARODOWYM” I „POLSKIM” W WARSZAWIE

W pierwszych dniach czerwca odbędą się w Warszawie 2 ciekawe premiery w czołowych teatrach stolicy. „Teatr Narodowy” wystawi nową, oryginalną sztukę Jerzego Zawiejskiego pod tytułem „Powrót Przełęckiego”, w reżyserii i z udziałem w roli tytułowej Juliusza Osterwy, a „Teatr Polski” zaprezentuje nową sztukę Nowaczyńskiego pod tytułem „Cezar i człowiek”, w reżyserii A. Wę-gierki ze Stępowskim w roli głównej.

Zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych w Warszawie

W dniach 22 i 23 maja bieżącego roku odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych, który zgromadził ponad 100 osób.

Otwierając zjazd, generał Narbut - Łuczyński przypomniał zebranych, że w roku bieżącym spółdzielczość wojskowa obchodzi 15-lecie swej działalności, której punktem wyjścia jest rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 4 kwietnia 1922 roku. Jednak początki organizacyjne spółdzielczości wojskowej sięgają czasów wojny 1920 roku, kiedy to generał Edward Śmigły-Rydz, ówczesny dowódca 2 armii, rozkazem z dnia 3 grudnia 1922 roku, nakazał tworzyć placówki spółdzielcze w podległych sobie oddziałach.

Z okazji 15-lecia organizacyjnego spółdzielczości wojskowej, zjazd przesłał panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i panu ministrowi spraw wojskowych generałowi dywizji Kasprzyckiemu depesze holdownicze.

W pierwszym dniu, po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego zjazdu, zebrani wysłuchali sprawozdania Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych z działalności za rok 1936, a następnie obradowali nad projektem zmiany statutu spółdzielni. W celu usprawnienia swych prac, zjazd wyłonił pięć komisji: mandatową, finansową, wychowania spółdzielczego, statutową i wnioskową, mających zadanie sprecyzowania wniosków z każdej dziedziny zagadnień spółdzielczych i przedstawienie ich na plenum zjazdu. Obrady komisji rozpoczęły się tegoż dnia — po południu i przetrwały przez kilka godzin, do późnego wieczora.

W drugim dniu zjazdu, porządek dzienny obejmował zatwierdzenie sprawozdania i zamknięcia rachunkowego za rok 1936, zatwierdzenie planu działalności i projektu budżetu na rok 1937, wybory uzupełniające do rady nadzorczej w myśl § 23 statutu, oraz wolne wnioski.

Zjazd stał pod znakiem stwierdzonego rozwoju tego młodego ruchu spółdzielczo-gospodarczego, jakim jest spółdzielczość wojskowa. Rozwój gospodarczy pozwolił przystąpić do szerokiej akcji wychowawczej, przygotowania żołnierzy do pracy spółdzielczej na wsi. Na obecnym dorocznym zjeździe akceptowano dotychczasowe poczynania w tym kierunku i zalecono dalsze rozwinięcie tej akcji, przeznaczając na koszty instrukcyjno-wychowawcze i propagandowe, znaczny procent z osiągniętych, czystych nadwyżek.

Działalność wychowawcza spółdzielczości wojskowej nie ogranicza się do jakichś szablonowych lub utartych metod, a sięga dalej, stosując jak najnowsze metody i najśmielsze eksperymenty. Na przykład w Stryju poczynają spółdzielnie zakładać przy mniejszych jednostkach wojskowych sklepiki bez obsługi, w których żołnierze sami zaopatrują się w drobiazgi, niezbędne dla swych pierwszych potrzeb i składają należne pieniądze bez stałej kontroli osób, specjalnie w tym celu przeznaczonych, a jedynie opartych na uczciwości kupujących i ich samokontroli. System ten ma donieść znaczenie wychowawcze — dla wyrobienia uczciwości i poszanowania dobra społecznego u ogółu członków spółdzielni i, jak stwierdzono na zjeździe, o ile ten system jest należycie zorganizowany, nie powoduje, wbrew obawom pesymistów, większych strat materialnych, to też został zalecony do szerszego zastosowania w spółdzielczości wojskowej.

Obradom zjazdu przez cały czas przewodniczył generał Narbut - Łuczyński, który też wygłosił dwa obszernie przemówienia programowe, poruszając ważniejsze, aktualne problemy ruchu spółdzielczego, jak sprawę dalszego wzrostu ilości spółdzielni wojskowych i ich członków, oddłużenia kadry zawodowej, ściślejszej współpracy spółdzielczości z organizacją „Rodzina Wojskowa” i wciągnięcia w orbitę działalności spółdzielczej wielu organizacji, pracujących na peryferii wojska (zwłaszcza organizacji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego), nadto poruszył bardzo ciekawy projekt zbiorowego ubezpieczenia życiowego wojskowych zawodowych, co na terenie OK V okazało się praktyczne i korzystne.

Z poziomu dyskusyj i całego toku obrad widzieliśmy wzrost zainteresowania ruchem spółdzielczym w sferach wojskowych, tudzież narastanie dynamiki rozwoju tych organizacji.

W roku 1936 spółdzielnie wojskowe liczyły 196 czynnych i dobrze pracujących organizacji, dysponujących około 3-milionowym własnym funduszem. Obrót roczny wyniósł niecałe 20 milionów złotych. Osiągnięta czysta nadwyżka roczna wyniosła prawie 800 tysięcy złotych, z czego przeszło jedną trzecią, bo około 220 tysięcy złotych przeznaczono na cele kulturalno- oświatowe wojska. Z tego widać, że nasza spółdzielczość wojskowa może poszczycić się znaczącym, imponującym dorobkiem i na mocnych, wytrwałych nogach kroczy ku osiągnięciu najwyższych szczytów tej pięknej i wielkiej idei.



ZALOBNA ROCZNICA W LENINIE

W dniu 11 maja bieżącego roku o godzinie 18-ej miasteczko Lenin zostało udekorowane flagami o barwach narodowych, przepasanymi czarną krepą, a w oknach wystawiono portrety Pierwszego Marszałka Polski, przybrane kirem oraz iluminowane kolorowymi lampami. Słupy graniczne również przybrano kirem i zielenią, a na placu przed cerkwią oraz wzdłuż całej granicy w odstępie co 200 metrów ułożono stosy drzewa na ogniska.

O godzinie 19.30 odbył się uroczysty capstrzyk żałobny, po czym żołnierze KOP, oddziały Strzelca, młodzież szkolna i tłumy mieszkańców Lenina oraz przedstawiciele wsi okolicznych przemaszewali ulicami miasteczka, zbierając się ponownie na placu przed cerkwią, gdzie dowódca garnizonu odebrał raport. O godzinie 20.40 odezwały się dzwony świątyni i syreny fabryk. Na całym odcinku zapalono ogniska, a do zebranych na placu tłumów przemówił dowódca garnizonu, po czym nastąpiła 3-minutowa cisza, po której odczytano wyjątki pism Wielkiego Marszałka.

Po drugiej stronie, niezbyt odległej linii granicznej, kilkunastu żołnierzy sowieckich z zaciekawieniem przyglądało się przebiegowi uroczystości.

Pacocha, sierżant

SPORT W CZORTKOWIE

W kwietniu bieżącego roku odbyło się walne zgromadzenie członków WKS „Czortków”, na którym zorganizowano nasz obecny WKS. Istniał wprawdzie już przed tym WKS, ale tytuł ten raczej odnosił się do drużyny piłki nożnej KOP Czortków, gdy inne sekcje były zaniedbane. Organizacja obecnego klubu przedstawia się następująco:

1) sekcja strzelecka, 2) sekcja piłki nożnej, 3) sekcja lekkoatletyczna, 4) sekcja gier sportowych (koszykówka i siatkówka), 5) sekcja wodna, 6) sekcja tenisowa, 7) sekcja kolarska, 8) sekcja sportów zimowych.

Wszystkie wyżej wymienione sekcje są w stadium organizacji i rozwoju. Jedną z najbardziej czynnych jest sekcja piłki nożnej, posiadająca już odpowiedni sprzęt sportowy i złożona z doskonałych graczy.

Drużyna ta w czasie od dnia 17.IV.1936 roku do dnia 25 maja 1937 roku rozegrała 29 meczów, w tym 22 wygranych, 1 remis i 6 przegranych, stosunek bramek 136:40. Poza tym rozegrano 1 mecz „Old-Boy” z reprezentacją miasta Czortkowa, z którego dochód w kwocie 97 złotych przekazano na FON. Tutaj nadmienić muszę, że sekcja piłkarska miała wcale dobre wyniki, wychodząc zwykle z najlepszymi drużynami okręgu stanisławowskiego i tarnopolskiego, a także z drużynami zagranicznymi.

Wszelkie zawody budziły wielkie zainteresowanie wśród publiczności czortkowskiej, która licznie przybywała na każdy mecz naszej drużyny.

Ostatnio uruchomiono sekcję wodną przez zakup 2 kajaków z postanowieniem rozbudowy tej sekcji, która ma tutaj, w Czortkowie, doskonale warunki rozwoju.

Jaroszyński Leon, sierżant

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ MIĘDZY WKS „CZORTKÓW” A KS „ŚWIT”

Dnia 27.V.1937 roku odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej między WKS „Czortków” a KS „Świt” w Monasterzyskach. Zawody zakończyły się wynikiem 4:0 (2:0).

„Świt” tylko przez początkowe 15 minut grał dobrze, później jednak pod względem technicznym, jak również i szybkością ustępował naszej drużynie.

Pierwszą bramkę na korzyść WKS-u strzelił w 39 minucie gry kapral Dusza Artur, a już w 41 minucie zdobył drugą bramkę strzelec Dziwicz Konstanty.

Po zmianie pół atak „Świt” rozegrał się i przeprowadził szereg groźnych zagrań podbramkowych, które jednak świetnie

obronili strzelec Leśnik i kapral Reisinger. Dalej przeważa WKS „Czortków”. W 18 minucie po przerwie 3 bramkę strzelił znowu strzelec Dziwicz, a 20 minut później zdobył 4-tą i ostatnią bramkę strzelec Garus Konrad, przytwarzając zwycięski wynik 4:0 na korzyść WKS-u „Czortków”.

Sędziował p. mgr Auster ze Stanisławowa.

Jaroszyński Leon, sierżant

KONKURS CZYSTOŚCI CHAT WE WSI BUDCZA NA POLESIU

W końcu kwietnia bieżącego roku w zapadłej wiosce Budcza odbyła się piękna uroczystość „konkursu czystej chaty”.

Uroczystość ta zwabiła do „Domu Ludowego” całą ludność wioski, która, żądna wrażeń i atrakcji, oczekiwała organizatorów.

Należy dodać, że wieś Budcza położona jest wśród lasów i bagien, odosobniona i oddalona od innych miejscowości. Dostęp do niej umożliwiła jedynie suche lato lub mroźna zima.

Na uroczystość tę przybyła delegacja koła „Rodziny Wojskowej”, na czele z p. Szumlińską, przedstawicielem KOP z Ludwikowa, instruktorem oświaty i propagandy Kizoweterem, lekarzem KOP oraz pp. oficerami i podoficerami, żywo interesującymi się sprawami społeczno-kulturalnymi w tutejszym środowisku.

Dzięki wysiłkom przewodniczącej „Rodziny Wojskowej” p. Nowakowskiej, instruktora oświaty i propagandy oraz przy energicznym i skutecznym poparciu dowódcy garnizonu KOP, zorganizowano „konkurs czystej chaty”.

Do konkursu przystąpiło kilkanaście zagród. Konkurs trwał przez okres 4 miesięcy. W ciągu tego czasu specjalnie powołana komisja, na czele z przewodniczącą, dokonywała przeglądów, udzielała rad i wskazówek, jak domowymi środkami można i trzeba utrzymać czystość i porządek w chacie.

Wielką pomoc okazały przy organizowaniu i przeprowadzaniu konkursu pp. Gilówny, córki miejscowego kierownika szkoły. Znać warunki i charakter zacofanego Poleszuka, umiały one przekonać go o celowości i korzyściach, jakie daje czysta chata.

Przy wręczaniu nagród oprócz organizatorów byli obecni na uroczystości: nauczycielstwo okoliczne wraz z miejscowym kierownikiem szkoły p. Gilem i Lasotą oraz inteligencja z pobliskich miejscowości.

Na program złożyło się:

1) koncert orkiestry KOP, 2) przemówienia, 3) wręczenie nagród, 4) zabawa ludowa.

Pierwsza przemawiała przewodnicząca sekcji oświatowo-społecznej p. Szumlińska. Wyjaśniła ona cel systematycznej pracy nad czystością, zachęcając do niej nie tylko tych, którzy brali udział w konkursie, ale i pozostałych mieszkańców. W imieniu KOP przedstawił program dalszych prac instruktor oświaty i propagandy, zaznaczając, że wszystkie poczynania ludności znajdą zrozumienie i pomoc ze strony KOP. Trzeci z kolei przemawiał lekarz KOP, podkreślając znaczenie higieny osobistej w życiu człowieka. Następnie przyrzekł bezpłatną radę i pomoc wszystkim tym, którzy brali udział w konkursie i wykazali się pozytywnymi rezultatami.

Z kolei nastąpiło wręczenie nagród. Ogółem wręczono 9 praktycznych i pożytecznych upominków, na które zazdrośnym okiem patrzyli nie biorący udziału w konkursie. Upominki te zostały rozdane jako nagrody za pracę oraz zachęta do następnych prac na polu higieny.

W dniu tym obecny był we wsi Budcza wójt gminy Kruhowice Bartoszewicz. Jako gospodarz gminy, dziękował serdecznie w imieniu ludności władzom KOP za pracę i pomoc dla biednego ludu wiejskiego. Przyrzekł w imieniu wsi, że tak, jak w pierwszym konkursie wzięło udział zaledwie kilkanaście zagród, tak w przyszłym wezmą udział wszyscy, prześcigając w czystości inne wioski, dając przykład czystej polskiej wsi na Polesiu.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała szereg pieśni i tańców regionalnych. Zgromadzona w „Domu Ludowym” młodzież w swych barwnych strojach poleskich wzięła ochoczo udział w zabawie.

Oby za tak pięknym przykładem poszły inne okoliczne wioski poleskie.

Stefan Ogrodniczek

Z ŻALOBNEJ KABTY

Nieublagana śmierć wyrwała z korpusu podoficerskiego KOP ś. p. plutonowego Brodę Piotra, który zmarł nagle dnia 19.IV.1937 roku o godzinie 8.30, z powodu silnego skurczu serca, pozostawiając pograżoną w głębokim żalu żonę.

Ś. p. plutonowy Broda Piotr urodził się dnia 29.VI.1901 roku w Sońnicy, powiat Jarosław. Wstąpił do wojska polskiego jako ochotnik dnia 31.VII.1920 roku do 39 pułku piechoty, biorąc czynny udział w walkach z bolszewikami pod Radzyminem i Grodnem. W sierpniu 1920 roku zostaje przeniesiony do 85 pułku piechoty, a w lutym 1927 roku do KOP i pełni swą służbę do ostatniej chwili w Słobódce, ciesząc się dużym zaufaniem przełożonych i niezwykłą sympatią kolegów.

Ś. p. plutonowy Broda Piotr odznaczony był Medalem Pamiętkowym za Wojnę i Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

W zmarłym korpus podoficerski KOP stracił serdecznego kolegę. Cześć Jego pamięci!

W. Najda, plutonowy

Wiedza i życie

WYNALEZKI POLSKICH KOLEJARZY

Polskie Koleje Państwowe urządzają już od dziesięciu lat wśród swoich pracowników konkursy wynalazków. Każdy pracownik Polskich Kolei Państwowych może więc przedstawić swoje wynalazki, zmierzające do wprowadzenia ulepszeń na kolejach, przy czym wybiera się spośród nich wszystkich te, których celowość zasługuje na zastosowanie, jak również wynagradza się projektodawców takich wynalazków. Dotychczasowe konkursy wynalazców dały już wcale obfity plon. W ciągu dziesięciu lat zgłoszono bowiem 866 wynalazków, z czego nagrodzono 239 prac i wprowadzono je na kolejach polskich.

Do najciekawszych wynalazków tego rodzaju należy maźnica samosmarująca, pomysłu inżyniera Czartowskiego. Dzięki zastosowaniu tego rodzaju maźnicy odpadły długie manipulacje, których wymagała obsługa maźnic przed tym używanych. Obecnie napelnia się tylko zbiornik smarem, a samo smarowanie odbywa się już automatycznie. Omawiany wynalazek został wprowadzony nie tylko na naszych kolejach, lecz został on zakupiony do Francji i Belgii. Maszynista Śliwiński z Poznania wynalazł nadzwyczają praktyczną oliwiarkę. Pewien robotnik warsztatowy wynalazł i skonstruował specjalne zakończenie węży sikawki, które wytwarza przed wylotem wielki parasol wodny. Dzięki temu wynalazkowi nie stosuje się już używanych dawniej, dla ochrony strażaków przed ogniem, specjalnych tarcz ochronnych, gdyż rolę ich spełnia obecnie zasłona wodna. Pomiędzy 239 nagrodzonymi wynalazkami pracowników Polskich Kolei Państwowych znajduje się jeszcze bardzo dużo innych pożytecznych, których nie wymieniamy z braku miejsca.

Należy stwierdzić z uznaniem, że celowa i bardzo doniosła inicjatywa przyniosła nadzwyczaj piękne i korzystne wyniki.

HEL

W związku ze straszliwą katastrofą zeppelinu „Hindenburga” należy przypomnieć historię helu; brak tego kosztownego gazu był bezpośrednią przyczyną wybuchu. Ciężar 1 metra sześciennego wodoru wynosi 90 gramów, helu — 180 gramów, a 1 metr sześcienny powietrza waży 1293 gramy. Widzimy zatem, że hel jest jednym z najłżejszych gazów. Jedną z najbardziej ważnych własności tego gazu jest jego niepalność i niewybuchowość. Spektalna analiza wykazała istnienie helu na słońcu. Stąd jego nazwa: helios — słońce. Znajduje się on również w górnych strefach naszej atmosfery. Źródła tego gazu, gdzie występuje on w dużych ilościach, znajdują się w Stanach Zjednoczonych, w Texas, Oklahoma, Kansas, Illinois, Indiana, Ohio, Pensylwania, New York i kilku innych miejscowościach. Hel, wydobywając się z ziemi amerykańskiej, jest — zdaniem profesora Lepape — pochodzenia radioaktywnego. Gaz ten ma ogromne znaczenie w aeronautyce. Stany Zjednoczone wydały już na prace, związane z powyższym zagadnieniem, 12 milionów dolarów. Balony, napemiane heliem, nie przedstawiają niebezpieczeństwa, w odróżnieniu od wodoru, który jest łatwopalny. Niedostrzegalna iskierka potrafi wywołać katastrofę. Zagadnienie produkcji helu stało się obecnie bardzo aktualne.

ENERGIA Z PROMIENI SŁONECZNYCH

Prasa amerykańska donosi o sensacyjnym wyniku narad, które toczyły się na zebraniu towarzystwa dla poparcia rozwoju wie-

dzy w St. Luis. Fizyk amerykański, Greeley Abbot, sekretarz instytutu naukowego Smithsona, zakomunikował o rewelacyjnym odkryciu możliwości czerpania energii z promieni słonecznych. Twierdził, że dzisiaj jest już możliwe zużytkowanie 15 procent energii słonecznej, skoncentrowanej w nowym aparacie, wynalezionym przez niego na cele przemysłowe.

Aparat ten jest pewnego rodzaju parabolicznym reflektorem z ruchomą osią, dzięki czemu po wprowadzeniu go w ruch specjalnym zegarem można go nastawić stosownie do położenia słońca i zbierać przez cały dzień promienie ciepła i światła do szklanej retorty.

Retorta wewnętrzna jest oddzielona od drugiej, zewnętrznej, próżnią, jako najlepszym izolatorem i zawiera ciężki olej, który absorbuje żar słońca i oddaje ciepło do kotła parowego. Wysoką temperaturę przeobraża aparat w energię. Prace profesora Abbota znajdują się w stadium początkowym, lecz udało mu się już zdobyć energię motorową z żaru słońca, poprzednio marnowanego nieproduktywnie. Profesor Abbot twierdzi, że w przyszłości odegrają pustynie w ekonomii państw podobną rolę, jak dzisiaj pola naftowe. Położone w strefie podzwrotnikowej, staną się niewyczerpanym zbiornikiem „potoków promieni słonecznych”.

ANGIELSKI CHEMIK O „NIETYŁUMACZALNYCH” KATASTROFACH SAMOCHODOWYCH

Sędziowie oraz komisarze policji, prowadzący dochodzenie w katastrofach samochodowych w wielkich miastach, stwierdzają, że znaczny procent tych katastrof jest nietyłumaczalny. Najekrupulatniejsze badanie samochodu, stanu faktycznego itd. nie dają żadnych pozytywnych wyników. Sprawcy tych tajemniczych katastrof — o ile są przy życiu — nie umieją również wyjaśnić przebiegu zajścia. Wielu z nich podaje jako główną przyczynę fakt, że poczuli się nagle zmęczeni, że chwilowo stracili bystrość i zdolność orientacji itd.

Ponieważ wśród ogólnej cyfry katastrof owe „nietyłumaczalne” katastrofy zajmują poważne miejsce — kilku uczonych z uniwersytetu w Londynie postanowiło sprawę tę dokładnie zbadać.

Obecnie ministerstwu komunikacji w Londynie przedłożono wyniki tych żmudnych badań, z których wynika, że przyczyną tych niewyjaśnionych katastrof jest lekkie zatrucie tlenkiem węgla (CO).

Badania wewnątrz samochodów ustaliły, że na dwadzieścia wozów jeden wykazuje obecność tlenku węgla w takiej ilości, że możliwe jest chwilowe zatrucie. Nie chodzi w tym wypadku oczywiście o typowe zatrucie — lecz w każdym razie ta znikoma ilość CO, której obecność stwierdzono w jednym z 20 samochodów — jest wystarczająca, aby u kierowcy wywołać po kilku godzinach jazdy uczucie senności, bólu głowy, względnie uczucie wielkiego zmęczenia. W pewnym momencie zatrucie występuje na tyle ostro, że zmniejsza bystrość i sprawność władz orientacyjnych, co staje się przyczyną katastrofy.

Cóż trzeba zatem robić, aby uniknąć takiego zatrucia? Trzeba jechać — zwłaszcza jeżeli mamy przed sobą dłuższą trasę, z otwartym przynajmniej jednym oknem! — Tlenek węgla nie manifestuje się bowiem na tyle silnie, aby kierowca mógł się na czas zorientować, że ulega powolnemu zatruciu. Nie ma zatem innej rady, tylko dbać trzeba o doskonale przewietrzanie limuzyn, a w czasie jazdy najbezpieczniej jest jedno z okien trzymać stale otwarte.

POLEROWANIE EBONITU

Jeżeli powierzchnia ebonitu zmatowiła, lub zmieniła kolor, należy ją odpolerować. Czynność ta wymaga dużej cierpliwości i nieco wprawy, ale nie jest tak trudna, jak się wydaje.

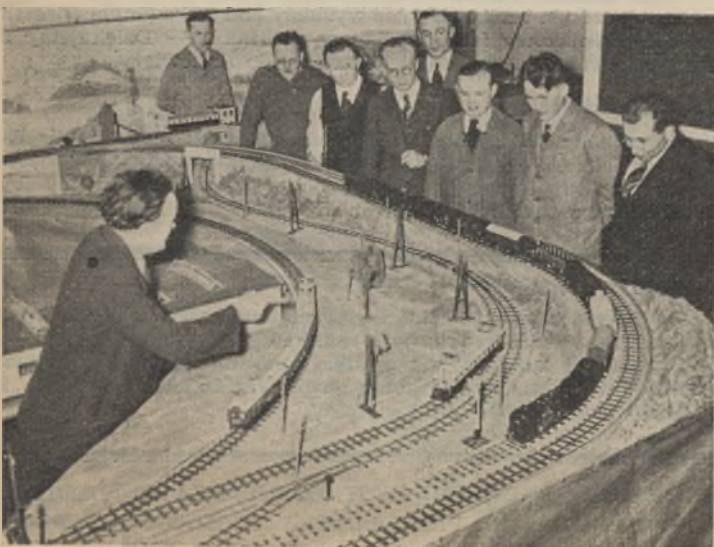
Płytę, przeznaczoną do polerowania, przymocowuje się za pomocą gwoździków, wbitych wokół płyty w deskę, po czym ściera się całą powierzchnię bardzo ostrożnie, równomiernie, najdrobniejszym, bardzo delikatnym papierem ściernym na sucho. Gdy cała powierzchnia stanie się matowa, puszczaamy na nią kilka kropki oliwy i ścieramy dalej, tak długo, aż po usunięciu ściery i oliwy powierzchnia okaże się równomiernie matowa, ale koloru czarnego.

Z krolek na kawałek płótna, zwilżonego wodą, nabieramy nieco wapna wiedeńskiego i trzymamy płytę równomiernie wokół, uważając, aby obce ciała w postaci opilek lub wiórków nie dostały się pod płótno. Nacisk, wywierany przy tarcu, powinien być niewielki, bowiem silne tarcie powoduje wytwarzanie się ciepła, a co za tym idzie, tak zwane zatarcie powierzchni, które całą robotę psuje całkowicie.

Zamiast papieru ściernego można używać samo ścierniwo w proszku i naclerać galgankiem z oliwą.

Skoro po dłuższym tarcu powierzchnia płyty okaże się błyszcząca, wycieramy ją do sucha i przy pomocy kawałka wełnianej szmatki wygładzamy ją ostatecznie. Małe powierzchnie oraz kany płyt ebonitowych łatwiej polerować przez ścieranie na papierze ściernym, przymocowanym do gładkiej deski, lub na papierze, przysypanym drobnym ścierniwem.

Miniaturowa trasa kolejowa i biegające nią maleńkie pociągi pośpieszne — poglądowe wykłady z dziedziny kolejnictwa, które urządzono na wystawie kolejowej w Berlinie



Komunikaty

ZYSKANIE ZASWIADCZEŃ O SŁUŻBIE W POW

Dla umożliwienia wszystkim byłym członkom Polskiej Organizacji Wojskowej otrzymania zaświadczeń o służbie w organizacji, rozkazem ministra spraw wojskowych z dnia 28 maja 1937 roku ustalone zostało, co następuje: „Ubiegający się o zaświadczenia służby w POW składać będą podania do Wojskowego Biura Historycznego — Warszawa, Aleja Szucha 14.

Członkom POW, którzy nie znajdują się w ewidencji archiwum POW, a mogą udowodnić swą służbę w organizacji, będą wydawane zaświadczenia o służbie w POW na podstawie zaświadczeń zastępczych. W tym celu zostaje powołana przy Wojskowym Biurze Historycznym „komisja kwalifikacyjna Polskiej Organizacji Wojskowej” w składzie następującym: pułkownik dyplomowany Bronisław Rakowski, szef Wojskowego Biura Historycznego — przewodniczący; podpułkownik Tadeusz Herfurt, szef sekcji historycznej zarządu głównego Związku Peowiaków i major dr Wacław Lipiński, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski — członkowie komisji.

Komisja kwalifikacyjna POW wydawać będzie według wzoru zaświadczenia o służbie w POW na podstawie zaświadczeń zastępczych.

Do wydawania zaświadczeń zastępczych, na podstawie arkusza ewidencyjnego, zawierającego życiorys, przebieg służby w POW i wojsku polskim są upoważnione powiatowe komisje kwalifikacyjne, składające się z 3 — 5 członków. Komisje te składają się będą z pełniących w danym powiecie funkcje byłych komendantów obwodów i lokalnych, względnie byłych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, których udział w pracy POW został udokumentowany.

Skład tych komisji — na wniosek zarządu głównego Związku Peowiaków — zostanie zatwierdzony przez komisję kwalifikacyjną POW przy Wojskowym Biurze Historycznym.

NADANIE NAZWY PUŁKOWI ULANÓW W CIECHANOWIE

Pułk ulanów w Ciechanowie otrzymał nazwę: „Pułk ulanów legionowych imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza”.

W związku z tym zostało zarządzone noszenie przez żołnierzy pułku na naramiennikach kurtek i płaszczy — zamiast dotychczasowej numeracji — inicjałów „Ś. R.” z buławą marszałkowską.

Inicjały i buława: 1) dla oficerów i chorążych są haftowane niemi metalowymi oksydowanymi na stare srebro, 2) dla podoficerów niżej stopnia chorążego i ulanów są wykonane z białego matowanego metalu.

Poza tym podoficerowie zawodowi mogą nosić przy ubiorze pozastużbowym inicjały haftowane.

NADANIE NAZWY KOSZAROM PUŁKU PIECHOTY W ŁOWICZU

Koszary pułku piechoty w Łowiczu na Blichu otrzymały nazwę: „Koszary imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza”.

SPOSÓB NOSZENIA PRZEZ ŻOŁNIERZY BRONI PANCERNYCH BIAŁEJ BRONI BOCZNEJ

Noszenie białej broni bocznej przez żołnierzy broni pancernych zostało ustalone w sposób następujący: 1) oficerowie, podoficerowie zawodowi, uczniowie szkół podchorążych (zawodowych) broni pancernych oraz podchorążowie rezerwy noszą kordzik według wzoru i opisu, podanych w Dzienniku Rozkazów Nr 40/24, pozycja 581 i w okolicznościach, ustalonych dla żołnierzy innych rodzajów wojska; 2) podoficerowie nadterminowi i służby czynnej, uczniowie szkoły podchorążych rezerwy oraz szeregowcy noszą bagnet w okolicznościach, ustalonych dla żołnierzy innych rodzajów wojska.

DONASZANIE PŁASZCZY JEDNORZĘDNYCH STAREGO TYPU

Minister spraw wojskowych rozkazem z dnia 28 maja 1937 roku zezwala oficerom i podoficerom zawodowym (od chorążego w dół) na donaszenie do dnia 1 maja 1938 roku posiadanych jeszcze płaszczy jednorzędnych starego typu, wyłącznie w czasie ćwiczeń w terenie.

Jednocześnie minister spraw wojskowych zabrania sprawiania nowych płaszczy jednorzędnych starego typu.

SŁUŻBA W ODDZIAŁACH OBRONY NARODOWEJ, A SŁUŻBA W WOJSKU STAŁYM

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych zawiadomiło podległe sobie władze, że orzeczenia komisji poborowych, kwalifikujące do oddziałów obrony narodowej, nie są miarodajne w ustalaniu stosunku do służby wojskowej tych osób.

W związku z tym osoby, które odbyły służbę w oddziałach obrony narodowej i zgłaszają się ochotniczo do służby w wojsku stałym oraz te, które po osiągnięciu wieku poborowego mają zgłosić się do poboru, obowiązane są stanąć na komisji poborowej.

KARTKI POCZTOWE Z KORESPONDENCJĄ NA STRONIE ADRESOWEJ

Urzędy Pocztowe (agencje) często niestudnie obciążają dopłatą kartki pocztowe, zwłaszcza urzędowego nakładu, na których nadawca zamieścił korespondencję na lewym odcinku strony adresowej, przeznaczonym zasadniczo według nadruku dla podania nazwiska i adresu nadawcy.

W związku z tym Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie wyjaśnia, że nadawca rozporządza dowolnie stroną nieadresową oraz lewą połową strony adresowej, a jedynie prawa połowa strony adresowej kartki jest przeznaczona na adres odbiorcy oraz na zapiski służbowe.

Tak więc nie będą kwestionowane ani obciążane dopłatą kartki, których lewa połowa strony adresowej wypełniona jest korespondencją, choćby nawet ta korespondencja nieznacznie wychodziła poza linię, oddzielającą część, przeznaczoną wyłącznie na adres.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Korpus podoficerski Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii wpłacił na FON kwotę 102 zł 40 gr, zamiast urzędzenia pożegnania jednego kolegi, przeniesionego w stan spoczynku i siedmiu kolegów, przeniesionych do oddziałów macierzystych.

Ognisko podoficerów zawodowych Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych, zamiast urzędzenia przyjęła pożegnania dla kolegi starszego majstra wojskowego Wieleby Franciszka wpłaciło na konto „Wiarusa” kwotę 50.— z przeznaczeniem na FON.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(G.) **Kapral Jurgielanlec, Grodno.** — W nadesłanym artykule „Młodszy podoficer” poruszył Pan zagadnienie ważne i skomplikowane. Na ten temat nie możemy rozwijać dyskusji na łamach pisma, jednak artykuł Pana wraz z własnymi uwagami przedstawiliśmy władzom przełożonym — celem wykorzystania przy ewentualnej nowelizacji obowiązujących ustaw.

(G.) **Kapral Kuklik, Grodno.** — Wobec nawału aktualnego materiału, nadesłanego artykułu zamieścić nie możemy.

(G.) **Plutonowy Połoński, Modlin.** — Wobec nawału aktualnego materiału, artykułu „Żołnierska szkoła życia” zamieścić nie możemy. Drugi pójdzie z poprawkami.

(G.) **Ogniomistrz Pikoń Władysław, Przemyśl.** — Serdecznie dziękujemy za list Pana z dnia 14 maja bieżącego roku i nadesłane wiadomości o Komitecie Nadawczym „Gwiazdy Przemyśla”.

(G.) **Plutonowy Dończyk.** — Artykułu w sprawie oddawania honorów zamieścić nie możemy, odstąpiliśmy go władzom przełożonym do wykorzystania przy pracach nad nowym regulaminem.

(G.) **Sierżant Bartusik Stanisław.** — Artykuł drukujemy po poprawieniu. Co do dalszej współpracy, narazie nie chcemy Panu narzucać tematów, natomiast pewne wskazówki dla siebie znajdzie Pan w artykule „Frontem do frontu”, zamieszczonym w numerze 21 „Wiarusa” (strona 508).

(H.) **Starszy ogniomistrz Szymanik, Włodawa.** — Korespondencyjne kursy dla podoficerów w zakresie 6 klas gimnazjum prowadzone są przez profesora Pindelskiego Eugeniusza przy dywizjonie artylerii konnej w Kamionce Strumiłowej.

(H.) **Starszy sierżant Maciejewski Lucjan, Drohiczyn.** — Ogłoszenia optaczać nie trzeba. Numer wyślemy pod wskazanym adresem.

(H.) **Wojskowy Klub Sportowy, Prużana.** — Dziękujemy za miłe pozdrowienia z wycieczki kolarskiej do Białowieży.

SPROSTOWANIE

W numerze 18 „Wiarusa” z bieżącego roku na kolumnie Komunikaty wiersz 57 od góry w lewej szpalcie zamiast „Podoficerowie Powiatowej Komendy Uzupelnień w Plocku”, powinno być „Podoficerowie zawodowi garnizonu Plock”.

SPROSTOWANIE

W artykule pod tytułem „Świątynia wielkości” w Nr 19 „Wiarusa” z dnia 8.V.1937 roku, na stronie 10 w 9 wierszu od dołu (na lewej szpalcie) zamiast „11 grudnia” powinno być „14 grudnia”, natomiast w 20 wierszu od dołu (na prawej szpalcie) zamiast „23 kwietnia” powinno być „24 kwietnia”.

SZKOŁA PODCHORAŻYCH LOTNICTWA W DĘBLINIE
W ROKU BIEŻĄCYM PRZEDŁUŻYŁA TERMIN PRZYJMOWANIA
KANDYDATÓW DO DNIA 20 CZERWCA R. B.

Rozrywki umysłowe

REBUS

ulożył starszy sierżant Ignacy Talarczyk



LOGOGRYF

ulożył kapral Tadeusz M. Skrzyt



W figurę wpisać pionowo 17 czteroliterowych wyrazów. Pierwszy rząd poziomy, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Niesmak, niezgoda. 2) Imię żeńskie zdrobniałe. 3) Napój, trunk. 4) Góry w Ameryce. 5) Materiał opalowy roślinny. 6) Wyspa na oceanie Indyjskim. 7) Poemat śpiewny. 8) Pesymizm, spleen. 9) Uroda, piękność. 10) Ptak. 11) Pora roku. 12) Miasto w Nowogródzkim. 13) Port nad morzem Kaspijskim. 14) Miejsce spotkania bokserów. 15) Jezioro w Ameryce Płn. 16) Pismo dyplomatyczne. 17) Jezioro w Afryce.

KWADRAT MAGICZNY

ulożył plutonowy Górnicki Bronisław



Znaczenie wyrazów:

- 1) Utwór muzyczny, napisany na 8 instrumentów. 2) Rybka z gatunku pokrewnego śledziom. 3) Grupa osób stojących do zatorów. 4) Płaski dach otoczony balustradą.

KWADRAT DOWCIPNY

ulożył strzelec S. Pluciennik



Ułożyć 7 wyrazów według niżej podanych znaczeń, tak, by rząd po linii przekątnej kwadratu dał rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Wierchołek śpiczasty. 2) Słomiane okrycie pastuchów w polu. 3) Zawleja, zawierucha. 4) Wiązka zboża, stawiana dla przynęty zwierza. 5) Snopek, przykrywający ul. 6) Czupryna. 7) Snop rozczapierzony, nakrywający bróg.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 18 „WIARUSA“:

LOGOGRYF

Zółkiew, opłotki, przęsto, Eskimos, grafion, Popioły, Romulus, potwarz, raszpla, deficyt, lokalny, kontakt, Nolasko, karpiec, Urzszula, przesąd, barchan, Rozewie, czerpak, Pińczów, szeroki, równina, Giewont, werseny.

Włosny szaty — to cudne kwiaty

ARYTMOGRAF

Wiosna umal mogły, łąki kwiatami obrzuci,
Ale młodość wiek miły nigdy, ach! nigdy nie wróci.
Asnyk.

Klucz pomocniczy:

Tuberoza, stokrotka, rezeda, borówka, chabry, kaczyniec, kąkol, gałązka, mak.

BILETY WIZYTOWE

Akuszerka, pielęgniarka, pokojówka.

KONIKÓWKA

Włosna świat do życia budził, nlejąc miłość w sercach ludzi.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 18 „WIARUSA“ NADESLALI:

CZTERECH ZADAŃ:

Panie: St. Próchniakowa, Gena Paterakowa, Zofia Stankowa, Aleksandra Ciosańska.

Starsi sierżanci: Wacław Skrobacz, Wł. Kolasa, Feliks Weźranowski, Franciszek Pasek, Tomasz Wójcik.

Starsi wachmistrze: Tomasz Grzecznowski, Stanisław Molęcki.

Sierżanci: Józef Zagół, Antoni Paterski, Leonard Janecki, Szczepan Pluciński, Poluchowicz.

Bosman Józef Biały.

Ogniomistrz Józef Dybala.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Plutonowi: Stanisław Kubicki, Dymitr Wolański.

Kaprale: Stefan Serafin, Stanisław Wrzosek.

Strzelec Stanisław Syc.

Zobmlerze świetlicy kompanii gospodarczej w Chorzowie.

Pan Zygmunt Bornita.

TRZECH ZADAŃ:

Panie: Józefa Dryzdnalowa, Stanisława Pelcowa, Apolonía Zabielska, Irena Wojtkowiakówna.

Starszy sierżant Władysław Burman.

Sierżant: Antoni Skrzypniak, Franciszek Sadowski.

Plutonowi: St. Korolewicz, Władysław Łokietek, Antoni Zi-mnoch.

Kapral Wł. Gośliniak.

Mat Tadeusz Wodyk.

Pan Zbigniew Zórawski.

DWÓCH ZADAŃ:

Plutonowi: Jan Turski, Kapulski, Józef Plachecki, Tomasz Frydel.

Strzelec Aleksy Rogalski.

Pan Edmund Kazimierzczak.

JEDNEGO ZADANIA:

Plutonowy Franciszek Koblewski.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- 1) Plutonowy Stanisław Kubicki.
- 2) Sierżant Szczepan Pluciński.

K u m o r

- Mały, ile masz lat?
— Zależy gdzie...
— Jakto?
— W domu mam 11, a w wagonie 8.

— Słuchaj, Mendel, ty jesteś przecież mądry chłop!
No, nie?
— No, tak...
— No, to przecież powinieneś zrozumieć, że jesteś skończonym idiotą!

— Znowu dzisiaj jeden mężczyzna ukląkł u moich stóp...
Przyjaciółka (złośliwie):
— Cóż ty tak ciągle kupujesz buciki?

Dyrektor więzienia (do nowodostawionego więźnia):
— Toście się tu znowu zjawili. Nie długo trwała wasza wolność, zaledwie parę tygodni...
Więzień:
— O, ja, panie dyrektorze, zaraz wiedziałem, że nie długo będę wolny, bo gdy ostatni raz wychodziłem z więzienia, to mi kot przez drogę przeleciał.

— Leoś! Gdyby się pytali, co robisz w cywilu, to nie mów, że my handlujemy śledziami.
— A dlaczego?
— A bo by cię wzięli do marynarki.

Ojciec:
— Dzieci! Nie gniewajcie matki, bo będzie znowu grać na fortepianie.

Szef:
— Pan jest doprawdy bardzo powolny w robocie. Czy nie ma rzeczy, którą by pan robił prędko?
— Owszem, jest. Bardzo prędko się męczę, panie szefie.

— Moja pani, czy to pedagogicznie tak katować biedne dziecko? Jaki w tym cel?

— Cel? Żeby mnie ulżyło.

— Szeregowiec Firulkes, co to jest atak?
— Atak... atak... panie sierżancie, to ot jest mniej więcej to samo, co apopleksja.

Żona:
— Nie zapominaj, że tylko mnie zawdzięczasz to, czym jesteś!

Mąż:
— Tak, to prawda, ale ja ci z tego powodu nie robię żadnych wyrzutów.

— Ach, gdybym był poszedł śladami ojca, tobym dzisiaj nie był tutaj!

— Zapewne ojciec przestrzegał pana przed popełnieniem tego czynu?

— E... to nie, tylko mój ojciec jest mistrzem świata w biegach.

Pugaczew, który podniósł bunt przeciw Katarzynie II, był bardzo kapryśny i chciał uchodzić za mądrego, a nawet pisać dobrze nie umiał. Pewnego razu nakreślił końcem bagnetu dużo kresek na papierze i wezwawszy swego sekretarza, diaka, rzekł mu: czytaj to moje pismo!

Na to diak powiedział:

— Przecie to nie jest żadne pismo.

— Jakto? — wrzasnął Pugaczew — ja, car, pisaćbym nie umiał? Dać mu 500 knutów.

Był tam wzięty w niewolę Polak, Zabłocki. Temu więc Pugaczew kazał te gryzmoly przeczytać. Zabłocki przeląkł się, bo pod knutami ginąć nie chciał, ale tak się wykręcił:

— Najjaśniejszy panie! — rzekł. — Żeby twoje pismo przeczytać, trzebaby drugiego tak mądrego cara, jakim ty jesteś, a my, poddani, tylko pismo równych nam czytać potrafimy.

Ta odpowiedź tak się podobała Pugaczewowi, że rzekł mu:

— Ty mądry człowiek, ty będziesz moim sekretarzem.



(Rysunek lewy)

W WIEKU ROBOTÓW

— Oto jest nasza nowa służąca. Możesz ją całować, ile ci się podoba.

(Rysunek prawy)

WIZYTACJA W WIĘZIENIU

— No, jak się wam podoba praca tutaj?
— Hm, tak sobie, ale przynajmniej człowiek jest pewny, że mu nie powiedzą: „od pierwszego jesteście wolni”, albo: „wynoś mi się w tej chwili, niedołągo”.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan
Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier
Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-23. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.
Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.